



*Lynne Graham*



*Francuski kochanek*

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Czy ktoś widział, jak wchodziłaś na górę do mojego apartamentu? - zapytał Navarre Cazier po włosku, którym to językiem władał równie biegle jak rodzimym francuskim.

Tilda, jedna z najślawniejszych na świecie gwiazd filmowych, wydeła zmysłowe usta i odpowiedziała:

- Wśliznęłam się bocznym wejściem.

Navarre rozpogodził się i uśmiechnął.

- Chodzi mi o ciebie. Paparazzi wszędzie za tobą łążą.

- Ale nie tutaj. - Tilda Castelli potrząsnęła głową i jej złociste włosy spłynęły kaskadą na ramiona. - Jednak nie mamy zbyt wiele czasu. Muszę być w hotelu przed trzecią, zanim wróci Luke.

Na tę wzmiankę o jej mężu, porywczym znanym muzyku rockowym, szczupła, śniada twarz Navarre'a stężała, a zielone oczy pociemniały.

- Nie złość się tak, *caro mio* - dodała pośpiesznie Tilda. - Wiesz, jak wiele mam do stracenia i jak ogromnie żałuję, że musimy spotykać się potajemnie.

- W porządku - powiedział pojednawczo Navarre.

Ale w rzeczywistości irytowało go, że Tilda musi ukrywać ich relację. Nie chciał jej jednak zerwać.

- Przyrowadzisz ze sobą partnerkę na ceremonię rozdania nagród, prawda? - spytała. - Luke jest wobec ciebie strasznie podejrzliwy.

- Tak, Angelique Simonet, tę sławną paryską modelkę - odrzekł kwaśno.

- I ona nic o nas nie wie? - upewniła się z niepokojem aktorka.

- Oczywiście, że nie.

- No, tak. Wybacz, że tak się tym przejmuję - szepnęła w napięciu. - Ale nie zniósłabym rozstania z Luke'em!

- Możesz mi zaufać - powiedział Navarre i objął ją uspokajająco.

W błękitnych oczach Tildy błyszcząły łzy i drżała ze zdenerwowania. Starał się nie zastanawiać, czym Luke Convery doprowadził ją do takiego stanu. Nauczył się nie wtrącać się w jej małżeństwo, podobnie jak ona nie kwestionowała jego wyboru kochanek.

- Nienawidzę takich długich rozstań z tobą. To okropne - wyszeptała z przygnębieniem. - Ale kłamię w tej sprawie od tak dawna, że chyba już nie potrafiłabym wyznać prawdy.

- To nieważne - odpowiedział z łagodnością, która zaskakiwała niektóre z kobiet w jego życiu.

Navarre Cazier, legendarny francuski przemysłowiec i miliarder, miał reputację szczodrego, lecz powściągliwego kochanka. Chociaż nie ukrywał niechęci do trwałych związków i upodobania do niezależności, kobiety Ignęły do niego i irytująco usiłowały go usidlić. Tilda jednak zajmowała w jego życiu całkiem osobne miejsce i traktował ją odmiennie. Był bezwzględny i samolubny, ale wobec niej przynajmniej starał się powściągnąć te cechy i nagiąć się do jej oczekiwań.

Później tego popołudnia po jej wyjściu pomyślał, że kiedy następnym razem spotkają się publicznie, będą musieli zachować ostrożność, ponieważ Luke Convery jest w gorącej wodzie kąpany i dobrze zna burzliwą historię wcześniejszych małżeństw i sekretnych romansów swej pięknej żony.

Kiedy Navarre szedł wziąć prysznic, zadzwoniła Angelique, jego aktualna kochanka, i poinformowała go, że niestety nie będzie mogła przyjechać do Londynu, gdyż zaproponowano jej udział w telewizyjnej kampanii reklamowej znanej firmy kosmetycznej. Navarre nie mógł jej winić, że nie odrzuciła takiej okazji.

Niemniej ogarnęła go irytacja. Potrzebował w tym tygodniu Angelique, i to nie tylko po to, by uciszyć plotki o jego romansie z Tildą. Finalizował ważną umowę biznesową z mężem swojej byłej kochanki, która ostatnio usiłowała wskrzesić ich romans. Aby uśmierzyć podejrzenia tego mężczyzny, planował zjawić się na końcowych negocjacjach z Angelique u boku, stwarzając pozór, że łączy go z nią poważny związek. Teraz zastanawiał się gorączkowo, jakiej innej kobiecie mógłby zaufać na tyle, by powierzyć jej rolę swej rzekomej narzeczonej bez obawy, że będzie chciała to wykorzystać.

Telefon komórkowy Tawny wyświetlił wiadomość od Julie: „Muszę z tobą pilnie pomówić”.

Tawny zeszła po schodach, zastanawiając się, o co chodzi przyjaciółce.

Julie była recepcjonistką w tym samym wytwornym londyńskim hotelu, w którym Tawny pracowała od niedawna jako pokojówka. Szybko zaprzyjaźniły się ze sobą. Kiedy Tawny musiała wyprowadzić się z domu matki, Julia pomogła jej wynająć znośną kawalerkę i przewiozła rzeczy swoim samochodem.

- Mam kłopot - oznajmiła teraz Julie konspiracyjnym szeptem, gdy Tawny usiadła obok niej przy stole w kącie obskurnego pokoju dla personelu. - Przespałam się z jednym z hotelowych gości.

- Przecież wyleciałabyś z pracy, gdyby cię przyłapano! - wykrzyknęła Tawny, odgarniając rude tycjanowskie włosy. - Kto to był?

- Navarre Cazier - wyznała Julie z zawstydzonym uśmiechem. - I nie przyłapano mnie.

- Navarre Cazier? - powtórzyła wstrząśnięta Tawny.

Znała tego mężczyznę, bo sprzątała jego apartament na ostatnim piętrze. Ów bajecznie bogaty francuski przemysłowiec zatrzymywał się tam co najmniej dwa razy w miesiącu i zawsze zostawiał suty napiwek. Jednakże widziała go tylko raz - i to z daleka. Był wysoki, kruczowłosy i uderzająco przystojny, a jego władczy sposób bycia określał go jako człowieka pewnego siebie, bystrego i energicznego, nawykłego, by natychmiast wypełniano każde jego polecenie.

Navarre i Julie kochankami?! Tych dwoje wydawało się nie mieć ze sobą nic wspólnego. Ale przyjaciółka była bardzo ładna, a Tawny nauczyła się już, że wielu mężczyznom to wystarcza. Widocznie ten wyrafinowany Francuz nie stronił od przelotnych erotycznych przygód.

- To w czym problem? - spytała, przerywając napiętą ciszę. - Zaszłaś z nim w ciążę?

- Och, nie bądź śmieszna. Ale poniosło mnie i zgodziłam się pozować mu nago do serii zdjęć. Są w jego laptopie!

Zszokowana Tawny zaczerwieniła się z zakłopotania i odrazy.

- Dlaczego, u licha, to zrobiłaś? - zapytała.

Julie nieoczekiwanie otarła oczy chusteczką - nieoczekiwanie, gdyż Tawny uważała ją zawsze za twardą.

- Możesz się domyślić dlaczego. Nie chciałam wydać się pruderyjna... Pragnęłam go zadowolić, licząc, że zechce ponownie się ze mną spotkać. Bogatych facetów łatwo znudzić. Trzeba być gotową na wszystko, by podtrzymać ich zainteresowanie. Ale nigdy więcej się ze mną nie skontaktował, a mnie niepokoi, że wciąż ma te zdjęcia.

Tawny rozumiała sytuację przyjaciółki, choć jej nie pochwalała. Niegdyś jej matka Susan też starała się wyrzucić wrażenie na bogatym mężczyźnie.

W tamtym przypadku chodziło o jej szefa, a ich sekretny romans ciągnął się z przerwami kilka lat. Zakończył się, gdy Susan zaszła w ciążę, urodziła Tawny i odkryła, że była dla tego mężczyzny jedynie bląhą pozamałżeńską rozrywką.

- Poproś go, żeby wykasował te zdjęcia - poradziła Tawny przyjaciółce, zakłopotana, ale współczująca.

- Poprosiłam wczoraj, lecz stanowczo odmówił - oznajmiła Julie. - Ale potrzebowałabym tylko dostać się do jego laptopa - dodała z naciskiem.

- On ci na to nie pozwoli - rzekła sucho Tawny.

- Mogłabym bez jego wiedzy pożyczyć sobie laptop na pięć minut, lecz niestety, w przeciwieństwie do ciebie nie mam wstępu do apartamentu Navarre'a. Pomyślałam więc, że zrobisz to za mnie - oświadczyła zdesperowana Julie.

Tawny wpatrzyła się w nią z niedowierzaniem.

- Chyba żartujesz?

- Nie ma żadnego ryzyka. Powiem ci, kiedy on wyjdzie. Przyniesiesz mi laptop do magazynu, ja w pięć minut wykasuję zdjęcia, a potem odniesiesz go na miejsce. Proszę, Tawny, to dla mnie bardzo ważne! Nigdy nie zrobiłaś czegoś, czego potem żałowałaś?

- Chciałabym ci pomóc, ale nie mogę popełnić przestępstwa.

- On się o niczym nie dowie. Błagam cię, tylko na ciebie mogę liczyć!

- Przykro mi, ale nie ma mowy, żebym zrobiła coś takiego - mruknęła zmieszana Tawny.

- Mam nadzieję, że zmienisz zdanie. Porozmawiam z tobą jeszcze podczas lunchu. Zostało niewiele czasu. Navarre pojutrze opuszcza hotel.

- Nie zmienię zdania - ostrzegła ją Tawny i zacisnęła usta.

- Przemyśl to jeszcze. To niezawodny plan. Gotowa jestem zapłacić ci za ryzyko...

- Zapłacić mi? - powtórzyła zaskoczona Tawny. - Posłuchaj, nie chodzi o pieniądze. Po prostu nie chcę mieć z tym nic wspólnego. Gdybym mogła ci pomóc, nie wzięłabym od ciebie ani grosza.

Wróciła do swoich obowiązków z mętlikiem w głowie. Kolejny przystojny bogaty bydlak, Navarre Cazier, bezwzględnie wykorzystał zwykłą kobietę. Ale, niestety, takie jest życie. Bogacze nie liczą się z nikim i żyją według własnych zasad. Czyż nie tak samo postąpił jej ojciec? Porzucił jej matkę, kiedy nie zgodziła się usunąć ciąży, i przestał na wypłacaniu nędznych groszy na utrzymanie niechcianej córki do czasu jej pełnoletności. Dzieciństwo Tawny upłynęło w ubóstwie i bez miłości, gdyż zgorzkniała matka żałowała decyzji urodzenia nieślubnego dziecka, którą przypłaciła koniecznością rezygnacji z kontynuowania kariery zawodowej.

Tawny porzuciła te jałowe rozważania i pomyślała z troską o Julie. Żałowała, że musiała jej odmówić. W dodatku wprawiło ją w zakłopotanie to, że przyjaciółka proponowała jej pieniądze za pomoc. Czyżby zdawała sobie sprawę z jej problemów finansowych?

W istocie, zarobki Tawny w hotelu pozwalały jej tylko wspomagać swoją babkę Celestine w opłacaniu czynszu za małe mieszkanie w osiedlu dla emerytów. Babka, zdruzgotana śmiercią ukochanego męża i w konsekwencji utratą domu, zdołała się jednak podźwignąć, rozpocząć życie od nowa i nawiązać nowe przyjaźnie. Tawny, aby móc sekretnie wspierać ją finansowo, zatrudniła się w hotelu jako pokojówka. Wcześniej zarabiała na życie, ilustrując książki dla dzieci i projektując pocztówki z życzeniami. Niestety, kryzys ekonomiczny sprawił, że nie zdołałaby dłużej utrzymywać siebie i jeszcze pomagać babce. Dlatego obecnie pracowała w hotelu, a swoimi artystycznymi projektami zajmowała się wieczorami i w weekendy.

Mimo wszystko uraziło ją, że przyjaciółka zaproponowała jej pieniądze. Choć z drugiej strony to dowodziło desperacji Julie.

Może jednak powinnam jej pomóc? - zastanowiła się. Rozumiała niepokój Julie, że Navarre Cazier mógłby beztrudno wpuścić te kompromitujące zdjęcia do internetu.

- Dobrze, zdobędę dla ciebie ten laptop - oznajmiła przyjaciółce przy lunchu.

- Och, wspaniale, dziękuję ci! - wykrzyknęła rozpromieniona Julie.

Tawny nadal obawiała się konsekwencji, powiedziała sobie jednak, że powinna stłumić lęk i wykazać więcej odwagi. Nosła barwne modne stroje, miała zdecydowane poglądy i zamierzała zostać autorką komiksów w jakiejś wielkiej gazecie lub czasopiśmie.

Jednym słowem, lubiła myśleć o sobie jako o kobiecie wolnej i niezależnej. Czasami podejrzewała jednak w głębi duszy, że jest o wiele bardziej konserwatywna, niż skłonna byłaby przyznać. Marzyła o założeniu tradycyjnej rodziny i nigdy nie złamałaby prawa.

- Zrobimy to dziś po południu - powiedziała z zapalem Julie. - Upewnię się, że Navarre wyszedł z apartamentu, i zadzwonię do ciebie. Pójdiesz po laptop i zostawisz go w magazynie. Zjawię się tam dwie minuty później.

- Może powinnaś raczej ponownie porozmawiać z Cazierem - rzekła zaniepokojona Tawny. - Jeśli nas przyłapią...

- Nie damy się przyłapać - przerwała jej z przekonaniem przyjaciółka. - Po prostu wróć do pracy, zachowuj się jak zwykle i czekaj na telefon ode mnie.

Tawny powróciła więc do ścielenia łóżek, odkurzania pokoi i szorowania łazienek. Starła się nie myśleć o tym, co ją czeka, lecz podświadomie była napięta, toteż wzdrygnęła się gwałtownie, gdy zabręczała jej komórka. Julie powiadomiła ją, że właśnie wyszedł asystent Caziera i apartament jest już pusty. Serce Tawny waliło mocno, gdy szła korytarzem, pchając wózek z czystą pościelą, co miało dostarczyć jej pretekstu. Otworzyła drzwi, weszła do środka i nerwowo ogarnęła wzrokiem przestronne wnętrze. Przeszła przez pokój, odłączyła komputer od ładowarki i wsadziła go pod ramię. Zajęło jej to zaledwie chwilę, lecz spociała się z napięcia, a w żołądku czuła nerwowy skurcz. Odwróciła się i wybiegła na korytarz. Lecz w tym momencie rozsunęły się drzwi windy i wyszedł z niej Navarre Cazier w czarnym garniturze - wysoki, barczysty i zabójczo przystojny. Z przerażeniem ujrzała na jego śniadej twarzy wyraz zaskoczenia.

- Czy to mój laptop? - zapytał. - Dlaczego go wynosisz?

- Ja... ja... ee... - wyjąkała bezradnie, a serce podeszło jej do gardła.

Zza pleców Navarre'a szef jego ochrony Jacques, starszy, mocno zbudowany mężczyzna, odezwał się po francusku:

- Zadzwoń po policję.

Navarre wprowadził Tawny z powrotem do pokoju.

- Nie... nie ma potrzeby wzywania policji! - wykrzyknęła, żałując, że nie użyła wymówki, że podczas sprzątanía pokoju niechcący zrzuciła laptop ze stołu i właśnie go podniosła.

- Mówisz po francusku? - zdziwił się Navarre.

Przyjrzał jej się zaniepokojony. Miała na sobie niebieski uniform i pantofle na niskim obcasie. Widocznie to sprzątaczką. Była średniego wzrostu, szczupła, o delikatnych rysach, jasnoniebieskich oczach i bujnych rudych włosach. Navarre'owi zawsze podobały się rudowłose kobiety.

- Moja babka jest Francuzką - wyjaśniła cicho.

Niepokój Navarre'a wzrósł. Skoro ona zna biegle francuski, mogła jeszcze bardziej mu zaszkodzić. Jak długo miała dostęp do jego laptopa? Nie było go w apartamencie godzinę, a jej wystarczyłoby pięć minut na skopiowanie zawartości twardego dysku. W ten sposób poznałaby nie tylko ściśle tajne szczegóły handlowych negocjacji, lecz również jego prywatne, potencjalnie kompromitujące mejle - na przykład te od Tildy.

- Co robisz z moim laptopem? - zapytał.

Tawny śmiało podniosła głowę.

- Wytłumaczę to, ale tylko na osobności.

Gniewnie zacisnął szczęki i zerknął na jej plakietkę. Tawny Baxter.

- Nie widzę powodu, dla którego nie miałabyś udzielić wyjaśnień w obecności moich ochroniarzy - odparł ze zniecierpliwieniem.

- Chodzi o Julie, recepcjonistkę, z którą spędził pan noc podczas swojego poprzedniego pobytu w hotelu - rzekła szorstko Tawny. - Ona chce, aby usunął pan z laptopa zdjęcia, do których pozowała nago.



Popatrzył na nią z niedowierzaniem i mimo woli zatrzymał wzrok na jej zmysłowych, kuszących wargach. Zirytowany na siebie, wyprostował się i oświadczył:

- Nigdy nie spędziłem nocy z recepcjonistką z tego hotelu. Co to za kłamliwa intryga?

- Nie trać czasu na rozmowę z nią i pozwól mi wezwać policję - wtrącił Jacques.

- Nazywa się Julie Chivers. Pracuje w recepcji, a w tej chwili czeka w magazynie obok na laptop - dorzuciła Tawny w gorączkowym pośpiechu. - Zależy jej tylko na usunięciu tych zdjęć.

Nieznacznym ruchem głowy Navarre polecił szefowi ochrony, by to sprawdził. Starszy mężczyzna wyszedł z pokoju. Tawny wzięła głęboki wdech.

- Dlaczego nie spełnił pan prośby Julie? - spytała wyzywająco.

- Nie mam pojęcia, o czym mówisz - odrzekł ponurym głosem, który przejął ją zimnym dreszczem. - Nie spędziłem nocy z recepcjonistką ani nie robiłem żadnych zdjęć. Przestań obstawać przy tej głupiej historyjce i powiedz prawdę, co robiłaś z moim laptopem?

- Absolutnie nic. Dopiero przed chwilą wzięłam go ze stołu - odparła.

Zastanawiała się, dlaczego on nadal kłamie, i czekała z nadzieją na zjawienie się Julie. Wówczas nie będzie mógł dłużej się wypierać.

- Miałaś pecha, że niespodziewanie wróciłem - zauważył niewzruszenie.

Był przekonany, że ta Tawny Baxter wbrew swym zaprzeczeniom skopiowała twardego dysku i może zdążyła ukryć pendrive pod ubraniem. Przyjrzał się jej smukłym kształtom, cudownie wąskiej talii. Mimo woli zastanowił się czy jej ciało jest w podobnie perłowym odcieniu jak twarz. W czasach, gdy niemal wszystkie kobiety mają sztuczną opaleniznę, ożywczy był widok takiej jasnej cery z przeświecającymi błękitnymi żyłkami. Im dłużej przyglądał się tej dziewczynie, tym bardziej dostrzegał jej niezwykłą subtelność urody, mimo że była nawet bez makijażu. Ogarnęło go pożądanie. W odpowiednim stroju i fryzurze wyglądałaby zapewne olśniewająco. Szkoda, że to tylko skromna pokojówka oskarżona o kradzież, zreflektował się zirytowany.

Wrócił Jacques i na pytające spojrzenie swego szefa odpowiedział przeczącym potrząśnięciem głowy. Tawny usiłowała opanować panikę. Widocznie przyjaciółka nie dotarła jeszcze do magazynu.

- Julie musiała usłyszeć, że pan wrócił, i zeszła z powrotem na dół do recepcji - rzekła zaniepokojona.

- Dzwonię na policję - oznajmił Navarre i sięgnął do kieszeni po komórkę.

- Nie, niech pan pozwoli mi zatelefonować najpierw do Julie. Poproszę, żeby tu przyszła i wszystko wyjaśniła - rzekła pośpiesznie po francusku. - Błagam pana!

Navarre przez chwilę mierzył ją wzrokiem, po czym zamknął komórkę. Tawny w napięciu wstrzymała oddech, wcisnęła na ścianie guzik połączenia z recepcją i poprosiła, by wezwano Julie Chivers.

Odetchnęła drżąco.

- Przysięgam, że nie kłamię. Nie miałam nawet czasu otworzyć laptopa.

- Jasne, że tak twierdzisz - rzucił drwiąco. - W rzeczywistości może nawet już odnosiłaś go z powrotem.

- Ależ nie! - zaprzeczyła ze zgrozą. - Mówię prawdę!

- Utrzymujesz, że przespałem się z recepcjonistką i w dodatku robiłem jej pornograficzne zdjęcia - rzekł gniewnie. - Naprawdę uważasz mnie za kogoś takiego?

Tawny po raz pierwszy ogarnęły wątpliwości. Serce jej zamarło na myśl, że mogłaby się mylić. Jednak niezgrabnie wzruszyła ramionami i odparła:

- Skąd mogę wiedzieć, jaki pan jest? Wiem tylko to, co powiedziała mi przyjaciółka.

- Twoja przyjaciółka skłamała - powiedział stanowczo.

Zapadła pełna napięcia cisza, którą po paru minutach przerwało pukanie do drzwi. Weszła Julie z niezwykle potulną miną.

- Czym mogę panu służyć, panie Cazier? - spytała.

- Julie! - zawołała Tawny. - Wyjaśnij, dlaczego poprosiłaś mnie o przyniesienie laptopa i...

- Jakiego laptopa? - przerwała jej ostro Julie i spojrzała na nią z irytacją. - W co, u diabła, próbujesz mnie zrobić?

Tawny osłupiała. Krew odpłynęła jej z twarzy, a serce ścisnął skurcz lęku.

- Julie, proszę cię... O co tu chodzi? Przecież ty i pan Cazier się znacie...

Recepcjonistka zmarszczyła brwi.

- Owszem, pan Cazier jest tutaj stałym i szanowanym gościem.

- Powiedziałaś, że zrobił ci zdjęcia...

- Nie mam pojęcia, o czym mówisz. Przepraszam pana za ten incydent. Ta pracownica jest chyba pijana, wygaduje bzdury. Wezwę kierowniczkę piętra, żeby wyjaśniła tę sytuację.

- Dziękuję, panno Chivers, ale to nie będzie konieczne - przerwał jej Navarre z wyraźnym zniecierpliwieniem. - Usłyszałem już dość.

Odwołał na bok szefa ochrony i powiedział coś do niego cicho.

Tawny patrzyła z niedowierzaniem, jak jej była przyjaciółka opuszcza pokój z wysoko uniesioną głową. Julie skłamała. Udała nawet, że się nie znają. Pozwoliła, by oskarżono ją o kradzież. Tawny poczuła się zszokowana tą zdradą. Pojęła, że Julie nigdy nie spędziła nocy z Navarre'em Cazierem. Ale skoro tak, to dlaczego zmyśliła tę historijkę o rozbieranej sesji zdjęciowej? Dlaczego chciała uzyskać dostęp do laptopa tego miliardera?

Tawny zbladła i zachwiała się. Navarre pomyślał, że zaraz zemdleje. Opanowała się jednak, oparła się o ścianę i odetchnęła głęboko. Widział, że jest przerażona, lecz ani trochę jej nie współczuł. Zawsze był bezwzględny wobec tych, którzy próbowali mu zaszkodzić. Jednocześnie jednak błyskawicznie rozważył tę sytuację.

Co mu da wezwanie policji? Nie ma żadnej gwarancji, że ta pokojówka zostanie ukarana. A nawet jeśli ją oskarżą, będzie mogła sprzedać kopię zawartości twardego dysku jego biznesowym rywalom albo paparazzim, którzy od dawna podejrzewają romans Navarre'a Caziera z Tildą Castelli. A to naraziłoby na szwank nie tylko jego rozległe przemysłowe imperium, lecz również, co istotniejsze, małżeństwo i reputację Tildy. Powinienem ją chronić, pomyślał ponuro. Oby tylko nie było już za późno na zapobieżenie ujawnieniu ich prywatnej korespondencji.

Z drugiej strony, jeżeli zdoła uniemożliwić tej pokojówce skontaktowanie się z kimkolwiek przynajmniej przez tydzień, ryzyko zostanie znacznie zredukowane. W ciągu

tygodnia sfinalizuje umowę z CCC, Coulter Centax Corporation, a gdyby jego obawy co do prywatnych mejli się potwierdziły, doradca Tildy do spraw PR-u zdąży zminimalizować szkody. Odizolowanie tej pokojówki to w obecnej sytuacji najlepsze rozwiązanie.

Ponadto mógłbym wykorzystać obecność tej dziewczyny, pomyślał. Jest młoda, piękna i, co najważniejsze, można kupić jej lojalność. Czemu nie miałbym jej zapłacić za odegranie roli mojej partnerki?

Ruchem ręki oddalił Jacques'a. Starszy mężczyzna wyszedł z wyraźnym ociąganiem.

Tawny spojrzała w napięciu na Navarre'a.

- Naprawdę nie próbowałam ukraść...

- Zapis kamery systemu ochrony nie kłamie - mruknął z kamienną miną. - A to oznacza, że dysponuję niezbitym dowodem twojego przestępstwa.

Tawny zgarbiła się przygnębiona i zrozpaczona. Przeszył ją wstyd. Bez względu na jej motywy, kradzież to kradzież. Zresztą, ani policja, ani sąd nie da wiary jej wyjaśnieniom. Nie pojmowała, jak mogła tak głupio wpakować się w takie tarapaty. Skoro została przyłapana na gorącym uczynku, nie może dłużej zaprzeczać faktowi kradzieży.

- Tak - przyznała.

- Ale jeśli zostaniesz wylana z pracy i aresztowana, nic mi to nie da - ciągnął. Spojrzała na niego zaskoczona. - Jeżeli jednak zaakceptujesz moją propozycję, nie wezwę policji, a nawet ci zapłacę.

Poderwała głowę i przeszyla go lodowatym spojrzeniem.

- Zapłaci mi pan? Nie jestem tego rodzaju dziewczyną...

Navarre roześmiał się głośno, a jego posępną twarz złagodził wyraz rozbawienia.

- Moja propozycja nie ma charakteru erotycznego ani nie jest sprzeczna z prawem - wyjaśnił oschle. - Zdecyduj się: albo wezwę policję, albo zachowasz się rozsądnie i chwycisz koło ratunkowe, które ci rzucam.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Tawny wyprostowała się.

W głowie miała mętlik. Targały nią panika i irracjonalna nadzieja.

- Musi mi pan najpierw wyjaśnić, o co chodzi.

- Wykluczone. Nie mogę wyjawić ci tego planu, dopóki nie zawrzemy umowy - odparł bez wahania.

- A ja nie mogę się zgodzić, skoro nie wiem, czego... czego pan ode mnie oczekuje.

Zmierzył ją ostrym spojrzeniem.

- *Merde alors...* To ja tutaj dyktuję warunki i mogę żądać od ciebie, czego zechcę. Oczywiście, masz prawo odmówić.

- Nie chcę być oskarżona o kradzież - wycodziła niechętnie. - Nie jestem złodziejką...

Navarre westchnął ze znużeniem na znak, że ta deklaracja go nie przekonuje.

Tawny poczerwieniała i zacisnęła pięści, starając się pohamować wybuch gniewu.

- Czy przyjęcie tej propozycji da się pogodzić z utrzymaniem mojej pracy tutaj? - spytała.

- Nie, chyba że kierownictwo hotelu wyrazi zgodę na twoją co najmniej dwutygodniową nieobecność.

- To niemożliwe - rzekła ponuro.

- Ale powiedziałem przecież, że ci zapłacę - przypomniał jej oschle.

To jej uzmysłowiło, że jeśli straci pracę, nie będzie mogła pomagać babce.

- Co to za propozycja?

- Zgadzasz się?

- A mam jakiś wybór? - warknęła. - Tak, zgadzam się. Pod warunkiem, że nie jest to nic nielegalnego, erotycznego ani obraźliwego dla mnie.

- Skąd mam wiedzieć, co uznasz za obraźliwe? Daj mi jednoznaczną odpowiedź.

Tawny zeszywniała ze złości i przyjrzała się jego bystremu, przenikliwemu spojrzeniu i nieprzeniknionej minie. Był nadzwyczaj przystojny i chłodny. Co to może być za propozycja? - zastanowiła się. - Jestem tylko zwykłą pokojówką, którą on uważa za zło-

dziękę. Na co mogę się przydać temu bogatemu, władcemu mężczyźnie? I co ważniejsze, czy powinnam zdać się na jego łaskę?

Logika podpowiadała jej jednak, że nie ma wyboru.

- Ile mi zapłacisz? - spytała, czerwieniąc się ze wstydu.

Navarre oszacował w myśli jej roczne zarobki, pomnożył przez dwa i wymienił tę sumę. Wprawdzie wzdragał się nagradzać przestępstwo, jednak wiedział, że jeśli ona, przyjmując jego propozycję, straci pracę, musi zrekompensować jej to finansowo. Zszokowana Tawny zbladła i szeroko otworzyła oczy. W tym momencie Navarre zrozumiał, że ta dziewczyna przystanie na jego propozycję. Każdy ma swoją cenę, a on, jak się здаje, trafnie oszacował cenę Tawny Baxter.

Tawny zdawała sobie sprawę, że to godziwa oferta, lecz wciąż nie podobało jej się, że znalazła się między młotem a kowadłem. Jednak przyjmie te pieniądze, gdyż wszystko jest lepsze od aresztowania.

Dumnie uniosła głowę.

- Zgodzę się pod warunkiem, że gdy wywiążę się z umowy, pan wykasuje zapis kamery systemu bezpieczeństwa.

- A ja stawiam warunek, że pisemnie zobowiąziesz się zachować dyskrecję i nie będziesz rozmawiać z nikim o tym, co zobaczysz lub usłyszysz w okresie, gdy będziesz mi towarzyszyć.

- Nie ma sprawy. Nie jestem papłą - rzekła. - A czy teraz mogę już wrócić do pracy?

Rzucił jej zniecierpliwione spojrzenie.

- Niestety, nie. Nie opuścisz hotelu bez eskorty. Muszę mieć pewność, że nie przekazasz nikomu żadnej informacji, jaką mogłaś wydobyć z mojego laptopa.

Dopiero teraz zaświtało jej, że Navarre ma w komputerze ważne dane, które chce ukryć przed resztą świata.

Zapukano do drzwi. Poszedł otworzyć. W progu stała kierowniczką piętra, Lesley Morgan.

- Przepraszam, panie Cazier, ale recepcjonistka wspomniała, że wyniknął jakiś problem...

- Nie ma żadnego problemu.
- Tawny - rzekła cicho Lesley - z pewnością czekają na ciebie obowiązki.
- Ona rezygnuje pracy ze skutkiem natychmiastowym - oznajmił bez wahania Navarre.

Tawny zaczerwieniła się z zakłopotania. A więc uczyniła pierwszy krok. To, czego Navarre od niej oczekuje, naprawdę jest nie do pogodzenia z jej pracą tutaj. Z drugiej strony, gdyby oskarżono ją o kradzież, i tak zostałaby wylana.

- W takim razie trzeba załatwić formalności - powiedziała Lesley przeproszającym tonem.
- Zajmie się tym mój personel - oznajmił Navarre, ostatecznie zamykając tę kwestię.

Kierowniczką wyszła, a Navarre wyjął komórkę i odbył kilka krótkich rozmów telefonicznych. Mówił po francusku zbyt szybko, by Tawny mogła zrozumieć, ale wychwyciła swoje nazwisko i zmarszczyła brwi. Gdy skończył, zapukano do drzwi.

- Otwórz - polecił jej.
- Niech pan doda: „proszę”. To, że mi pan płaci, nie zwalnia pana z obowiązku zachowania uprzejmości.

Navarre popatrzył na nią z oburzeniem.

- Mam nienaganne maniery.
- Nieprawda. Widziałam, jak szorstko zwraca się pan do swoich podwładnych.
- Otwórz te cholerne drzwi! - wrzasnął, tracąc cierpliwość.
- Nie jest pan po prostu nieuprzejmy, lecz chamski - stwierdziła, po czym sztywnym krokiem podeszła do drzwi i otworzyła je gwałtownie.

Wszedł szef ochrony. Niewątpliwie usłyszał jej ostatnią uwagę i obrzucił swego pracodawcę zdumionym spojrzeniem.

- Jacques, eskortuj Tawny, kiedy będzie zabierała swoje rzeczy, a potem przyrowadź ją z powrotem. Dopilnuj, żeby z nikim nie rozmawiała - polecił Cazier.
- Mężczyznom nie wolno wchodzić do damskiej przebieralni - przypomniała.
- Poproszę Elise, żeby nam towarzyszyła - oświadczył Jacques i wyjął komórkę.

Navarre przyjrzał się Tawny i nagle poczuł przyływ pożądania, gdy wyobraził ją sobie nagą w swoim łóżku. Odwzajemniła jego spojrzenie i nieoczekiwanie zakręciło jej się w głowie, serce zabiło mocno, a całe ciało przeniknął zmysłowy dreszcz. Uświadomiła sobie, co się z nią dzieje, zaczerwieniła się i z poczuciem winy szybko odwróciła wzrok. Owszem, ten mężczyzna jest nadzwyczaj przystojny, lecz w żadnym razie nie wolno jej ulec jego urokowi.

Zamożni, przystojni mężczyźni w zasadzie jej nie pociągali. Przeżycia matki i siostr nauczyły ją nie pragnąć bogactwa i wysokiej pozycji społecznej, gdyż ani jedno, ani drugie nie zapewnia trwałego szczęścia. Jej ojciec, znany hotelarz Monty Blake, był bogaty, a jednak, zdaniem jej przyrodniczych starszych siostr, czuł się wiecznie nieszczęśliwy i niezadowolony z życia. Bee i Zara mają wprawdzie majątnych mężów, ale szczerze ich kochają. Ostatecznie tylko miłość ma naprawdę znaczenie, pomyślała Tawny, a próby zastąpienia jej seksem są skazane na niepowodzenie.

Dlatego nie sypiała z mężczyznami na prawo i lewo. Przejęła od matki nieufność wobec erotycznych przygód, a poza tym widziała, jak wiele przyjaciółek zawiodło się, usiłując zbudować trwały związek wyłącznie w oparciu o seks. Pragnęła głębszego uczuciowego zaangażowania, toteż odrzucała awanse bogatych mężczyzn, których przedstawiały jej przyrodnie siostry. Cóż mogłaby mieć wspólnego z takimi ludźmi i z ich powierzchniowym, pełnym blichtru życiem, w którym liczy się tylko materialny sukces?

- Powie mi pan wreszcie, czego dotyczy pańska propozycja? - zwróciła się do Navarre'a, przerywając napiętą ciszę.

- Chcę, żebyś odegrała rolę mojej narzeczonej - odpowiedział ponuro.

To ostatnia rzecz, jakiej się spodziewała! Szeroko otworzyła oczy.

- Ale po co? - wykrzyknęła.

- Tego nie musisz wiedzieć - odparł oschle.

- Przecież niewątpliwie zna pan mnóstwo kobiet, które chętnie...

- Może wolę za to zapłacić - przerwał jej. - Potraktuj to jako pracę osoby do towarzystwa. Kupię ci nowe stroje, które będziesz mogła później zatrzymać. Natomiast biżuterii nie - zaznaczył.



Słuchała go z rosnącym oszołomieniem. Czytywała o nim sporo w plotkarskich rubrykach czasopism. Wiedziała, że gustuje w pięknych supermodelkach i ma reputację wspaniałego kochanka, ale żaden z jego romansów nie trwał długo.

- Nikt nie uwierzy, że zaręczył się pan z kimś tak pospolitym jak ja - powiedziała wprost.

- *Ce fut le coup de foudre*. To będzie miłość od pierwszego wejrzenia, jak przystało na Francuza - odrzekł z chłodną ironią. - I nikogo nie zdziwi, kiedy później szybko zerwę te zaręczyny.

Z tym ostatnim stwierdzeniem niewątpliwie mogła się zgodzić, ale uznała, że musi być zdesperowany, skoro wybrał ją do tej roli. Jak, u licha, mogłaby dorównać efektywnym modelkom, które zwykle mu towarzyszą?

Tymczasem Jacques wprowadził do pokoju posągowo zbudowaną blondynkę w czarnym spodniem.

- Elise odprowadzi cię do przebieralni - oznajmił.

- Należy pani do zespołu ochroniarzy? - zagadnęła ją Tawny po francusku, gdy obie czekały na windę.

- Zazwyczaj pełnię funkcję szofera - wyjaśniła.

- I jak się pracuje dla pana Caziera?

- Jest wymagający, ale uczciwy. I wiele podróżuję - odpowiedziała Elise z satysfakcją.

Tawny pod jej okiem przebrała się, opróżniła swoją szafkę i spakowała rzeczy do reklamówek. W tym momencie zadzwoniła komórka Elise. Francuzka odebrała, zerknęła z zakłopotaniem na Tawny, przeszła na drugi koniec pomieszczenia i zaczęła rozmawiać przyciszonym głosem - niewątpliwie ze swoim facetem. Tawny mogłaby teraz przemycić niepostrzeżenie nawet słonia.

- Co się dzieje? - usłyszała czyjś inny, napięty głos.

Podniosła wzrok i zobaczyła obok siebie Julie.

- Porzucam pracę - odpowiedziała.

- Słyszałam, ale dlaczego on nie wezwał policji?

Tawny nieznacznie wzruszyła ramionami.

- Nie spałaś z nim, tak? O co naprawdę chodziło?

- Pewien dziennikarz zaproponował mi kupę forsy za zdobycie prywatnych informacji o Cazierze. Mam długi do spłacenia, więc pomyślałam, że warto spróbować dostać się do jego laptopa - wyjaśniła spokojnie Julie, kompletnie niespeszona tym, że jej kłamstwa wyszły na jaw.

- Panno Baxter? - odezwała się zaniepokojona nagle Elise.

Tawny wzięła reklamówki i wyszła bez słowa, nie oglądając się za siebie. Była wściekła na niegdysiejszą przyjaciółkę, ale czuła się też głęboko zraniona jej zdradą. Od początku polubiła Julie i odruchowo jej zaufała, teraz jednak ujrzała ich relację w całym innym świetle. Julie prawdopodobnie celowo nawiązała z nią znajomość, aby z wyrachowaniem się nią posłużyć.

- Zamówiłem ci wizytę u stylistki - oznajmił Navarre, gdy wróciła do jego apartamentu. Wymienił nazwę słynnego domu mody, a potem zmierzył spojrzeniem jej dzinsy, koszulę w kratę i tenisówki. - Ile masz lat?

- Dwadzieścia trzy. A pan?

- Trzydzieści. Mów po francusku.

- Trochę wyszłam z wprawy. Obecnie widuję się z babką tylko raz na miesiąc.

- Daj mi swoją komórkę - polecił.

- Po co? - spytała nieufnie.

- Muszę mieć pewność, że nie przekażesz nikomu informacji.

Niechętnie wyjęła komórkę z kieszeni i oddała mu.

- Ale nie wolno panu do niej zaglądać - zastrzegła. - Są w niej prywatne wiadomości.

- Podobnie jak w moim laptopie - rzucił ostro i zobaczył, że Tawny oblała się rumieńcem.

Wyprowadził ją z apartamentu. Gdy weszli do windy, oparła się o ścianę.

- Stój prosto - rzucił, a gdy usłuchała z westchnieniem, dodał: - Publicznie mamy sprawiać wrażenie dobranej pary, więc staraj się wyglądać uroczo.

Zmarszczyła nos.

- To nie w moim stylu.

- Próbuj.

Wyszła przed nim do holu, usiłując ignorować ciekawskie spojrzenia personelu hotelu. Kiedy wsiedli do czekającej na zewnątrz limuzyny z Elise za kierownicą, polecił:

- Opowiedz mi w skrócie o sobie.

- Jestem jedynaczką, chociaż mam dwie przyrodnie siostry z dwóch małżeństw ojca. Nigdy jednak nie poślubił mojej matki ani nie interesował się mną. Skończyłam studia plastyczne w college'u i przez dwa lata zarabiałam na życie, projektując kartki z życzeniami. Niestety, na dłuższą metę nie dało się z tego utrzymać, więc zaczęłam pracować w hotelu jako pokojówka, żeby mieć stałą pensję - relacjonowała niechętnie. - Chcę zostać autorką komiksów, ale na razie nie udało mi się sprzedać żadnego rysunku.

- Autorką komiksów? - powtórzył zaciekawiony Navarre.

- A pan? Pochodzi pan z bogatej rodziny?

- Nie. Dorastałem w biednych zaułkach Paryża, ale zdobyłem świetne wykształcenie na Sorbonie. Pracowałem jako doradca inwestycyjny, a potem zainteresowałem się branżą telekomunikacyjną i założyłem swoją pierwszą firmę.

- A rodzice?

Twarz mu stężała.

- Byłem sierotą i wychowywałem się w wielu rodzinach zastępczych. O ile wiem, nie mam żadnych krewnych.

- Już wiem, co powiemy ludziom o tym, jak się poznaliśmy - rzekła z przekornym błyskiem w oczach. - Słałam pańskie łóżko, a wtedy pan wszedł i... wiadomo, co dalej.

To go nie rozbawiło.

- Nie sędzę, żebyśmy musieli wyjawic, że pracowałas jako hotelowa pokojówka.

- Prawda zawsze jest najlepsza.

- I to mówi kobieta, którą przyłapałem na kradzieży!

Poczuła się, jakby ją spoliczkował.

- Nie kradłam - mruknęła szorstko.

- W gruncie rzeczy nie obchodzi mnie to, o ile powstrzymasz się przed chęcią kradzieży, gdy będziesz mi towarzyszyć podczas spotkań z innymi bogatymi ludźmi - odparł sucho.

Upokorzona tą uwagą Tawny spuściła głowę.

- Tak, nie musi się pan o to martwić.

W domu mody Navarre rozsiadł się w wygodnym fotelu w prywatnej poczekalni i pogрузił się w lekturze gazety finansowej, podczas gdy Tawny przymierzała wieczorowe suknie, jedną wytworniejszą od drugiej. Gdy wyselekcjonowano dwie, poproszono ją do poczekalni, by zaprezentowała je Navarre'owi.

- Ta jest zbyt poważna jak dla niej - zawyrokował o fioletowej sukni balowej godnej królowej Marii Antoniny.

Gdy po chwili Tawny pojawiła się ponownie w szarej koronkowej sukience - obcisłej u góry, z rozkloszowaną spódnicą, aż odłożył gazetę na widok jej smukłej, zgrabnej figury.

- *Sensationnel* - oznajmił z niekłamany entuzjazmem.

Jednak gdy popatrzyła w jego zielone oczy, wydały jej się zimne i nieodgadnione niczym morska głębia. Wróciła do przestronnej przebieralni, gdzie dwie asystentki podawały stylistce stroje do wyboru: spodnie, spódnice, sukienki, bluzki i żakiety, a także bieliznę oraz bogatą kolekcję pantofli i akcesoriów. Wszystko było markowe, stylowe, nadzwyczaj eleganckie i przykuwało wzrok Tawny. Przypomniała sobie jednak z ulgą, że będzie udawała narzeczoną Caziera najwyżej przez dwa tygodnie, więc nie potrzebuje aż tylu ubrań. Zastanawiała się, na jaką imprezę ten francuski biznesmen chce ją zabrać w takiej wytwornej wieczorowej sukni. Na szczęście nie musiała już przymierzać niczego więcej. Zamieniając swe zwykłe ciuchy na ubiory tak odmienne od jej stylu, czuła się bowiem dziwnie naga.

Kiedy wychodziła wraz z Navarre'em na ulicę, rozmawiał po angielsku przez komórkę. W limuzynie zakończył rozmowę i w milczeniu wrócili do jego apartamentu. Tawny chciała pojechać do siebie i zabrać trochę swoich rzeczy, lecz czekała na odpowiednią chwilę, by o tym wspomnieć. Navarre zniknął w swojej sypialni i po dziesięciu minutach wyłonił się ubrany w jasnoszary garnitur.

- Wychodzę. Zobaczymy się jutro - oznajmił.

Zmarszczyła czoło.

- Czy muszę tu zostać?

- Taka była umowa - rzucił lekko.

Wrócił do apartamentu dopiero po północy z towarzyszącym mu nieodłącznie Jacques'em. Zapomniał o Tawny, toteż zaskoczyło go światło palące się w salonie. Na jego widok trzech ochroniarze poderwali się z krzeseł. Resztki na stole świadczyły, że jedli potrawy na wynos, a karty i stosiki monet wskazywały, że grali w pokera. Skulona na sofie Tawny nie podniosła się. Miała na sobie wytarte obcisłe dżinsy z rozcięciami na kolanach i podkoszulek ze wzorem szkieletu. Włosy spadały jej kaskadą na plecy.

- Skąd wzięłaś to ubranie? - spytał podejrzliwie.

- Dałam Elise listę potrzebnych mi rzeczy i klucze do mojego mieszkania, a ona uprzejmie zgodziła się pojechać tam i mi je przywieźć. Chyba prywatnie mogę nosić, co zechcę? - spytała wyzywająco.

Podniósł z poręczy sofy otwarty szkicownik z zabawną karykaturą Elise. Przekartkował go i zobaczył, że narysowała też każdego z ochroniarzy.

- To twoje rysunki? Są dobre.

Lekceważąco wzruszyła ramionami.

- Nie na tyle dobre, abym mogła się z nich utrzymać - odparła cierpko, przypominając sobie, że matka krytykowała ją za wybranie studiów plastycznych zamiast jakiejś bardziej praktycznej dziedziny.

- Niemniej jesteś utalentowana.

- Gdzie mam dziś spać? - spytała, chcąc zmienić temat.

- Możesz spać na sofie - odrzekł. - Spędzimy tu tylko dwa dni, a potem wyjedziemy z Londynu.

- Dokąd?

- Dalej na północ - odparł wymijająco.

Wszedł do sypialni i po chwili wrócił z prześcieradłem, kołdrą i poduszką. Położył je na krześle, skinął głową Tawny i skierował się z powrotem do sypialni. Porusza się z niewymuszonym wdziękiem tancerza, pomyślała, tłumiąc płomyk podniecenia.

- Prawdziwy dżentelmen zaproponowałby damie łóżko! - zawołała za nim.

Rzucił jej przez ramię ironiczne spojrzenie.

- Nigdy nie byłem dżentelmenem i bardzo wątpię, czy ty jesteś damą.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Nazajutrz rano Navarre przyjrzał się Tawny śpiącej w piżamie na kanapie i odgarnął jej z twarzy pasmo miedzianych włosów.

- Obudź się - powiedział.

Usiadła, przetarła oczy jak dziecko i popatrzyła na niego.

- Co się stało?

- Pora wstawać. Czeka cię pracowity dzień. Po południu zjawią się tu kosmetyczka i fryzjerka, żeby przygotować cię do dzisiejszej wieczornej imprezy. A za godzinę przyjdzie jubiler. Co chcesz na śniadanie?

- Pełen zestaw. Rano zawsze jestem głodna jak wilk. - Wstała z sofy i wprawnie złożyła pościel. - Dokąd zabierasz mnie wieczorem?

- Na ceremonię rozdania nagród filmowych.

- O rany!

- Włóż od razu jeden z nowych strojów - powiedział, gdy już zmierzała do łazienki.

- Ale skoro do wieczora nigdzie nie wychodzimy...

- Musisz poćwiczyć, żeby wejść w rolę.

Tawny pogrzebała w stercie toreb, reklamówek i pudeł, które dostarczono ubiegłego wieczoru. Wybrała wąską spódniczkę w kratę i jedwabną bluzkę. Był to nudny konwencjonalny strój, ale skoro Navarre wynajął ją jako swoją fałszywą narzeczoną, postanowiła się poświęcić. Zabrała też bieliznę i poszła do łazienki wziąć prysznic.

Wyłoniła się stamtąd po kilku minutach, przeszła przez dywan i dołączyła do Navarre'a siedzącego przy stole. Ogniecie rude kosmyki włosów spływały jej na ramiona jak języki płomieni. Przyjrzał się z męskim podziwem jej stromym piersiom, wąskiej talii i zgrabnym nogom.

- *Tu es belle...* jesteś piękna, *mignonne*.

Tawny przewróciła oczami, nie dowierzając temu komplementowi kobieciarza.

- Dobrze sprzątam - odrzekła trzeźwo.

Spodobały mu się jej skromność i to, że przechodząc przez salon nie zerknęła w lustro. Kelner wtoczył wózek ze śniadaniem. Chociaż znali się z tym młodym człowiekiem, starannie unikał spojrzenia na nią. Spłonęła rumieńcem, uświadomiwszy sobie, że personel hotelu przypuszcza, że spała z Navarre'em.

Cazier nigdy nie widział, by jakakolwiek kobieta spałaszowała tyle podczas jednego posiłku. Tawny jadła z gracją, ale apetyt jej dopisywał. Po drugiej filiżance kawy i ostatnim kawałku tostów odsunęła talerz, odchyliła się do tyłu w krzesło i oświadczyła z uśmiechem:

- Teraz mogę zacząć dzień.

- Myślisz, że zjadłaś dość, by wytrzymać do lunchu? - spytał złośliwie.

Udała, że robi przerażoną minę.

- Chcesz powiedzieć, że wcześniej nie będzie drugiego śniadania?

Rozbawiony jej ripostą Navarre roześmiał się głośno. Wyglądał przy tym tak zniewalająco, że Tawny zaparło dech w piersi. Nie potrafiła oderwać od niego oczu, a serce zabiło jej szybciej.

Odsunął krzesło, wstał i wyciągnął do niej rękę. Oszołomiona Tawny ujęła ją i również się podniosła. Objął dłonią jej twarz, pochylił głowę i pocałował ją delikatnie w usta. Rozchyliła wargi i namiętnie odwzajemniła pocałunek. Przez całe jej ciało przebiegło rozkoszne mrowienie. Pożądanie narastało w niej niepohamowanymi falami. Bezwolnie przytuliła się do niego.

Nagle przerwał pocałunek, odsunął się i powiedział:

- *C'est parfait!* Jesteś w tym naprawdę dobra. - Zmierzył ją spojrzeniem oczu zimnych jak lód. - Każdy, kto zobaczy nas całujących się tak, uwierzy, że jesteśmy kochankami. Ta udawana intymność całkowicie wystarczy, żebyśmy wyglądali przekonująco jako para.

Tawny zbladła, a potem gwałtownie poczerwieniała ze wstydu i upokorzenia. Opanowała się jednak.

- Dziękuję - odparła spokojnie, jak gdyby od początku wiedziała, że to tylko gra, i również brała w niej udział.

W duchu wyrzucała sobie jednak gorzko, że zareagowała jak roznamiętniona nastolatka. Jak mogła tak całkowicie stracić nad sobą kontrolę i zapomnieć, z jakiego powodu są tutaj razem? Do licha, on ją po prostu wynajął, to wszystko! Nic więcej ich nie łączy, żaden intymny związek, upomniała siebie brutalnie. Dla Navarre'a ona jest jedynie kimś pomiędzy pracownicą a płatną osobą do towarzystwa. A jednak nigdy dotąd nie zaznała równie podniecającego pocałunku. Navarre obdarzył swoją udawaną narzeczoną udawanym pocałunkiem, a ona upajała się nim, jakby był prawdziwy. To poniżające!

Dlaczego, u licha, ten Navarre Cazier wydaje jej się taki atrakcyjny? Owszem, jest nadzwyczaj przystojny, ale trzeba chyba czegoś więcej niż czysto fizycznego pociągu, by zburzyć jej mury obronne. Z zasady trzymała się od mężczyzn na dystans. A tymczasem ten opryskliwy, arogancki facet bez trudu stał się wyjątkiem od tej reguły. Wściekła na własną słabość, odsunęła swoje krzesło jak najdalej od niego.

Zastukano do drzwi i po chwili Jacques wprowadził do pokoju dwóch mężczyzn. Jeden niósł wielką kasetkę. Był to jubiler, któremu towarzyszył jego własny ochroniarz. Tawny siedziała sztywno, podczas gdy starszy mężczyzna rozłożył przed nią kolekcję bajecznych pierścionków.

- Który ci się podoba? - zapytał ją Navarre.

- Czyż nie mówi się, że najlepszymi przyjaciółmi dziewczyny są diamenty? - rzuciła żartobliwie.

Jubiler natychmiast wysunął odpowiednią szufladkę kasetki.

- Wybierz więc ten, który najbardziej ci odpowiada - powiedział Navarre i ujął drobną dłoń Tawny w swoją o wiele większą.

Jego dotyk wzbudził w niej rozkoszny dreszcz, niczym pieszczota. Aby zatuszować swoją reakcję, pochyliła się i wskazała na ślepo.

- Może przymierzę ten?

- Z różowym diamentem... doskonały wybór - pochwalił jubiler i podał pierścionek Navarre'owi, który włożył go jej na palec i oznajmił:

- Podoba mi się.

- Jest wprost niewyobrażalnie piękny! - wykrzyknęła Tawny.



Navarre skarcił ją spojrzeniem za ten wybuch entuzjazmu, po czym już sam, nie konsultując się z nią, wybrał odpowiednią parę kolczyków z diamentami, cienką bransoletkę i broszkę.

- Postaraj się nie okazywać takiego naiwnego zachwytu - rzekł szorstko do Tawny, gdy zostali sami. - To mnie irytuje.

Przyjęła tę uwagę w milczeniu, ale miała ochotę sięgnąć po szkicownik i narysować karykaturę Navarre'a podkreślającą jego typowo francuskie cechy - arogancję, chłód, rezerwę i nadzwyczajną pewność siebie.

Tymczasem on zerknął na zegarek.

- Wkrótce zjawi się tu mój angielski prawnik z poufną umową, którą musisz podpisać. Ja mam dziś po południu interesy do załatwienia. Zobaczymy się później.

- Mogę wyjść? - spytała. - Dostaję już tutaj szału.

- Jeżeli opuścisz to mieszkanie albo skontaktujesz się z kimkolwiek, nasz układ przestanie obowiązywać - poinformował ją zimno. - Podczas mojej nieobecności Elise dotrzyma ci towarzystwa.

Gdy się zjawiała, a Navarre wyszedł, Tawny chwyciła szkicownik i narysowała go takiego, jak wyglądał, kiedy prezentowała przed nim suknię w magazynie mody. W dymku wydobywającym się z jego uśmiechniętych zmysłowo ust widniało słowo: „*Sensationnel*” lecz chłodny, nieobecny wzrok Navarre'a świadczył, że ten komplement był w istocie bez znaczenia.

Przyjrzała się rysunkowi i pomyślała, że dałaby wiele, aby móc zrozumieć, dlaczego ten bogaty, władczy i inteligentny mężczyzna wynajął ją, żeby udawała jego narzeczoną. I jakie sekrety ukrywa w swoim laptopie. Sekrety tak doniosłe, że zdecydował się zatrzymać ją w swoim hotelowym apartamencie, by mieć pewność, że ona ich nie wyjawia...

- Mogę zobaczyć, co narysowałaś? - poprosiła ją Elise, a gdy Tawny się skrzywiła, dodała: - Jeżeli to szef, nikomu nie powiem.

Tawny pokazała jej szkicownik. Elise roześmiała się.

- Dobrze go uchwyciłaś, ale nie jest rozpustny.

- To karykatura, nie portret - wyjaśniła Tawny.

- Przez pierwszy rok pracy bujałam się w nim - wyznała Elise. - Jeszcze teraz na samą myśl o tym, jak nieprzytomnie, ogarnia mnie wstyd. Wydawał mi się taki urodziwy, że nie mogłam oderwać od niego oczu.

- A potem się odezwał - rzuciła drwiąco Tawny.

- Nie, nie o to chodzi - zaprzeczyła blondynka, śmiejąc się z tej kpiny. - Nie, uświadomiłam sobie, jaką jestem idiotką, kiedy zobaczyłam, z jakimi pięknymi kobietami on się zadaje. A nawet one nie potrafiły zatrzymać go przy sobie dłużej niż kilka tygodni, zwłaszcza gdy zanadto natarczywie domagały się, by poświęcał im swój czas i uwagę. To zdeklarowany singiel i nigdy nie romansował z żadną swoją podwładną.

- Z kim jest obecnie związany?

Elise wyprostowała się sztywno, jakby przypomniawszy sobie, że ma pilnować Tawny.

- Przykro mi, ale to poufna informacja.

Tawny oblała się rumieńcem.

- Jasne, rozumiem.

Wkrótce zjawił się układny, nienagannie ubrany prawnik. Przeczytała i podpisała umowę, którą jej przedstawił. Po jego wyjściu Elise zamówiła dla nich lunch do pokoju. Przyniósł go kelner - i znacząco zerknął na serwetkę, którą podał Tawny. Wymacała w fałdach tkaniny kartkę i ukradkiem wsunęła ją do kieszeni dzinsów. Serce waliło jej w piersi. Liścik? Ale od kogo? Przychodziła jej na myśl jedynie Julie, ale dlaczego recepcjonistka miałaby chcieć się z nią skontaktować?

Podczas posiłku Elise opowiedziała jej o swoim facecie Michelu, szefie kuchni w paryskiej restauracji. Rzadko mogli się widywać, gdyż Michel pracuje zazwyczaj wieczorami, kiedy ona ma wolny czas.

Po lunchu Tawny poszła do łazienki i z poczuciem winy, że oszukuje Elise, przeczytała liścik.

„Zadzwoń do... - W tym miejscu widniał londyński numer telefonu. - Informacje o Navarre'u Cazierze są warte kupę forsy”.

Notka była wydrukiem komputerowym bez podpisu. Tawny wsadziła ją z powrotem do kieszeni. Czy list napisał dziennikarz, który wcześniej próbował przekupić Julie? Czy ten człowiek liczy, że Tawny będzie teraz szpiegować dla niego Navarre'a Caziera?

Ogarnął ją wstręt. Wstydziła się, że w ogóle to przeczytała. Być może Navarre uważa, że brak jej zasad moralnych, ponieważ zgodziła się przyjąć pieniądze za udawanie jego narzeczonej. Ale nie powodowała nią chęć zysku. Zrobiła to tylko ze względu na swoją babkę Celestine. W innej sytuacji stanowczo odrzuciłaby jego propozycję. Dobrze pamiętała, jak chciwość jej własnej matki straszliwie skrzywdziła Celestine. Nawet rodzinne uczucie nie wystarczyło, by zapobiec tej tragedii. Tawny chyba nigdy nie zdoła przebaczyć matce tego, co uczyniła jej babce.

Kiedy wróciła do salonu, akurat dostarczono wielki zestaw eleganckich walizek i toreb turystycznych.

- Na twoje nowe stroje - wyjaśniła jej Elise. - Jutro wybierzesz się w podróż.

Tawny udała się do sypialni i zaczęła przepakowywać do walizek zawartość reklamówek i pudeł z domu mody. Później zjawiała się kosmetyczka ze swoją asystentką i przez całe popołudnie zajmowała się woskowaniem, depilacją, masowaniem, nacieraniem kremami i malowaniem swojej klientki. Kiedy skończyła, Tawny miała wrażenie, że każdy centymetr jej ciała został udoskonalony. Nigdy nie poświęcała zbyt wiele uwagi swojemu wyglądowi, więc teraz tym bardziej zaskoczyło ją, jak bardzo te zabiegi poprawiły jej urodę.

Już konała z nudów, a tu jeszcze przyszła fryzjerka, która wpadła w przerażenie na widok jej zaniedbanych włosów. Dopiero kiedy ufryzowano Tawny i nałożono jej makijaż, mogła wreszcie włożyć szarą koronkową wieczorową suknię. Przejrzała się w lustrze i skrzywiła, widząc, jak staroświecko wygląda. Elise przyniosła biżuterię. Tawny włożyła pierścioneł, kolczyki i bransoletkę, a potem ku osłupieniu blondynki podkasała spódnicę do kolan i podpięła ją broszką. Podciągnęła też do łokci rękawy i odsłoniła ramiona. Suknia magicznym sposobem nabrała całkiem odmiennego stylu.

Navarre czekający niecierpliwie w salonie, by móc wziąć prysznic i przebrać się, podniósł wzrok i ujrzał Tawny w drzwiach sypialni. Ale nie zobaczył klasycznej elegan-

cji, jakiej się spodziewał. Włosy dziewczyny spływały szaloną kaskadą na ramiona, twarz jaśniała subtelnym makijażem, oczy lśniły jak gwiazdy, a wargi miały barwę malin. Wyglądała oszałamiająco pięknie. Uszło jego uwagi to, że starannie wybrana wytworna suknia w tajemniczy sposób przekształciła się w seksowny strój dziewczyny z knajpy na Dzikim Zachodzie, gdyż wpatrywał się z podziwem w atlasowo gładką białą skórę ramion Tawny i jej smukłe, zgrabne nogi.

Cisza w pokoju przedłużała się, gdy Tawny spoglądała na niego wyczekująco.

- Czy łazienka jest już wolna? - rzucił i zacisnął wargi.

Nie wygłosił żadnej uwagi na temat wyglądu Tawny. Ona dla niego pracuje, a on płaci jej także za prezencję, toteż jakikolwiek komentarz wydawał mu się zarówno zbędny, jak i niestosowny.

TLR

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Tawny wiedziała, że nigdy nie wyglądała lepiej, i czekając, aż Navarre się przebierze, starała się powściągnąć urazę spowodowaną jego milczeniem w tej kwestii. Dlaczego miałyby się tym przejmować? Nie idzie z nim na randkę, nie oczekuje jego komplementów. Przynajmniej nie skrytykował tego, jak śmiało przekształciła styl sukni. Powinna być zadowolona, że ten mężczyzna zachowuje wobec niej bezpieczny dystans. Z pewnością nie pragnęła następnego pocałunku, który znów rozpali w niej płomień podniecenia. To znaczy, jej ciało tego pragnęło, lecz powiedziała sobie, że w żadnym razie nie ulegnie ponownie tej głupiej zmysłowej pokusie. Teraz będzie się miała na baczności.

- Chodźmy - powiedział Navarre, zbliżając się do niej w nienagannie uszytym smokingu, świeżo ogolony i piękny niczym mroczny anioł.

Dopiero w windzie zdołała oderwać wzrok od jego urodziwych rysów.

- Może powiesz mi wreszcie, dokąd się udajemy? - odezwała się.

- Na uroczystość wręczenia Złotych Laurów, a potem na przyjęcie wydane z tej okazji - oznajmił.

Usiłowała nie pokazać po sobie, jak wielkie wrażenie to na niej wywarło. W słynnej dorocznej ceremonii rozdania filmowych Złotych Laurów weźmie udział mnóstwo światowej sławy celebrytów.

- Będą tam media z całego świata - wymamrotała cicho, pojmując teraz, dlaczego kupił dla niej taki kosztowny strój i biżuterię.

Gdy szła przez hotelowy hol, trzymała głowę wysoko, ale zaczerwieniła się, świadoma zaciekawionych spojrzeń personelu. Oczywiście, wszyscy są przekonani, że ona sypia z Navarre'em Cazierem! Bo niby dlaczego skromna pokojówka miałyby paradować w wytwornej sukni u boku miliardera?

Kiedy oboje wsiedli do limuzyny, powiedziała:

- Masz odwagę, że zabierasz kogoś takiego jak ja na tę uroczystość.

Przyjrzał jej się z błyskiem rozbawienia w oczach.

- *Mais non*. Żaden mężczyzna widząc cię, nie zdziwi się, że mi towarzyszysz.

- Chodzi ci o to, że wszyscy pomyślą, że muszę być absolutnie fantastyczna w łóżku! - odparowała niewzruszenie.

Navarre obojętnie wzruszył ramionami.

- Nie mam nic przeciwko wzbudzeniu zazdrości.

Tawny pohamowała gniewną ripostę. Odetchnęła głęboko, aby się opanować, i rzekła do siebie w duchu: „Celestine potrzebuje twojej finansowej pomocy”.

- Nosisz pierścioneł zaręczynowy - przypomniał jej oschle. - To sytuuje cię w całym odmiennym kategorii, *ma petite*.

- Nie nazywaj mnie tak, wcale nie jestem taka mała! - burknęła.

- Jeżeli ktoś cię spyta, powiesz, że poznaliśmy się na wernisażu w galerii sztuki - powiedział, ignorując jej protest. - Nie chcę, by wiadano, że kobietę, którą rzekomo zamierzam poślubić, poznałem, kiedy ścieliła moje łóżko.

- Snob - rzuciła wzgardliwie.

Założyła nogę na nogę. Nagle spostrzegła, że to przykuło jego spojrzenie, i serce zabiło jej mocniej. Zaśmiał się ironicznie.

- Nie jestem snobem - zaprzeczył. - Kiedy chodziłem do szkoły, musiałem pracować w hotelowej kuchni, żeby zarobić na życie. Nie miałem łatwego dzieciństwa i nigdy nie zapomniałem, że harowałem za nędzne grosze.

Tawny odwróciła wzrok, przypomniawszy sobie, że uważa ją za złodziejkę, a także to, jakie hojne napiwki zawsze jej zostawiał. Żałowała, że poznała Julie i uwierzyła w jej kłamliwą historyjkę, wskutek czego mimowolnie zdradziła zaufanie Navarre'a.

Limuzyna zajechała przed jasno oświetlony teatr, w którym miała się odbyć ceremonia rozdania Złotych Laurów. Gdy Tawny zobaczyła tłumy gapiów na chodnikach za barierkami, grupę dziennikarzy, prezenterkę telewizyjną, kamerzystów i czerwony dywan, poczuła coś bardzo podobnego do paniki.

- Nie zatrzymuj się, by odpowiadać na pytania. Ja się tym zajmę. Ty się tylko uśmiechaj - poinstruował ją Navarre.

Gdy Tawny wysiadła z limuzyny i oślepił ją błysk fleszy, ze zdenerwowania ledwie mogła oddychać. Zachwiała się, ale na szczęście Navarre podtrzymał ją za łokieć. Swobodnie zamienił kilka zdań z atrakcyjną prezenterką i gładko wprowadził Tawny do

budynku. Zaprowadzono ich na miejsca na widowni. Znajomi podchodzili przywitać się z Navarre'em, a on przedstawił im Tawny jako swoją narzeczoną. Widziała na ich twarzach zdziwienie, że zdecydował się ustatkować. Najwidoczniej miał ugruntowaną reputację playboya.

Przyglądała się, jak sławni aktorzy i reżyserzy wchodzili na estradę, odbierali nagrody i wygłaszali podziękowania. Dłonie bolały ją od nieustannego klaskania, a wargi od uśmiechów. Pozostawanie tak na widoku przyprawiało ją o nerwowe napięcie, toteż poczuła ulgę, kiedy Navarre dał znak, że już wychodzą.

Gdy szli holem do wyjścia, jakiś melodyjny kobiecy głos zawołał:

- Navarre!

Cazier wrósł w ziemię.

Tilda Castelli, wyglądająca efektownie jak porcelanowa lalka w wytwornej błękitnej szyfonowej sukni i z pięknym szafirowym wisiorkiem, zbiegała po schodach wiodących do prywatnych łóż. Tawny nie mogła oderwać oczu od tej sławnej aktorki. Przed chwilą widziała ją, jak odbierała nagrodę za wybitną rolę w najnowszym filmie, w którym grała kobietę nękaną przez swego byłego faceta, a oto teraz miała ją tuż przed sobą.

- Ty zapewne jesteś Tawny! - wykrzyknęła Tilda.

Przelotnie pocałowała ją w obydwie policzki pośród błysku fleszów. Tawny oszłomiło to nieoczekiwane przyjazne powitanie. Tilda widziana na żywo była nadzwyczaj piękna, a spotkanie z taką legendą dosłownie odebrało jej mowę.

- Gratuluję - mówiła dalej Tilda. - Bardzo mnie ucieszyła wiadomość o tobie i Navarre'u. Pojedźcie ze mną i Luke'em naszą limuzyną. Wszyscy wybieramy się przecież na przyjęcie.

- Skąd, u licha, znasz tak dobrze Tildę Castelli? - syknęła Tawny do Navarre'a, gdy ochroniarze eskortowali ich w drodze przez czerwony dywan.

- Mój pierwszy szef w banku prowadził jej inwestycje. Znam ją od dawna - odpowiedział spokojnie.

Tilda przystanęła. Witaa swoich wielbicieli i uśmiechała się do kamer telewizyjnych. Natomiast jej wysoki, chudy, nieogolony mąż ubrany w obcisłe dżinsy, pogniecioną niebieską welwetową marynarkę i czarny kapelusz - typowy strój nieokrzesanego

gwiazdora rocka - nie zatrzymał się, tylko poszedł prosto do limuzyny. Navarre westchnął ciężko i poprowadził Tawny w tym samym kierunku, żałując nie po raz pierwszy, że Tilda nie jest ostrożniejsza i mniej impulsywna.

- Zatem poślubisz Navarre'a - zagadnął do niej Luke i przyjrzał jej się uważnie. - Co masz takiego, czego nie miały inne?

- To - odrzekła i pokazała mu wspaniałą pierścionek z różowym brylantem.

Mimo woli zastanawiała się, o ile lat Luke jest młodszy od swojej żony. Miał najwyżej dwadzieścia kilka, ona zaś - sądząc z jej całkiem już długiej kariery aktorskiej - zapewne dobiegała czterdziestki. Nie wyglądali nawet na parę. W porównaniu z tą olśniewającą hollywoodzką pięknnością Luke sprawiał wrażenie włóczędzy. Pomyślała, że miło dla odmiany zobaczyć starszą kobietę związaną z młodszym mężczyzną, a nie na odwrót, jak zazwyczaj, i sprawiło jej przyjemność to, że natychmiast objął ją ramieniem i oboje wymienili czułe uśmiechy.

Z tego, co wiedziała, Tilda zasłużyła na odrobinę szczęścia, gdyż miała za sobą burzliwe, tragiczne przejścia, załamania nerwowe, związki z niewiernymi mężami i zazdrosnymi kochankami. Przeżyła rozwód, wdowieństwo oraz poronienie podczas jej jedynej ciąży - a wszystko to na oczach żadnej sensacji opinii publicznej.

- Pozwól, że obejrzę ten pierścionek - zwróciła się Tilda do Tawny i wyciągnęła dłoń ciężką od biżuterii. - Och, jest przepiękny!

- Nie masz już wolnego palca na kolejny - rzekł do niej cierpko Luke. - Jak długo zostaniemy na tej imprezie?

- Może ze dwie godziny? - powiedziała proszącym tonem.

- Z pewnością będą potworne nudy - zawyrokował ponuro.

Tilda wyglądała, jakby miała wybuchnąć płaczem, a siedzący obok niej Navarre zeszywniał. Aby rozładować napięcie, zapytał Luke'a o jego zbliżające się europejskie tournée z grupą rockową. Po chwili zajechali przed wytworny hotel, w którym odbywało się przyjęcie. Tildę natychmiast obstąpili paparazzi czatujący przed wejściem i zatrzymała się, by udzielić krótkiego wywiadu prezynterowi telewizyjnemu.

Tawny zaskoczyło, gdy Navarre stanął za nią, pozując do zdjęć, wymienił jej imię i ze swobodą wspomniął o swoich rzekomych zaręczynach. Pomyślała, że on w pewnym



sensie też jest świetnym aktorem, skrywającym obojętność wobec niej pod maską pozornego zainteresowania. Nagle jego bliskość i zapach wody kolońskiej zmieszany z czystym męskim zapachem znowu wzbudziły w niej podniecenie.

- Zawsze jesteś taka spięta? - zapytał.

- Tylko przy tobie - odrzekła, świadoma dwuznaczności tej odpowiedzi.

Gdy weszli do sali bankietowej, dogoniła ich Tilda, za którą ciągnął tłumek fanów. Poskarżyła się, że Luke już gdzieś zniknął i ją zostawił.

- On nie cierpi takich imprez - oznajmiła żałośnie.

Navarre natychmiast zaprowadził ją do jej eksponowanego miejsca przy stole. Tilda zachowywała się tak, jak się Tawny spodziewała po pięknej gwiazdce filmowej o światowej sławie. Była kapryśna i oczekiwała stałej uwagi otoczenia. Wydawała się bardzo zaprzyjaźniona z Navarre'em, stale dotykała jego ramienia, uśmiechała się do niego czule i używała wszelkich sposobów pięknej kobiety, by zatrzymać go przy sobie. Tawny pomyślała cierpko, że taka kokieteria wzbudziłaby niewątpliwie oburzenie w prawdziwej narzeczonej Navarre'a.

- Powinnaś mu powiedzieć, że to ci się nie podoba - szepnął jej kpiąco do ucha Luke Convery tak niespodziewanie, że aż się wzdrygnęła.

- Nie przeszkadza mi to. Twoja żona jest duszą tego przyjęcia - odparła bez troski.

- Nie, ona po prostu lubi otaczać się przystojnymi facetami - zaoponował.

Przyglądał się z mieszaniną podziwu i irytacji swej pięknej żonie królującej przy stole wśród nadskakujących jej mężczyzn. Potem, jakby chciał się zrewanżować, objął ramieniem Tawny, która zeszywniała zaskoczona.

Z drugiego końca sali Navarre zobaczył, że Tawny podniosła wzrok na Luke'a i roześmiała się nagle. Niespodziewana intymność między nimi zaskoczyła go i rozgniewała. Postanowił natychmiast interweniować.

- Ty powinieneś przerwać tę sytuację - powiedziała ostrożnie Tawny do Luke'a.

- Stale próbuję, ale to nic nie daje. Może tobie lepiej by się powiodło. - Muzyk rockowy zmierzył ją taksującym spojrzeniem. - Skoro jesteś narzeczoną tego faceta, dlaczego pozwalasz, by Tilda ci go odbijała?

Przypomniawszy sobie o swojej roli, Tawny zaczerwieniła się i ruszyła do toalety, by przerwać tę krępującą rozmowę. Jak miałyby zareagować na flirt tej olśniewająco pięknej aktorki z jej rzekomym narzeczonym? Gdy wróciła na salę, zaskoczyło ją, że Navarre stoi przy drzwiach i najwyraźniej na nią czeka. Na jej widok zmarszczył brwi i arogancko skinął głową, by do niego podeszła.

- Gdzie się podziewałaś? - spytał szorstko.

- Poszłam do toalety, by nie przeszkadzać tobie i obiektowi twoich uczuć - odrzekła, zerkając znacząco na Tildę Castelli.

Navarre zmierzył Tawny gniewnym spojrzeniem.

- *Drôle d'excuse...* cóż za pretekst! Tilda i ja jesteśmy parą starych przyjaciół, nic więcej. Za to widziałem, jak ty flirtowałaś z Converym...

- Wcale z nim nie flirtowałam - zaprzeczyła.

Navarre surowo zacisnął wargi.

- Mamy udawać świeżo zaręczonych. Nie jesteś tu, żeby się zabawiać. Trzymaj się przy mnie!

- Pod warunkiem, że będziesz pamiętał, że robię to tylko dla pieniędzy - syknęła gniewnie.

- Nie obawiaj się, nie zapomnę, że płacę za twoje towarzystwo - odparował gwałtownie.

Tawny zmieszała się na te ostre słowa. Przez resztę wieczoru nie odstępowała Navarre'a, który obejmując ją ramieniem, krążył po sali i ostentacyjnie przedstawiał ją jako przyszłą żonę.

Grała swoją rolę. Trzymała go pod ramię, uśmiechała się do niego, śmiała się przypochlebnie z każdego jego zabawnego powiedzonka i w ogóle sprawiała wrażenie, że świata poza nim nie widzi. Powiedziała sobie, że skoro zapłacił za przedstawienie, powinien dostać to, czego chciał.

- Musiałaś się zachowywać jak egzaltowana lalunia? - mruknął, gdy już wsiadali do limuzyny.

- To pasuje do scenariusza. Jak sam powiedziałaś, jeżeli będziemy wyglądali na niedobraną parę, nikogo nie zdziwi, że nasze narzeczeństwo potrwało tylko pięć minut -

odparła zirytowana jego kolejnymi pretensjami. Czego on właściwie od niej oczekuje? - Osobiście uważam, że zagrałam tę rolę całkiem nieźle.

Milczeli przez całą drogę do hotelu. W windzie Navarre wcisnął guzik niższego piętra.

- Elise zgodziła się przenocować cię u siebie, żebyś nie musiała znowu spać na kanapie - oznajmił lodowatym tonem. - Chyba już przeniesiono tam twoje rzeczy.

Na widok wysokiej blondynki czekającej na nią na korytarzu, Tawny doznała ulgi. U niej będzie mogła zdjąć eleganckie łaszki, włożyć piżamę i poczuć się swobodnie.

Navarre spoglądał z wnętrza windy na oddalającą się Tawny Baxter. Ogarnął go gniew. Nigdy jeszcze żadna kobieta nie odeszła od niego bez pożegnalnego słowa czy spojrzenia. Jednak kiedy drzwi windy się zamknęły, przypomniał sobie, jak Tawny przylgnęła do niego, gdy ją pocałował, i uśmiechnął się.

Nie był to przyjemny uśmiech.

TLR

## ROZDZIAŁ PIĄTY

- O... mój... Boże! - pisnęła z podziwu Tawny prosto w ucho Navarre'a, przyciskając twarz do szyby helikoptera, by lepiej zobaczyć średniowieczną fortecę, szesnastowieczną wieżę i wiktoriańskie zabudowania. - To prawdziwy zamek! Naprawdę zatrzymamy się tutaj?

- *Oui* - potwierdził sucho.

- Jesteś taki zblazowany! - wykrzyknęła głośno, ściągając na siebie zaskoczone spojrzenie Jacques'a. - Masz przenocować w autentycznym zamku i ani trochę cię to nie ekscytuje!

- Ty ekscytujesz się za nas oboje - zripostował Navarre.

Pomyślał, że dorośli rzadko objawiają taki entuzjazm. Zazwyczaj starannie kontrolują swoje emocje. Uznał jednak, że w spontaniczności Tawny jest coś zabawnie pociągającego.

Przylecieli prywatnym samolotem do Edynburga, skąd helikopterem udali się jeszcze dalej na północ i wylądowali w pobliżu zamku Strathmore. Navarre pomógł wsiąść Tawny. Wczoraj przy późnej kolacji rozmawiała z Elise o ich przyjaciółach i rodzinach, a w nocy spała jak kamień. I oto teraz znalazła się w szkockim górzystym rejonie Highlands, by spędzić tu weekend z Navarre'em. Niepokoila ją perspektywa spotkania z Samem i Catriną Coulterami. Sam był nadzwyczaj bogatym właścicielem koncernu Coulter Centax Corporation. Catrina, dawna kochanka Navarre'a, była obecnie drugą żoną Sama - znacznie od niego młodsza, niegdyś znana angielska modelka. Nie mieli dzieci, ale Sam stracił w wypadku syna z pierwszego małżeństwa.

- Sam i Catrina mieszkają tutaj przez cały rok? - spytała zaciekawiona Tawny, gdy wraz z Navarre'em szła do czekającego na nich range rovera. - W zimie muszą się tu czuć dość samotni.

- Nie są właścicielami zamku Strathmore, tylko go wynajmują w sezonie letnim - wyjaśnił cierpko. - Sam uwielbia polowania i łowienie ryb.

Sam Coulter okazał się niskim, szczupłym sześćdziesięciokilkuletnim mężczyzną o siwych włosach i bystrym spojrzeniu zza szkieł okularów. Catrina, piękna brunetka o

brązowych oczach, była od niego wyższa i miała olśniewający uśmiech. Gościom podano poczęstunek w wielkim zamkowym holu o ścianach obwieszonych średniowieczną bronią, który zdobiły zabytkowe dębowe meble i dywan w szkocką kratę. Catrina głośno podziwiała pierścionek zaręczynowy Tawny, a potem ujęła ją pod ramię i zaprowadziła oboje na górę do ich sypialni, lecz w jej zachowaniu nie było prawdziwej serdeczności ani szczerości.

Gdy wyszła, zszokowana Tawny spytała Navarre'a:

- Mamy dzielić ze sobą łóżko?

- A czego innego się spodziewałaś?

Rozejrzała się po pokoju. Nie dostrzegła żadnej dodatkowej sofy, a tylko wielkie łoże z baldachimem, i poczuła przypływ paniki.

- Mógłbyś powiedzieć gospodarzom, że chrapiasz, co nie pozwala mi zasnąć, więc...

- Nie bądź śmieszna. Musimy spać w jednym łóżku. To tylko dwie noce - dorzucił przeciągle.

- Nie zwykłam dzielić z kimkolwiek łóżka - powiedziała.

Przyjrzał jej się wnikliwie.

- Za to ja jestem do tego przyzwyczajony - odrzekł z szelmowskim uśmiechem.

Pod wpływem tego uśmiechu Tawny oblała się rumieńcem, a serce zabiło jej mocno.

- Nie chcę nawet mieszkać z tobą w jednym pokoju - oznajmiła mimo to stanowczo.

- Musiałaś spodziewać się takiej sytuacji - rzekł oschle Navarre. - Narzeczeni rzadko śpią w osobnych łóżkach.

Skrzywiła się, nie mogąc nie przyznać mu racji.

- Nie pomyślałam o tym.

Popatrzył na nią podejrzliwie.

- A może protestujesz po to, by wyciągnąć ode mnie więcej pieniędzy?

Tawny znieruchomiała urażona.

- Nie, do diabła! Jak śmiesz tak mówić? Po prostu nigdy jeszcze nie dzieliłam łóżka z mężczyzną.

Navarre ironicznie uniósł brew.

- Co takiego? Nigdy? Nie wierzę ci.

- Nie dbam o to, czy mi wierzysz. Może ty sypiasz z kobietami na prawo i lewo, ale ja nie - odparła z furią.

- Nie zamierzam tolerować takich impertynenckich uwag na mój temat - oświadczył zimno, hamując gniew. - Tak czy inaczej, dzisiejszej nocy będziemy spali razem, *ma petite*.

Tawny otworzyła swoją walizkę i wybrała strój na wieczorną kolację. Była wściekła na Navarre'a za to, że uważa ją za interesowną i pozbawioną skrupułów, ale nie widziała sensu w kłótni z nim.

- A nawiasem mówiąc - dodał - na czas, który spędzimy razem, zawiesiłem moje kontakty z innymi kobietami.

Tawny pomyślała, że nie jest to szczególnie wielkie poświęcenie ze strony mężczyzny znanego z tego, że z żadną nie jest związany długo.

- To nie moja sprawa - mruknęła obojętnie.

Navarre przyglądał się zgrabnej sylwetce Tawny pochylonej nad walizką. Kiedy się wyprostowała, by zdjąć sweter, poczuł narastające pożądanie. Uświadomił sobie ponuro, że pragnie tej dziewczyny coraz silniej. Zobaczył, że przez cienką bluzkę prześwituje biustonosz obejmujący jej strome piersi.

*Merde alors*, zachowuję się jak ucniak, który ślini się, bo pierwszy raz w życiu zobaczył damską bieliznę, pomyślał z niesmakiem.

Tawny przewiesiła sobie przez ramię wybraną sukienkę. Gdy skierowała się do garderoby, spostrzegła pożądliwe spojrzenie Navarre'a. Zaparło jej dech, a serce zaczęło łomotać w piersi. Zaskoczona zamarła bez ruchu, niemal czując erotyczny żar brutalnego męskiego podziwu.

- Nie gap się tak na mnie - rzuciła opryskliwie.

Podszedł i objął ją.

- Nie mogę się powstrzymać.

- Owszem, możesz - odparła drżącym głosem.

Całe jej ciało pragnęło, aby przytulił ją mocniej, natomiast umysł krzyczał, by zrugala go ostro i kazała mu się cofnąć. Jednakże w jego pełnym pożądania wzroku było coś niezwykle dla niej pochlebnego. Navarre sprawiał, że czuła się bardzo kobieca i ponętna, czego nigdy dotąd nie doświadczyła.

Jedną dłoń położył na jej biodrze, drugą delikatnie pogładził ją po twarzy.

- Jesteś piękna, *ma petite*.

Tawny uniosła głowę i spojrzała na niego błyszczącymi niebieskimi oczami. Nigdy nie uważała się za piękną, więc to słowo wywarło na nią hipnotyczny wpływ. W szkole dokuczano jej, że jest ruda, a jako nastolatka wyrosła na wysportowaną chłopczycę, której brakowało krągłości przyciągających płęć przeciwną. Chłopcy traktowali ją raczej jak kumpla niż dziewczynę i zadawali się z nią tylko po to, by dzięki temu zbliżyć się do jej najlepszej przyjaciółki, smukłej piersiastej blondynki. Jasne włosy i bujne kształty stały się więc dla Tawny wzorcem kobiecej urody, toteż teraz nie potrafiła pojąć, co takiego dostrzegł w niej Navarre.

Pod wpływem jego pieszczotliwego dotyku przeniknął ją zmysłowy dreszcz. Zapragnęła wtulić się w tego mężczyznę. Jej ciało przepełniało ostre, dojmujące pożądanie. Usiłując nad nim zapanować, zastygła bez ruchu, targana między chęcią przywarcia do Navarre'a i odsunięcia się od niego. Tymczasem on pochylił się i ją pocałował.

To w niczym nie przypominało tamtego wyrachowanego pocałunku w Londynie. Ten był pełen niepohamowanej namiętności, która rozpałała jej krew w żyłach. Lecz jednego pocałunku było jej mało. Zanurzyła palce w lśniących czarnych włosach Navarre'a, przyciągnęła go do siebie i zawirowało jej w głowie. Całowali się szaleńczo. Odruchowo przywarła do niego jeszcze mocniej i poczuła twardy napór jego wzbudzonej męskości. Zachwiała się, gdy przez jej ciało przetoczyła się fala zmysłowego żaru.

Navarre podniósł Tawny i położył na łóżku, nie przerywając ich gorącego pocałunku. Płonęła z pożądania. Wiedziała, czego sama pragnie, i to ją zszokowało. Pragnęła poczuć go na sobie i w sobie. Chciała rozłożyć nogi i opleść go nimi, lecz jej spódnica okazała się idiotycznie za wąska.

Nagle się opamiętała i oderwała usta od jego warg.

- Nie, nie chcę tego! - wydyszała i położyła dłonie na jego szerokich ramionach, by go odepchnąć.

Cofnął się natychmiast z twarzą stężałą w grymasie świadczącym o wysiłku, z jakim nad sobą zapanował. Wstał z łóżka i spojrzał w dół na Tawny zielonymi płonącymi oczami.

- Owszem, pragniesz mnie równie mocno jak ja ciebie. Oboje gorejemy niepokromionym ogniem i nie rozumiem, dlaczego się opierasz. Chyba że...

- Nie, nie mów tego! - przerwała mu. Usiadła gwałtownie i niecierpliwie odgarnęła włosy z twarzy - Nie śmieję tego powiedzieć!

Spojrzał na nią oszołomiony.

- Czego powiedzieć?

- Zaoferować mi więcej pieniędzy za to, że się z tobą prześpię. Nie waż się!

Zmierzył ją posępnym spojrzeniem.

- *Mais c'est insensé...* to szaleństwo. Nie miałem najmniejszego zamiaru proponować ci pieniędzy za seks. Nigdy za to nie płacę, nie płaciłem i nie będę płacić. Może na to liczyłaś, ale nie jestem tego rodzaju facetem.

Usłyszawszy tę zniewagę, Tawny pobladła z furii, zeskoczyła z łóżka i chciała go spoliczkować. Ale Navarre złapał ją mocno za nadgarstki.

- Nie - powiedział. - Nie pozwolę na to żadnej kobiecie.

Tawny wyrwała mu się. Jego lodowate opanowanie podziałało na jej gniew jak wiadro zimnej wody.

- Po prostu chciałam wbić ci to do głowy, rozumiesz? Znam facetów takich jak ty...

- Wątpię, abyś знаła wielu takich jak ja - odparł z miażdżącą pogardą.

- Przywykłeś dostawać zawsze to, co chcesz, i nie uznajesz odmowy.

- Bynajmniej - rzucił chłodno.

Weszła do łazienki, żeby się przebrać. Wargi miała jeszcze obrzmiałe od jego pocałunków, a w ciele wciąż płonął rozniecony przez niego erotyczny żar. Popatrzyła na siebie w lustrze i przeklęła się za to, że straciła opanowanie w jego ramionach. Naprawdę



bała się, że Navarre zaproponuje jej pieniądze za seks, i chciała go powstrzymać przed wypowiedzeniem słów, które sprowadziłyby ją do poziomu call girl.

Znowu poczuła wściekłość. Owinęła się szczelnie ręcznikiem, szarpnięciem otworzyła drzwi łazienki i wrzasnęła w głąb pokoju:

- Jestem dziewicą! Ile znasz dziewic, które sprzedają się za pieniądze?

Navarre cisnął pilotem od telewizora, którym przed chwilą włączył kanał wiadomości biznesowych. To wariatka, pomyślał. Wynająłem obłąkaną złodziejkę.

- Nie znam żadnych dziewic! - odkrzyknął zgodnie z prawdą. - Ale prawdopodobnie dlatego, że większość z nich nie rozgłasza wszem i wobec o swoim dziewictwie.

- Nie wiem, dlaczego miałabym o tym milczeć! - warknęła. - Wydajesz się przekonany, że dla pieniędzy zrobiłabym wszystko, ale ja nie jestem taka!

- Zakończmy tę rozmowę - rzekł kategorycznym tonem i skupił uwagę z powrotem na ekranie telewizora.

Jednak wciąż miał przed oczami jej kusząco smukłą postać owiniętą ręcznikiem i uroczą twarz okoloną wilgotnymi miedzianymi lokami. To prawda, nie płacił za seks. Ale, mówiąc szczerze, przed chwilą na łóżku dałby jej niemal wszystko, żeby spełniła jego erotyczne fantazje. Nadal czuł bolesne, frustrujące pożądanie. Zachowanie wysokich standardów moralnych nigdy nie wydawało mu się trudniejsze. Mimo to wciąż pozostawał podejrzliwy. Dlaczego Tawny powiedziała mu, że jest dziewicą? Czytał o tym, że niektóre kobiety oferują swoje dziewictwo w internecie temu, kto zapłaci najwyższą cenę. Czy ona uważała, że przez to wyda mu się bardziej atrakcyjna? Chyba nie sądziła, że on uwierzy, że dwudziestotrzyletnia kobieta jest wciąż niewinna?

Ubrana w skromną, lecz elegancką zieloną koktajlową sukienkę i pantofle na niebotycznie wysokim obcasie Tawny zeszła po schodach u boku Navarre'a. Podszedł do nich Sam Coulter, poczęstował drinkami przy kominku, a potem zaproponował, że oprowadzi ich po posiadłości.

Wieża okazała się nie tak olbrzymia, jak wydawała się z powietrza, a wiele jej pomieszczeń było ciasnych i niewygodnych, jednak Tawny podziwiała starożytną atmosferę kamiennych murów i kominków. Zaskoczyło ją, gdy Catrina zaczęła narzekać

na trudności z ogrzaniem pokoi. Wiktoriańskie budynki na tyłach zamku zostały nie-niedawno odnowione i mieściły wspaniałą salę balową, w której urządzano przyjęcia, a także kwatery dla personelu.

- Jesteś z Navarre'em od niedawna, prawda? - zagadnęła ją Catrina, gdy mężczyźni przy wysokim oknie omawiali sprawy biznesowe.

- Owszem - odrzekła Tawny.

- On jest stale pochłonięty pracą.

- Jak większość mężczyzn, którzy odnoszą sukcesy w interesach.

- Navarre zawsze będzie bardziej zafascynowany ostatnio podpisanym kontraktem niż tobą - zauważyła złośliwie Catrina.

- Och, nie sądzę - rzuciła lekko Tawny.

- On się nigdy nie zmieni - zawyrokowała piękna brunetka. - I szybko popada w znudzenie. Żadna kobieta nie zagrzała miejsca w jego łóżku dłużej niż przez kilka tygodni.

Tawny zmierzyła ją spokojnym wzrokiem.

- Nie mam mu za złe jego przeszłych lat używania wolności. Większość mężczyzn wiąże się w końcu na stałe z jedną kobietą, tak jak on teraz. Łączy nas szczególna więź.

- Jaka? - spytała Catrina i wybuchnęła śmiechem, po czym podniosła głos i zapytała: - Navarre, co takiego wyjątkowego dostrzegłeś w Tawny?

Sam Coulter zmarszczył brwi, niezadowolony, że żona przerwała jego rozmowę z Cazierem.

- Tawny odznacza się wprost nieopisaną radością życia - odpowiedział Navarre.

Nieoczekiwanie Sam posłał żonie czuły uśmiech i rzekł:

- Doskonale powiedziane. Sekretu atrakcyjności nie da się ująć w słowa.

Przez cały wieczór pani domu częstowała Tawny drobnymi uszczypliwymi uwagami i dziewczyna poczuła ulgę, dowiedziawszy się, że nazajutrz dołączą do nich inni goście. Catrina, zamężna z Samem Coulterem od dwóch lat, była wyraźnie niezadowolona ze swojego życia.

W sypialni Tawny nie włożyła swej zwykłej piżamy, tylko atlasową nocną koszulę, gdyż starała się nie wypaść z roli. Wśliznęła się do szerokiego łóża z baldachimem.

- W dzieciństwie marzyłam o takim łóżku - oznajmiła, by pokryć zakłopotanie na widok Navarre'a wychodzącego z łazienki.

Wyglądał absolutnie oszałamiająco z wilgotnymi czarnymi włosami i cieniem zarostu na policzkach. Jego muskulatura dowodziła, że regularnie ćwiczy.

- Brawo za wszystkie pytania o historię zamku Strathmore, jakie zadałaś Samowi. Był oczarowany twoim zainteresowaniem - powiedział z zaskakującym cynizmem.

Tawny zeszywniała.

- Wcale nie udawałam ciekawości - zaprotestowała. - Obok sztuki historia była w college'u moim ulubionym przedmiotem i fascynują mnie stare budowle. Zawsze jesteś taki nieufny wobec kobiet?

Navarre wzruszył ramionami i położył się po drugiej stronie łóżka.

- Powiedzmy, że doświadczenie nauczyło mnie ostrożności.

- Catrina wciąż się w tobie kocha, prawda? To dlatego chciałaś przywieźć ze sobą fałszywą narzeczoną? - spytała porywczo.

- To jeden z powodów - przyznał spokojnie. - Twoja obecność przynajmniej powstrzyma ją od czynienia niedyskretnych uwag.

Tawny pragnęła kontynuować rozmowę, by złagodzić dręczące ją napięcie.

- Jutro będę musiała gdzieś zadzwonić - oświadczyła.

- Nie - odparł stanowczo.

- Muszę zatelefonować do mojej babci. Dzwonię do niej w każdą sobotę i jeśli tego nie zrobię, zaczniesz się niepokoić. Możesz słuchać naszej rozmowy.

Navarre ubił pięścią poduszkę i oparł na niej głowę.

- Zastanowię się - rzekł.

Tawny obróciła się i pochyliła nad nim.

- Lepiej, żebyś to zrobił - rzuciła wojowniczo.

Owinął sobie wokół palca pasmo jej rudych włosów i spojrzał jej w oczy.

- Nie prowokuj mnie - ostrzegł.

Ogarnął ją gniew.

- Wcale cię nie prowokuję!

- Czyż nie powiedziałaś mi, że jesteś dziewicą, po to, by rozniecić moje pożądanie?

- Nie, do diabła! - warknęła z furją. - Powiedziałam to, żebyś zrozumiał, że moje ciało nie jest na sprzedaż!

Navarre przyglądał się jej falującym piersiom widocznym w dekolcie nocnej koszuli. Wciąż zastanawiał się, jak wysoka jest cena, za którą mógłby się nasycić wspaniałym ciałem Tawny.

- Sądziłam też, że moje dziewictwo raczej cię odstręczy - dorzuciła drżącym głosem. - Zostaw w spokoju moje włosy...

- *Non, ma petite*. Ten widok jest zbyt przyjemny.

Dopiero wtedy się zorientowała, że gapił się w jej dekolt. Szybko zebrała dłonią fałdy materiału na piersi.

Navarre się roześmiał.

- Nie bądź taką skromnisią.

Chciała się odsunąć, ale przyciągnął ją do siebie i przycisnął wargi do jej warg. Jego zmysłowy pocałunek wzbudził w Tawny pożądanie, nad którym nie potrafiła zapanować. Nie wiedziała, jak to się stało, że już po chwili leżała na plecach i gładziła jego muskularne, opalone na brąz ramiona. Zaczął pieścić jej piersi, a ona wygięła się ku niemu. Po chwili jednak przestraszona potęgą własnej zmysłowej reakcji odsunęła się od niego gwałtownie.

- To niemożliwe! - wydyszała skonsternowana. - Nie możemy...

- Co mam zrobić, żeby to się stało możliwe? - spytał głosem schrypniętym z podniecenia.

Tawny cofnęła się i popatrzyła na niego niepewnie.

- Co to ma znaczyć?

- Uczynię wszystko, by zdobyć to, czego pragnę. A pragnę ciebie, *ma petite*.

Obląła się rumieńcem i odsunęła się jeszcze dalej.

- Zapomnij o tym i idź spać. Ja tylko pracuję dla ciebie.

Navarre rozważył zaoferowanie jej wszystkich tych diamentów, które nosiła. W tym momencie żadna cena nie wydawała mu się zbyt wysoka. Ale w ten sposób potraktowałby ją jak dziwkę, a to by ją obraziło, uświadomił sobie z rosnącą frustracją. Przyjrzał się jej napiętej twarzy, a potem spostrzegł, że Tawny nieznacznie drży na całym

ciele. Zacisnął usta, przesunął się na swoją połowę łóżka i zgasił światło. Ona odgrywała namiętą, a potem zimną. Nagle jednak przyszło mu do głowy, że może to wcale nie gra mająca na celu jeszcze mocniejsze rozpalenie jego pożądania. A jeśli Tawny naprawdę jest dziewicą? A jeśli...

W ciemnościach łyzy spływały wolno po policzkach Tawny. Czowała się wytrącona z równowagi, zagubiona - i nienawidziła tego. Nigdy nie pojmowała, dlaczego ludzie robią tyle szumu wokół seksu, dopóki Navarre jej nie pocałował. Gdyby nie przerwał, prawdopodobnie by mu uległa. Niestety dla siebie przegapił moment, kiedy była wobec niego całkowicie bezbronna. Jednak wiedziała teraz, że Navarre Cazier posiada magiczną moc zdolną rozbić w pył jej mury obronne. Wciąż płonęło w niej pożądanie i była bliska tego, by odwrócić się znów do Navarre'a i poddać się tej potężnej sile przenikającej jej ciało.

To tylko głupie hormony, nic więcej, pomyślała z irytacją.

Wciąż była dziewicą, bo nie spotkała jeszcze tego właściwego mężczyzny. Nigdy nie nawiązała prawdziwego związku i nie poznała szalonych emocjonalnych wzlotów i upadków. W college'u miała kolejno kilku chłopaków. Całowała się z nimi i umawiała na randki, ale żaden nie sprawił, by jej serce wezbrało uczuciem.

Zesztywniała, gdy Navarre odrzucił kołdrę, zaklął pod nosem i poszedł do łazienki. Przysłuchiwała się szumowi wody z prysznicą i czuła wyrzuty sumienia, że sprowokowała i rozpałała tego mężczyznę. W końcu jednak uznała, że on nie cierpi wskutek przerwania ich erotycznej sceny bardziej niż ona. Własna powściągliwość sprawiła jej niemal fizyczny ból.

Nazajutrz obudziła się wcześniej rano i ujrzała Navarre'a stojącego przy łóżku. Wyglądał zniewalająco w obcisłym stroju myśliwskim.

- Która godzina? - wymamrotała sennie.

- Śpij dalej. Chyba że zmieniłaś zdanie i zdecydowałaś się wybrać na polowanie - powiedział, a gdy się skrzywiła, wybuchnął śmiechem. - Najwyraźniej nie. Co, nie masz ochoty zabić kilku małych puszystych ptaszków?

- Nie gustuję w tego rodzaju rozrywkach - odparła.

- Dołączysz do nas podczas myśliwskiego lunchu?

- Nie mam pojęcia. Catrina wspomniała coś o wyprawie do miejscowego spa - oznajmiła żałośnie.

- Spodoba ci się tam.

- Nie cierpię tych wszystkich zabiegów upiększających. To takie nudne. Gdyby to zależało tylko ode mnie, wybrałabym się na konną przejażdżkę, pieszą wycieczkę lub coś w tym rodzaju.

- Umiesz jeździć konno? - spytał z nieukrywanym zdziwieniem.

Skinęła głową.

- Moi dziadkowie mieszkali obok szkoły konnej jazdy i spędziłam w niej kilka letnich wakacji, pracując w stajniach.

Navarre usiadł na brzegu łóżka po jej stronie i wyprostował długie, muskularne nogi.

- Możesz zadzwonić do swojej babki dziś wieczorem przed przyjęciem.

- Dziękuję - rzekła z uszczęśliwionym uśmiechem.

Powiódł palcem po jej dłoni.

- Zastanawiam się nad przedłużeniem naszej relacji.

- To znaczy?

- Kiedy nasz kontrakt dobiegnie końca, mógłbym chcieć nadal cię widywać.

Jego twarz nie wyrażała niczego i Tawny stłumiła iskierkę nadziei, która uświadomiła jej własne uczucia.

- Nie mamy żadnej wspólnej przyszłości - odparła stanowczo. - Oprócz, co najwyżej, wspólnego łóżka.

- Czyż wszystkie romanse nie zaczynają się od tego? - nalegał.

I miał rację, do tego stopnia, że Tawny znów zapragnęła go spoliczkować. Nie chciała pożądać Navarre'a, gdyż to obrażało jej dumę i inteligencję. A jednak wyobraziła sobie, że on odrzuca kołdrę, rozbiera się i kładzie się przy niej. Żądza płonęła w niej jasnym ogniem, przyćmiewając rozsądek. Jej umysł mógł ją ostrzegać, co stanie się po zaspokojeniu pożądania, lecz ciało pragnęło jedynie owego zaspokojenia.

- Dziś w nocy, *ma petite*... chcę uczynić cię moją. Nie pożałujesz tego - mruknął miękko, przesuwał delikatnie palcem po jej dolnej wardze.

Ta pieśczoła przyprawiała Tawny o rozkoszne dreszcze, które przepływały przez jej ciało, nawet kiedy Navarre już wyszedł. Z podniecenia niemal nie mogła oddychać.

Mężczyźni zjedli myśliwski lunch na wrzosowisku, natomiast Catrinie, Tawny i pozostałym kobietom niegustującym w polowaniach podano bardziej wykwintny posiłek w zamku. Przy jedzeniu i winie rozprawiwały niemal wyłącznie o celebrytach i sławnych projektantach mody, a także o wspaniałych prezentach, kupowaniu obłędnie drogich strojów i o szokująco kosztownych wakacjach w luksusowych kurortach. Tawny nie znosiła takich rozmów, toteż późniejszą wyprawę do spa powitała z ulgą, ponieważ wszystkie kobiety znalazły się w osobnych kabinach i nie musiała dłużej udawać zainteresowania ich paplaniem.

- Twój związek z Navarre'em nie potrwa długo - powiedziała do niej bez ogródek Catrina, gdy wracały samochodem do zamku Strathmore.

- Dlaczego tak sądzisz?

- On szybko się tobą znudzi i znajdzie sobie inną, tak jak postąpił ze mną. Ja też byłam w nim kiedyś zakochana. Nie mogłam oderwać od niego oczu. Ostrzegam cię: kiedy cię porzuci, będziesz cholernie cierpieć.

- Nie porzuci mnie - wycedziła Tawny.

Kiedy wkroczyła do sypialni, zaszokował ją widok nagiego Navarre'a w otwartych drzwiach łazienki. Wycierał ręcznikiem wilgotne włosy. Tawny zawstydzona odwróciła wzrok. Weszła do garderoby i włożyła lśniącą złotą sukienkę na wieczorne przyjęcie. Dłonie miała wilgotne z napięcia. Nagi Navarre był jeszcze bardziej pociągający.

„Dziś w nocy... chcę uczynić cię moją”.

Zadrżała na wspomnienie tych jego słów, które przez cały dzień płonęły w jej umyśle. Zawierały kuszącą obietnicę i zagrażały jej duchowej równowadze. Nigdy bowiem nie pragnęła żadnego mężczyzny tak, jak teraz Navarre'a Caziera.

Wyszedł z łazienki owinięty w biodrach ręcznikiem i rzucił na łóżko jej komórkę.

- Zadzwoń do swojej babki - powiedział.

Wybrała jej numer, lecz nie było zasięgu. Po kilku bezowocnych próbach złapania sygnału przy oknie, Navarre wręczył jej swój telefon komórkowy.

- Użyj tego.

Celestine odebrała natychmiast.

- Próbowałam skontaktować się z tobą wczoraj, ale nie udało mi się dodzwonić - powiedziała. - Pomyślałam, że jesteś zbyt zajęta, by do mnie zatelefonować, *ma chérie*. A w piątkowy wieczór to byłaby dobra wiadomość - rzekła radośnie. - Oznaczałaby, że umówiłaś się na randkę, co ogromnie by mnie ucieszyło.

- Idę dziś wieczorem na przyjęcie - oznajmiła jej Tawny, wiedząc, jak bardzo uraduje tym babkę. - Dlaczego próbowałaś się do mnie dodzwonić?

- Zadzwoiła do mnie twoja przyjaciółka z pracy Julie i powiedziała, że bardzo jej zależy na skontaktowaniu się z tobą, ale nie odbierasz telefonu.

- Och, to nieważne - odparła Tawny.

Jak Julie śmiała niepokoić jej babkę? I skąd zdobyła numer telefonu Celestine? Zatem nadal węszy! Czyżby liczyła, że babcia wie, dokąd Tawny i Navarre udali się po opuszczeniu hotelu?

- Co włożysz na to przyjęcie? - zapytała babka.

Tawny z chęcią opowiedziała o swoich nowych strojach, o uroczystości rozdania Złotych Laurów, o poznaniu Tildy Castelli i jej męża oraz o obecnym pobycie w zamku Strathmore. Nie odważyła się jednak zdradzić tych informacji, które Navarre niewątpliwie uważał za poufne. Zamiast tego zapytała babkę, co u niej słyhać, i wdała się z nią w miłą pogawędkę. Celestine, w przeciwieństwie do swojej córki Susan, miała pogodne, życzliwe usposobienie.

- Wydajesz się bardzo zżyta ze swoją babką - zauważył Navarre, gdy skończyła rozmowę i zwróciła mu komórkę.

- Ona jest urocza.

- A twoja matka? - zapytał.

- Obecnie moje stosunki z nią są dość chłodne - wyznała szczerze.

Nadal utrzymywały ze sobą kontakt, ale słów, jakie padły między nimi podczas ostatniej kłótni, nie da się wymazać ani zapomnieć. Matka powiedziała, że Tawny zawsze była dla niej rozczarowaniem - wybrała niewłaściwy kierunek studiów i zawód niezapewniający odpowiednich zarobków, a poza tym nie chciała wejść w środowisko



zamożnych ludzi, w którym obracają się jej przyrodnie siostry, i zdobyć bogatego męża. Zaś obecna praca córki jako hotelowej pokojówki przepełniła czarę goryczy Susan.

Tawny odsunęła od siebie te niemiłe wspomnienia. Weszła do łazienki i zrobiła sobie makijaż, a potem włożyła suknię i wróciła do sypialni.

- Wyglądasz pięknie - powiedział Navarre.

- Dzięki - odrzekła zawstydzona, ale i mile połączona tym komplementem.

Odwróciła się do toaletki i włożyła diamentowe kolczyki i bransoletkę. Ujrzała przy tym w lustrze odbicie wysokiej sylwetki Navarre'a w modnym grafitowym garniturze. Ten elegancki, olśniewająco przystojny mężczyzna stanowił ucieleśnienie kobiecych marzeń.

Dlaczego tak o nim myślę? - zreflektowała się. Przecież cała ta sytuacja, począwszy od jej wytwornych strojów po rzekomy związek z Navarre'em Cazierem, to jedna wielka lipa. Ogarnęło ją nagle przygnębienie, gdy przypomniała sobie, że bynajmniej nie przeżywa bajkowego romansu z atrakcyjnym bogatym mężczyzną w romantycznym zamku. Wszystko to fałsz.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Navarre dopiero około północy wszedł energicznym krokiem do sali balowej. Przed chwilą zakończył rozmowy biznesowe z Samem Coulterem. Ogarnął wzrokiem grupki gości i jego spojrzenie zatrzymało się na Tawny.

W przyćmionym świetle jej suknia lśniła złościście, płonęły rude włosy, skrzyły się diamenty, a jej urocza twarz promieniała ożywieniem. Rozmawiała z wysokim blondynem, który obejmował ją w talii. Navarre natychmiast rozpoznał Tora Hensona mającego reputację kobieciarza. Ogarnął go gniew.

Zacisnął szczęki i ruszył ku nim przez parkiet.

- *Je suis désolé...* - zaczął przeprosiny za swoją przedłużającą się nieobecność.

Na dźwięk jego głosu Tawny odwróciła się do niego.

- Gdzie byłeś? - spytała.

- Chyba nie czytujesz czasopism ekonomicznych - rzekł do niej Tor Henson, mając na myśli doniesienia o zbliżających się wielkich zmianach w biznesowym imperium Sama Coulera.

Navarre ujął jej drobną dłoń. Pragnął jak najszybciej zabrać Tawny na górę, rzucić na łóżko i kochać się z nią.

- Dziękuję, Tor, że się nią zaopiekowałeś - powiedział z lodowatą uprzejmością.

- Nie jestem zagubionym dzieckiem potrzebującym opieki! - zaprotestowała. Kiedy niemal odciągnął ją od Hensona, zapytała z irytacją: - Dlaczego zachowujesz się, jakbym zrobiła coś złego?

- A nie zrobiłaś? Zostawiam cię na chwilę samą, a po powrocie widzę, że flirtujesz z innym mężczyzną!

- Nie na chwilę, tylko na dwie godziny - sprostowała. - Nie jestem parasolką, którą można ot, tak sobie zostawić, a poza tym nie flirtowałam z Torem! Po prostu rozmawialiśmy. On wie, że jestem zaręczona.

- Tego faceta rajcowałoby przespanie się z cudzą narzeczoną.

- Jesteś zazdrosny - stwierdziła Tawny, zdumiona i zaskoczona władzą, jaką nad nim zyskała.

Skrzywił się pogardliwie.

- Ależ skądże! Dlaczego miałbym być o ciebie zazdrosny? Nie jesteśmy naprawdę zaręczeni - przypomniał jej oschle.

Lecz Tawny nie dała się tak łatwo odwieść od swego domysłu.

- Może z natury traktujesz zaborczo każdy związek. Zdecydowanie nie lubisz, kiedy dobrze się czuję w towarzystwie innego mężczyzny. Ale czy zdajesz sobie sprawę, jak bardzo obrażasz mnie przypuszczeniem, że mogłabym przespać się z facetem, którego ledwo znam?

- Gdybym zechciał, miałbym cię w łóżku po pięciu minutach od chwili, gdy cię poznałem - oświadczył z przekonaniem.

- Nigdy bym się na to nie zgodziła! - zaprzeczyła żarliwie.

- Potrafię być bardzo przekonujący - zapewnił.

Pochylił się i ją pocałował. Zazwyczaj nie lubił takich publicznych demonstracji intymności, ale teraz powodowała nim nieodparta pierwotna chęć pokazania, że ta kobieta należy tylko do niego.

Tawny zadrżała z rozkoszy.

W końcu niechętnie oderwał się od niej.

- Chodźmy - rzekł i poprowadził ją do wyjścia.

Nie spytała, dokąd. Wiedziała. Nie znajdowała w sobie woli, by mu się sprzeciwić. Chciała znaleźć się z nim sam na sam, pragnęła jego pocałunków i pieścizot - i to potężne pragnienie skruszyło wszelki jej opór.

Gdy znaleźli się na górze w sypialni, stanął za nią i rozpiął jej suknię na plecach, a potem haftkę biustonosza. Tawny przeniknął dreszcz rozkosznego oczekiwania. Navarre zaczął pieścić jej piersi. Osłabła z pożądania oparła się na nim, oddychając szybko, urywanie. Odwrócił ją ku sobie, objął i pocałował.

Ściągnęła marynarkę z jego barczystych ramion. Cofnął się o krok i zdjął ją, a potem rozpiął koszulę.

Na widok jego muskularnego, owłosionego torsu Tawny zapało dech w piersi. Zapragnęła go dotknąć. Miała wrażenie, że Navarre całkowicie ją odmienił, nauczył pragnąć tego, o czym dotąd nawet nie myślała. Położyła dłonie na jego płaskim twardym

brzuchu. Poczula ciepło nagiej skóry i upajała się tym, jak Navarre zareagował napięciem mięśni.

Zdjął z niej suknię; została tylko w wysokich szpilkach i białych jedwabnych majteczkach. Poczula się niepokojąco naga. Usiadł na brzegu łóżka i przyciągnął ją do siebie. Wsunął dłoń między jej uda i zaczął pieścić najbardziej wrażliwy zakątek jej ciała. Jęknęła z rozkoszy.

- Chcę cię naga, *ma petite* - wydyszał. Ze swobodną wprawą zdjął jej majtki i pantofle. - A potem chcę cię mieć na wszystkie możliwe sposoby.

Pochylił głowę i zaczął ssać jej nabrzmiące sutki, nie przerywając poprzedniej pieśczoły. Zanurzyła palce w jego czarnych, krótko ostrzyżonych włosach.

- Masz na sobie za dużo ubrań - rzekła drżąco.

Posadził ją obok siebie na łóżku. Wstał, a ona zdjęła z niego koszulę, spodnie i bokserki. Nigdy dotąd nie widziała nagiego podnieconego mężczyzny. Teraz nie potrafiła oderwać wzroku od jego imponującej męskości. Ten widok budził w niej zarazem obawę i pożądanie. Położyła się na łóżku, czując w całym ciele zmysłowe mrowienie. Rzucił na blat nocnego stolika pakiecik prezerwatyw i położył się przy niej. Zdjął jej kolczyki i odłożył na bok. Zarzuciła mu ramiona na szyję i pocałowała go, szukając ukojenia obawy w nieświadomości, jaką niesie namiętność. Drżała, czując przy sobie jego twarde rozpalone ciało. Pochylił głowę i całował jej piersi, liżąc wrażliwe sutki. Dopiero gdy wyprężyła ku niemu biodra, zaczął znów pieścić ją tam, gdzie najbardziej tego pragnęła. Potem jego palce zastąpił język. Tawny nie była przygotowana na taką intymną pieśczołę. Zszokowana, szarpnęła się do tyłu, ale przytrzymał jej biodra, aż rozkosz rozlała się niczym pożar po całym jej ciele. Teraz pragnęła jeszcze więcej. Pożądanie narastało w niej jak rozpalający się do białości żar, aż wreszcie zalał ją przyływ wszechogarniającej rozkoszy. Zadrżała i krzyknęła, a potem szepnęła drżąco:

- Navarre...

- Podobało ci się to, *ma petite* - rzekł z niezmaconą męską satysfakcją.

W odrętwieniu skinęła głową. Nigdy dotąd nawet nie podejrzewała, że jej ciało może odczuwać coś tak intensywnie. Wciąż jeszcze oszołomiona po przeżytych

orgazmie, ledwie zauważyła, że Navarre sięgnął po prezerwatywę. Po chwili rozsunął jej nogi, położył się na niej i wszedł w nią ostrożnie.

Jęknęła cicho, gdy przebił cienką barierę jej dziewictwa.

Navarre drgnął i znieruchomiał. Wpatrzył się w nią płonącym wzrokiem i pojął, że jest jej pierwszym kochankiem.

- Mówiłaś prawdę...

- Nie wszystkie kobiety kłamią - szepnęła.

Znów zmiądzzył jej wargi namiętym pocałunkiem, a potem zaczął się w niej poruszać w coraz szybszym rytmie. Wygięła się ku niemu. Pogłębiał pchnięcia, nie potrafiąc już powstrzymać przepelniającego go pierwotnego pożądania, aż wreszcie rozkosz eksplodowała w nich obojgu oślepiającym błyskiem.

Później Tawny leżała bez ruchu, osłabła, w upojnym oszołomieniu. Była nieskończenie szczęśliwa, że wybrała Navarre'a na swego pierwszego kochanka, i wdzięczna za to, że dał jej taką niewyobrażalną rozkosz. Objęła go mocno i przycisnęła usta do jego gładkiego opalonego ramienia. Nie potrafiła myśleć o niczym.

Odsunął się od niej, wstał i poszedł do łazienki. Przemknęło jej przez głowę, że zaledwie tydzień temu był dla niej tylko bajecznie bogatym biznesmenem i gościem hotelu, w którym pracowała. A kim jest teraz? Cudownym kochankiem, który bywa też nieznośnie wkurzający, i facetem, który płaci jej za udawanie jego narzeczonej. Wzdrygnęła się, gdy ponownie dotarła do niej ta bezlitosna prawda. Jak mogła zapomnieć o merkantylnym charakterze ich relacji? To komplikuje sprawę, ale oboje poradzą sobie z tym, jeżeli się postarają, pomyślała. Chciała zachować optymizm, zamiast pograżać się w bezcelowym żalu. Co się stało, to się nie odstanie. Są teraz kochankami.

Gdy Navarre wyłonił się z łazienki i zbliżył się do łóżka, Tawny spała głęboko, z pięścią pod policzkiem i pasmami rudych włosów rozrzuconymi na poduszce. Fakt, że już znowu jej pragnął, i siła tego pożądania, wprawiły go w zakłopotanie. Erotyczna żądza jest czymś wspaniałym, pod warunkiem, że się nad nią panuje. Niepohamowane pożądanie nie leżało w jego naturze, gdyż groziło nieprzewidzianymi komplikacjami. A Navarre lubił życie gładkie i niczym niezakłócone, tak kojąco różne od jego trudnego,

nieszczęśliwego dzieciństwa. W głębi duszy był zawsze zatwardziałym samotnikiem i nie sądził, by kiedykolwiek mógł się zmienić. Jednakże uwiódł Tawny, odebrał jej dziewictwo i teraz doświadczał wobec niej dziwnie opiekuńczych uczuć. Zarazem jednak nie potrafił zapomnieć, że ona jest złodziejką, której lojalność każdy może kupić...

Tawny obudziła się o czwartej rano, gdy było jeszcze ciemno. Natychmiast przypomniała sobie, co zdarzyło się w nocy. Cicho wyslizgnęła się z łóżka i bosą poszła do łazienki. Biorąc gorący prysznic, rozmyślała o tym, że przespała się z Navarre'em Cazierem i że to było cudowne.

Nie chciała szczegółowo rozważać tej sytuacji, gdyż zdrowy rozsądek mówił jej, że taka potężna wzajemna erotyczna fascynacja może prowadzić tylko do jednego. Zwłaszcza zaś nie chciała myśleć o uczuciach, jakie Navarre w niej wywołał: głębokiej satysfakcji z powodu jego zazdrości; zadowoleniu, gdy jej słuchał i śmiał się wraz z nią; upojeniu tym, że podziwiał jej urodę; bezgranicznej rozkoszy, kiedy odkryła, że wzbudziła w nim namiętność.

Wiedziała, że stąpa po cienkiej linii. Porzuciła ostrożność i podjęła ryzyko, jak nigdy dotąd. Jednak zrobiłaby to ponownie, by móc przeżyć to, czego doświadczyła. To było coś więcej niż doznanie czysto fizyczne. Cudowne poczucie więzi z drugą ludzką istotą. Postanowiła upajać się nim, bez względu na późniejsze konsekwencje. Wytarła się i wróciła do łóżka, a Navarre przez sen objął ją ramieniem i przyciągnął do siebie.

Uwielbiała jego bliskość i zapach. Pogładziła go po owłosionym udzie i skonstatowała z satysfakcją, że nawet w śpiącym potrafiła wzbudzić pożądanie. Zaczęła coraz śmielej pieścić jego twardy członek. Navarre ocknął się, wymamrotał coś po francusku i natychmiast zagarnął ją pod siebie. Rozsunął jej nogi i wszedł w nią gwałtownie, niecierpliwie. Poruszał się w niej prowokująco powoli w mocnym, zmysłowym rytmie, wydając niskie gardłowe jęki rozkoszy.

W Tawny także narastała rozkosz, a gdy dosięgła szczytu, wyprężyła się, czując, jak w tej samej chwili szczupłym ciałem Navarre'a wstrząsają dreszcze zaspokojenia.

Nagle stoczył się z niej gwałtownie i zapalił światło. Zamrugła oślepiąca.

- *Merde alors!* - zaklął z furią. - Czy celowo sprowokowałaś mnie, żeby zajść w ciążę?

Usiadła wyprostowana.

- O czym ty mówisz?

- Przed chwilą uprawialiśmy seks bez zabezpieczenia! - rzucił oskarżycielskim tonem.

- Och... mój Boże - jęknęła, nagle pojmując, i poczuła w żołądku lodowatą kulę strachu. - Nie pomyślałam o tym...

- Czyżby? Wyrwałaś mnie ze snu, żebym się z tobą kochał. Wielu mężczyzn zapomniałoby w takiej sytuacji o ostrożności!

- Chyba nie myślisz, że zrobiłam to specjalnie? - rzekła czerwona z oburzenia.

- A dlaczego nie? Przyłapałem już kiedyś kobietę na przekłuwaniu prezerwatywy, bo chciała, żebym nieświadomie począł z nią dziecko. Dlaczego miałabyś być inna? Kobiety często próbują usidlić bogatych mężczyzn, zachodząc z nimi w ciążę.

- Współczuję ci, że jesteś taki podejrzliwy - rzekła usiłując zachować opanowanie.

- Nie każdy chce wyłudzić od ciebie pieniądze!

- Już raz przyłapałem cię na próbie kradzieży - przypomniał jej zimno. - Dlatego wybaczone, ale nie wierzę w twoje wysokie standardy moralne.

Na te słowa Tawny pobladła. Leżąc naga w jego łóżku, poczuła się jak tania dziwka. Navarre musi nieskończenie nią pogardzać, skoro nawet w ich miłosnym akcie dopatruje się jej podstępnych wyrachowanych motywów. Jakąż była idiotką, sądząc, że zmienił swoją niepocholebną opinię o niej!

- Porozmawiamy o tym jutro - rzucił szorstko i zgasił światło.

- Nie ma po co - odparła sztywno i obróciła się do niego plecami. - Mój cykl jest bardzo nieregularny. Z pewnością nie mamy się czym martwić.

Lecz pomimo tego stanowczego zapewnienia leżała bezsennie i zamartwiała się jeszcze długo po tym, jak Navarre znowu usnął. Dlaczego, och dlaczego zgodziła się, żeby zapłacił jej za udawanie jego narzeczonej? To skaziło naturę ich relacji. Zawsze będzie ich dzielił mur zbudowany z pieniędzy, ponieważ Navarre Cazier jest bogaty, a ona jest biedna.

Gdy przez zasłony przeniknął blask świtu, miała już dość przewracania się w łóżku. Wstała jak najciszej i postanowiła nie budząc nikogo, wyjść na spacer. Włożyła jedyne swoje ubranie, jakie zabrała w tę podróż: obcisłe dżinsy i podkoszulek ze wzorem szkieletu. Strój uzupełniła o sznurowane buty i wełnianą marynarkę z welwetowym kołnierzem. Wymknęła się z pokoju, zeszła po schodach i po chwili znalazła się na dworze. Wtedy doznała ulgi i znów poczuła się wolna. Farsa ich rzekomego narzeczeństwa wkrótce się skończy, a ona wróci do domu i znajdzie sobie inną pracę. Miała nadzieję, że wraz z rozstaniem z Navarre'em pozbędzie się też rozbudzonych przez niego zmysłowych emocji.

TLR



## ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Tawny! Zobaczyłam przez okno, jak szłaś podjazdem. Navarre'owi kamień spadnie z serca. Wszędzie cię szuka! - zawołała Catrina, gdy ubłocona, potargana przez wiatr i zakłopotana swą długą nieobecnością Tawny wchodziła po frontowych schodach.

Tawny przemknęło przez głowę, że ta piękna brunetka nigdy wcześniej nie uśmiechała się do niej tak życzliwie, ale była zbyt zatroskana, by oddawać się podejrzeniom.

- Wyszłam się przejść i trochę się zgubiłam - mruknęła przepaszająco. - Czy spóźniłam się na śniadanie?

- Nie. Navarre martwił się, że przeczytałaś tę historię w gazecie i zdenerwowałaś się nią - rzekła Catrina z nieprzekonującym współczuciem.

Tawny znieruchomiała w holu.

- Jaką historię?

Pani domu usłużnie podała jej tabloid.

- Jeśli chcesz, każę, by przyniesiono ci śniadanie do pokoju - powiedziała.

Tawny otworzyła gazetę i w oczy rzucił jej się nagłówek:

„Miliarder i pokojówka?”.

Pod nim było zdjęcie rozpromienionej Julie i tekst, w którym ta jej samozwańcza najlepsza przyjaciółka wyjawiała o życiu Tawny wszystko, co kiedykolwiek od niej usłyszała - od krótkiego pobytu w dzieciństwie w domu opieki po tajemniczy rozłam w rodzinie. Ponadto dla ubarwienia relacji opisała Tawny jako osobę zdeterminowaną, by dzięki swej pracy pokojówki poznać i poślubić jakiegoś bogatego mężczyznę. Przeważała ją jako naciągaczkę i awanturnicę, która przespała się już z kilkoma bogatymi gośćmi hotelowymi w nadziei, że któryś z nich wydobędzie ją z ubóstwa i obysypie pieniędzmi.

Co za chore brednie! - pomyślała z furią Tawny, zastanawiając się, kto uwierzy w takie bzdury.

- Wolisz zjeść śniadanie w swoim pokoju? - powtórzyła wyczekująco Catrina.

- Czy wszyscy tutejsi goście widzieli ten artykuł? - spytała ją Tawny.

Catrina posłała Tawny współczujące spojrzenie, równie fałszywe, jak jej wcześniejszy uśmiech.

- Prawdopodobnie tak.

- Zjem na dole - oznajmiła Tawny.

Złożyła gazetę, wsadziła ją niedbale pod pachę i z wysoko uniesioną głową i wojowniczym błyskiem w oczach wmaszerowała do sali jadalnej. Odrobinę za późno uświadomiła sobie, że jest potargana i ma dzinsy uwalane błotem. Wszyscy goście przyglądali się, jak szła wzdłuż długiego stołu do wolnego krzesła obok Navarre'a.

Wstał i odsunął dla niej to krzesło. Przyjrzała mu się. Miał na sobie koszulę w prążki i markowe spodnie khaki. Wyglądał zabójczo przystojnie; oblała się rumieńcem na wspomnienie ich namiętnej nocy.

- Przyniosę ci coś do jedzenia - zaofiarował się.

Podszedł do bocznego stołu zastawionego półmiskami i nałożył na jej talerz tyle, że starczyłoby dla połowy zebranych gości.

- Po takim długim spacerze z pewnością konasz z głodu - wyjaśnił.

Tawny, usiłując się nie rozeźmiać ze zszokowanego spojrzenia jakiejś blondynki siedzącej naprzeciwko niej nad talerzem z kilkoma owocami, posmarowała masłem pierwszy kawałek tostu.

- Dłuższym, niż planowałam - powiedziała. - Zabłądziłam i trafiłam na bagnisty teren. Nie powinnam była zapuszczać się tak daleko bez mapy - dodała i nalała sobie kawy.

Posłodziła ją, zastanawiając się, dlaczego Navarre, który w nocy tak ją zranił, zachowuje się teraz wobec niej tak uprzejmie. Czy nie przeczytał tej kłamliwej relacji w brukowcu? Reszta gości niewątpliwie się z nią zapoznała. Tawny widziała, że wszyscy przy stole przyglądają się uważnie jej i Navarre'owi. Julie przedstawiła ją jako wyrachowaną pokojówkę, która uwodzi niewinnych hotelowych gości, by złowić bogatego męża.

Navarre patrzył, jak Tawny z entuzjazmem pałaszuje śniadanie. Ulżyło mu, że ten oszczerczy artykuł w gazecie nie zepsuł jej apetytu. Przede wszystkim zaś podziwiał odwagę, jaką wykazała, decydując się zjeść śniadanie ze wszystkimi i stawić czoło ich

ciekawskim spojrzeniom. Niewiele kobiet w takiej sytuacji wykazałoby podobne opanowanie.

- Muszę się spakować - poinformowała go rzeczowo, dopiwszy drugą filiżankę kawy i udała się na górę.

Uporała się z tym w dziesięć minut. Navarre wszedł do pokoju, gdy stawiała walizkę na podłodze. On był już spakowany.

- Powinniśmy porozmawiać, zanim przyleci helikopter - rzekł stanowczo. - Po powrocie do Londynu będę zajęty interesami. Zatrzymamy się na dwa dni w innym hotelu, a potem pozwolę ci wrócić do dawnego życia.

Tawny nic nie odpowiedziała. Było jasne, że ich umowa wkrótce dobiegnie końca. Tyle zostało z deklaracji Navarre'a z ubiegłej nocy, że chciałby kontynuować ich znajomość.

Zmierzył ją chłodnym, ironicznym spojrzeniem.

- Mam nadzieję, że nie zaszłaś w ciążę.

Zesztywniała.

- Ja też mam taką nadzieję, zwłaszcza że to schrzaniłoby moje życie.

- To schrzaniłoby życie nam obojgu - zripostował ponuro.

Tawny pohamowała chęć, by zaprzeczyć. Jako dziecko samotnej matki wiedziała, w jak niewielkim stopniu jej narodziny wpłynęły na życie jej ojca. Monty Blake płacił tylko orzeczoną przez sąd minimalną kwotę na jej utrzymanie. Nie interesował się córką, nie zapraszał jej do siebie. Gdyby jej starsze przyrodnie siostry nie postanowiły jej odszukać, kiedy była nastolatką, w ogóle by ich nie poznała. I owo przeświadczenie, że nie była godna tego, aby uznać ją za córkę, dręczyło ją przez całe życie.

Tego wieczoru Navarre znowu zostawił ją w hotelowym apartamencie w towarzystwie Elise. Kiedy jechali samochodem przez zatłoczone londyńskie ulice, prowadził po włosku długą rozmowę przez komórkę, a gdy tylko zameldowali się w hotelu, natychmiast gdzieś wyszedł. Tym razem jednak wynajął apartament z dwiema sypialniami. Tawny nie miała spać na sofie ani w jednym łóżku z nim. To drugie trochę ją zabolowało, ale przypomniawszy sobie jego dzisiejsze poranne oskarżenia wobec niej i doszła do wniosku, że najrozsądniej będzie unikać dalszych intymności i nieporozumień.

Podczas gdy Elise oglądała telewizję, Tawny kołła nerwy, rysując w szkicowniku sceny ze swego krótkiego burzliwego związku z Navarre'em.

Wrócił tuż po północy. Zamienił kilka słów z Elise, a gdy zgasła telewizor i wyszła, wziął do ręki szkicownik. Obejrzał kolejne karykatury i wybuchnął niepohamowanym śmiechem. Podobało mu się ekscentryczne poczucie humoru Tawny. Miał tylko nadzieję, że rysunek przedstawiający Catrinę jako piranię pożerającą mężczyznę nie trafi nigdy do rąk Sama, który poczułby się śmiertelnie urażony. Navarre'a przedstawiła na rysunkach jako obojętnego i nieczułego. Naprawdę go tak postrzegала? Owszem, unikał bliższych emocjonalnych związków z kobietami, ale tej ostrożności nauczyło go doświadczenie.

- Och, wróciłeś - powiedziała Tawny, wychodząc w piżamie ze swojej sypialni. - Umieram z pragnienia.

Patrzył, jak zaspana idzie bosą do aneksu kuchennego w kącie pokoju i nalewa sobie szklankę wody. Podziwiał jej kobiece kształty i poczuł przyływ pożądania, gdy przypomniał sobie, jak leżała pod nim w łóżku. Odepchnął od siebie ten obraz.

- Dlaczego wtedy wzięłaś mój laptop? - zapytał nagle.

Zaskoczona Tawny omal nie upuściła szklanki.

- Już ci mówiłam. Sądziłam, że zrobiłaś rozebrane zdjęcia Julie i nie chcesz ich zniszczyć. Powiedziała mi, że ona je usunie. Uwierzyłam jej, bo wówczas uważałam ją za swoją dobrą przyjaciółkę. Teraz jednak wiem, że oszukała mnie z chęci zysku. Działała na polecenie dziennikarza, który chciał zdobyć informacje o tobie i twoim życiu.

- Wiem - przyznał ku jej zdziwieniu. - Kazałem sprawdzić tę Julie Chivers.

- I nie raczyłeś mi o tym powiedzieć?

- Mogłaś być z nią w zмовie, *ma petite*.

- Jasne, przecież uważasz także, że chciałam zająć z tobą w ciążę, aby zapewnić sobie następnych dwadzieścia lat lekkiego życia! - odparowała.

- Nie wiedziałem też, że przebywałaś kiedyś w rodzinie zastępczej - ciągnął, celowo ignorując jej uwagę, by nie wszczynać kłótni. - Nie wspomniałaś o tym, kiedy mówiłem o swoich podobnych doświadczeniach.

- Jak widzę, przeczytałeś uważnie tę relację w tabloidzie - burknęła. - Ale pozostawałam tam tylko przez kilka miesięcy, a potem dziadkowie odszukali mnie i wzięli do siebie. Kiedy byłam mała, matka przez pewien czas za dużo piła i wtedy mnie jej odebrano. Wkrótce jednak przezwyciężyła swoje problemy i znowu zamieszkałam u niej.

- Dlaczego więc się z nią teraz poróżniłaś? - spytał wprost.

Tawny pobladła.

- Moi dziadkowie mieszkali we własnym małym wiejskim domku. Babcia go uwielbiała - powiedziała z ociąganiem. - Po śmierci dziadek zostawił pół domu jej, a pół swojej córce, czyli mojej matce. Matka zmusiła ją, by odsprzedała jej swoją połowę.

Navarre zmarszczył brwi.

- A ty tego nie aprobowałaś?

- Oczywiście, że nie. Moja babka była zdruzgotana tym, że wkrótce po śmierci męża straciła też dom. To było okrutne ze strony matki. Rozumiem, że nigdy nie miała własnego domu i marzyła o nim, niemniej postąpiła źle. Próbowałam ją od tego odwieść, lecz mnie nie posłuchała. Jej facet miał na nią większy wpływ niż ja - wyznała ze smutkiem Tawny. - W efekcie babcia musiała się wyprowadzić do osiedla dla emerytów, w którym jednak, muszę przyznać, jest całkiem szczęśliwa.

- Twoja matka postąpiła egoistycznie i musi żyć z tą świadomością. Na szczęście twojej babce przynajmniej zostało dość pieniędzy ze sprzedaży połowy domu, by mogła przeprowadzić się tam, dokąd chciała.

Tawny nie odpowiedziała. Nic nie wskazywało na to, by matka doznawała jakichkolwiek wyrzutów sumienia. Babce zaś obecnie nie wystarczało pieniędzy na życie. Tawny nie chciała jednak narażać jej na przenosiny do tańszego lokum, gdyż Celestine przeszła już jeden atak serca i taki stres mógłby ją zabić. Dlatego podjęła pracę w hotelu, aby móc opłacać jej czynsz.

- Lepiej pójdę już do łóżka - rzekła, lecz przy tym mimo woli zerknęła na przystojną twarz Navarre'a.

- Chcę pójść razem z tobą, *ma petite* - oznajmił.

Tawny splonęła rumieńcem, odwróciła się gwałtownie i weszła do sypialni, trzaskając drzwiami. Wsunęła się pod kołdrę. W oczach zakręciły jej się palące łzy frustracji, a ciało płonęło z pragnienia, by Navarre leżał teraz obok. Ależ jestem głupia, że wciąż go pożądam! - pomyślała, zła na siebie.

Navarre wziął długi zimny prysznic, a gdy wyszedł z łazienki, zadzwoniła Tilda. Chciała, aby zjawił się wraz z Tawny na weekendowym party, które wydawała wraz z Luke'em na jachcie na Morzu Śródziemnym. Rzadko odmawiał tej pięknej aktorce, lecz teraz tak zrobił. Wiedział, że rozsądniej jest przeciąć wszystkie więzy ich rzekomego narzeczeństwa, zamiast wciągać Tawny jeszcze głębiej w pełen blichtru świat Tildy Castelli. Łączenie interesów, przyjemności i mrocznych sekretów nigdy na dłuższą metę nie zdaje egzaminu. Najbezpieczniej będzie zapłacić Tawny i zakończyć ten epizod. Nie rozważał ewentualności jej zajścia w ciążę. Gdyby tak się stało, zajmie się tym, lecz nie zamierzał zamartwiać się zawczasu.

Nazajutrz rano opuścił hotel, zanim Tawny wstała na śniadanie.

- Gdzie twój szef? - zwróciła się z pytaniem do Elise.

- Przez cały dzień ma spotkania biznesowe - poinformowała ją blondynka. - Jutro wracamy do Francji. Nie mogę się już doczekać!

- Tak, spotkasz się ze swoim chłopakiem - powiedziała Tawny.

A moje życie wkrótce wróci do normy, pomyślała. Przeżyła przygodę na jedną noc i nie była z tego dumna. W weekend pojedzie pociągiem odwiedzić Celestine. Skontaktuje się ze swoim agentem, żeby zdobył dla niej nowe zamówienia na ilustracje książek dla dzieci. I musi znowu znaleźć sobie pracę. Postanowiła poszukać tym razem raczej posady kelnerki niż pokojówki.

Nie chciała nawet myśleć o tym, że mogła zajść w ciążę. Matka wyznała kiedyś, że gdy znalazła się w takiej sytuacji, sądziła, że narodziny dziecka scementują jej związek z jego ojcem, zamiast go zrujnować. Tawny przynajmniej nie żywiła teraz takich romantycznych złudzeń.

Około dziesiątej wieczorem wzięła kąpiel, a potem wyszła z łazienki w hotelowym szlafroku. I wtedy wrócił Navarre - nieoczekiwanie, gdyż Elise sądziła, że ma wieczorne spotkanie w interesach. Był ubrany w nienagannie uszyty czarny garnitur, a na przy-

stojnej twarzy miał ciemny ślad zarostu. Popatrzył na Tawny i przeszło go pożądanie oraz mgliste poczucie utraty. To go zirytowało, bo miał dziś szczególny powód do dobrego nastroju. Ku swej satysfakcji został nowym właścicielem koncernu CCC. Podpisał umowę z Samem Coulterem po kilku tygodniach negocjacji między ich prawnikami i ostatecznej rozmowie, jaką przeprowadził w zamku Strathmore.

- Dobry wieczór - powiedziała Tawny, a Elise wymknęła się dyskretnie.

- Jutro wyjeżdżam - oznajmił z kamienną miną. - Podwożę cię do domu w drodze na lotnisko. Mam twój numer telefonu i skontaktuję się z tobą... na wszelki wypadek - dodał szorstko.

- To nie będzie konieczne - odparła gładko, odgadując, co miał na myśli. - Moja komórka jajowa i twój plemnik raczej walczyły ze sobą, niż się połączyły.

Navarre spochmurniał.

- Mam nadzieję, że się nie mylisz. Narodziny dziecka powinny być zaplanowane i wyczekiwane.

W oczach zapiekły ją łzy, gdyż pomyślała, że gdyby tak było w przypadku jej rodziców, jej życie wyglądałoby zupełnie inaczej. Usiłując zapanować nad emocjami, zdołała tylko skinąć głową. Jednak w gruncie rzeczy doceniała uczciwość Navarre'a. Nie chciał mieć z nią dziecka i otwarcie to powiedział. Poszła do swojej sypialni, zdjęła szlafrok, położyła się do łóżka i dopiero wtedy zaczęła szlochać. To ją rozzłościło. Jedyny powód do żalu po tym mężczyźnie to fakt, że jest wspaniałym kochankiem, powiedziała sobie, nie chcąc głębiej wnikać w swoje uczucia.

Po mniej więcej dwudziestu minutach usłyszała delikatne pukanie do drzwi.

- Proszę! - zawołała.

Usiadła, zapaliła lampę przy łóżku i zdumiona ujrzała w progu Navarre'a owiniętego ręcznikiem wokół bioder.

- Mogę spędzić z tobą dzisiejszą noc? - zapytał.

Zaschło jej w ustach z napięcia, lecz ciało zareagowało natychmiast erotycznym pobudzeniem.

- Ja... - wyjąkała.

- Próbowałem przestać cię pragnąć, ale nie potrafię - wyznał szorstko.

Doceniała to, że zdobył się wobec niej na szczerłość. Ona też nie umiała przestać go pragnąć.

- Zostań - powiedziała cicho i zgasiła światło, by ukryć swe zmieszanie.

Wciąż nie potrafiła mu się oprzeć i to raniło jej dumę. Navarre podejrzewał przecież, że jest taka sama jak Julie, która chciała sprzedać prasie informacje o nim. Przypuszczał nawet, że dla zysku próbowała zająć z nim w ciążę. Nie widział w niej kobiety godnej zaufania, mającej zasady moralne. Był bogaty, a ona biedna - i ta dzieląca ich różnica czyniła go podejrzliwym. Tawny powinna nienawidzić Navarre'a, ale kiedy położył się przy niej, nie potrafiła znaleźć w sobie nienawiści, a tylko żar pożądania.

Navarre'a przez cały dzień dręczyło pożądanie Tawny, a świadomość tego, że to ich ostatnia noc, ostatecznie zniweczyła jego skrupuły. Złamał swoje zasady, ale nigdy nie twierdził, że jest chodzącą doskonałością. Seks to tylko seks - powiedział sobie zniecierpliwiony - i popełniłbym jeszcze gorszy błąd, przywiązując do niego zbyt wielką wagę.

Powoli, wprawnie pieścił ciało Tawny, a ona reagowała jeszcze namiętniej niż poprzednio. Wiła się pod nim i jęczała, błagając o ostateczne zaspokojenie.

Oboje osiągnęli je równocześnie. Krzyknęła z rozkoszy, a potem opadła obok niego na poduszki, osłabła i drżąca. Navarre, usiłując odzyskać oddech po tym szalonym, upajającym doznaniu, wstał z łóżka, by nie ulec przemożnemu pragnieniu ponownego sięgnięcia po Tawny. Ciągle jej pożądał, lecz chciał udowodnić samemu sobie, że potrafi oprzeć się tej pokusie. Po ciemku niecierpliwie poszukał ręcznika pośród sterty jej ubrań. Tawny usiadła w łóżku i zapaliła nocną lampkę.

- Dokąd idziesz? - spytała, przyciskając kołdrę do piersi.

Wpatrzyła się w niego, nie mogąc uwierzyć, że już ją opuszcza. Szybki numererek i to wszystko?

Chwycił ręcznik i w tym momencie spostrzegł na podłodze zmiętą kartkę, która niewątpliwie wypadła z kieszeni dzinsów Tawny. Rozprostował ją i już miał jej zwrócić, gdy zobaczył na niej swoje nazwisko. Cofnął się od łóżka i przeczytał: „Zadzwoń do... - londyński numer telefonu. - Informacje o Navarre'u Cazierze są warte kupę forsy”.

Widząc ten świstek w jego ręku, Tawny omal nie dostała ataku serca.



- Oddaj mi to! - krzyknęła.

Z twarzą nieruchomą jak maska zgniótł kartkę i cisnął jej na kolana.

- *Merde alors!* Jakie informacje o mnie zamierzałaś sprzedać?

Po ich intymnym epizodzie sprzed chwili te ostre słowa były dla Tawny niczym cios pięścią. Zbladła na myśl, że on wciąż uważa ją za zdolną do takiej podłości.

- Wiadomość o przejęciu przeze mnie koncernu CCC znalazła się w dzisiejszych wieczornych gazetach, więc się spóźniłaś - rzucił szyderczo i spokojnie owinał się ręcznikiem. - Co innego zamierzałaś przehandlować?

Odetchnęła głęboko i posłała mu wymuszony ironiczny uśmiech.

- Przede wszystkim relację, jaki jesteś w łóżku. No wiesz, zwykłą pikantną historyjkę o tym, jak ofiarowałeś mi wspaniałą pierścionek niczym księżniczce i sypiałeś ze mną, a potem znudziłam cię i mnie wyrzuciłeś.

Zmierzył ją pogardliwym spojrzeniem.

- Podpisałaś zobowiązanie do zachowania dyskrecji.

- Wiem, ale wątpię, czy zniżysz się do ciągnięcia mnie po sądach, jeśli wyjawię światu, że możesz w ciągu nocy pięciokrotnie zerznąć partnerkę - odparowała celowo wulgarnie, aby nigdy, przenigdy nie domyślił się, jak głęboko ją zranił. Gdy spojrzał na nią z nieskrywanym wstrętem, dodała: - Wciąż jesteś mi winien wykasowanie tamtego zapisu kamery systemu ochrony.

Skrzywił wargi w ironicznym grymasie.

- Nie było żadnej kamery. To drobne kłamstwo miało mi zapewnić twoją lojalność.

- Jesteś podłym draniem! - rzuciła drżącym głosem.

- Przynajmniej masz ten kłopot z głowy - przypomniał jej spokojnie.

- A ty nigdy nie przestaniesz uważać mnie za złodziejkę, prawda? - wykrzyknęła.

- Czy zmienisz zdanie w sprawie tych rewelacji dla prasy? - zapytał, chcąc nagiąć ją do swej woli.

- Przykro mi, ale nie. Chcę mieć swoje pięć minut sławy. Życzę ci miłego powrotu do domu - rzekła beztrąsko.

- Jesteś dobra w łóżku - rzucił chłodno na pożegnanie i wyszedł z sypialni.

Tawny wyrzucała sobie gorzko, że zgodziła się ponownie z nim kochać. Przez resztę nocy nie zmrużyła oka. O siódmej rano usłyszała, jak Jacques zjawił się po bagaże szefa, a potem dobiegło ją trzaśnięcie drzwi, gdy Navarre opuścił apartament. Dopiero wtedy wstała z łóżka, blada i z oczami podkrążonymi z niewyspania. Na stoliku przy telefonie znalazła przekaz bankowy na sumę, jaką obiecał jej wypłacić. Jak się okazało, zamówił też dla niej na ósmą śniadanie do pokoju. Jednak ściśnięte gardło i mdłości z napięcia nie pozwoliły jej nawet tknąć jedzenia. Schowała przekaz do torebki, spakowała do walizki stroje, które jej kupił, i opuściła hotel z chaosem w duszy.

TLR

## ROZDZIAŁ ÓSMY

- Jeżeli Tawny wkrótce nie zawiadomi Cazier, ja zrobię to za nią - oświadczył Sergios Demonides, przyglądając się swojej szwagierce, która bawiła się w słońcu piłką z jego starszymi dziećmi Paris, Milem i Eleni.

Tawny miała na sobie kostium kąpielowy i jej ciąża była wyraźnie widoczna.

- Nie możemy się w to wtrącać - sprzeciwiła się jego żona Bee. - On ją zranił. Tawny potrzebuje czasu, by przywyknąć do tej nowej sytuacji.

- Ile czasu? Czy zamierza powiedzieć mu o dziecku dopiero wtedy, kiedy je urodzi? Mężczyzna ma prawo już wcześniej dowiedzieć się, że jest ojcem. Cazier z pewnością nie jest tak nieodpowiedzialny jak ona.

- Wcale nie jest nieodpowiedzialna, tylko niezależna - zaprotestowała Bee, biorąc na ręce ich najmłodszą córeczkę Angeli. - Wiesz, jak trudno przyszło mi ją namówić, żeby przyjechała do nas na wakacje.

Tawny zerknęła na nich z zakłopotaniem. Domyślała się, że rozmawiają o niej. Wolałaby, żeby Sergios zajął się swoimi sprawami. Jednak ten uparty Grek uważał za swój obowiązek rozwiązanie problemu nieślubnej ciąży szwagierki.

Oprócz tego na szczęście nic więcej nie mąciło jej tygodniowego cudownego pobytu na jego prywatnej wyspie Orestos. Nazajutrz miała wrócić do zimnego, wietrznego Londynu i ponownie podjąć pracę kelnerki w restauracji. Czowała się wypoczęta i odprężona. Sergios zaopiekował się trojgiem osieroconych dzieci swego kuzyna, a ponieważ mieli też swoją pierwszą córeczkę Angeli, więc Bee była bardzo zajęta, ale też bardzo szczęśliwą matką i żoną.

- Martwi mnie, że wracasz do takiej ciężkiej pracy - rzekła do niej z westchnieniem Bee tego wieczoru przy kolacji. - Powinnaś dłużej u nas odpocząć.

- Tak jak ty? - spytała Tawny z łagodną kpinią.

- Mnie pomaga Sergios... i matka - przypomniała jej Bee.

Niepełnosprawna matka Bee, Emilia, zamieszkiwała w domku na terenie ich greckiej posiadłości i brała czynny udział w życiu rodziny. Natomiast matka Tawny mieszkała razem ze swym rozwiedzionym partnerem i jego dziećmi w domu, który

kupiła dzięki spadkowi po swoim ojcu. Przeraziła ją wieść, że jej córka spodziewa się nieślubnego dziecka, i nalegała na przerwanie tej ciąży. Nie, Tawny nie mogła liczyć na jej pomoc. A babka Celestine, jakkolwiek o wiele bardziej tolerancyjna, mieszkała daleko i zapracowana Tawny mogła ją odwiedzać jedynie raz na miesiąc.

- Szkoda, że powiedziałaś Navarre'owi, że nie jesteś w ciąży, kiedy zadzwonił do ciebie dwa miesiące temu - rzekła z zakłopotaniem Bee.

- Wtedy tak myślałam. Pierwszy test wypadł negatywnie - przypomniała jej Tawny.

- Ale trzy tygodnie później już znałaś prawdę i powinnaś była go powiadomić. To również jego dziecko. Im dłużej będziesz zwlekać, tym bardziej zagmatwa się ta sytuacja.

W oczach Tawny stanęły łzy. Zamrugła z furją, by je powstrzymać, i odwróciła się, aby ukryć wzburzenie. Pamiętała aż nazbyt dobrze opowieść jej matki o tym, jak gniewnie ojciec Tawny zareagował na wiadomość o niechcianej ciąży. Nie chciała narazić się na podobne upokorzenie ze strony mężczyzny, który już wcześniej podejrzewał ją o wyrachowanie.

- Wiem, że on cię zranił - rzekła ze smutkiem przyrodnia siostra. - Mimo to powinnaś mu powiedzieć.

- Z jakiegoś powodu zakochałam się w nim - wyznała Tawny. - Ale zniknął z mojego życia, zanim jeszcze uświadomiłam sobie, jak wiele dla mnie znaczy. Nie mamy żadnej wspólnej przyszłości.

- Może zacznij od tego, że spokojnie z nim porozmawiasz? - zasugerowała Bee.

Lecz Tawny wolała tego unikać, była bowiem pewna, że Navarre nakłaniałby ją do aborcji.

Ostatecznie więc zdecydowała, że poinformuje go mejlem, co oszczędzi im kłopotliwej rozmowy, która niewątpliwie zakończyłaby się kłótnią.

„Pierwszy test okazał się błędny. Jestem już w czternastym tygodniu ciąży - napisała i dodała, by rozwiać jego ewentualne wątpliwości: - Dziecko jest TWOJE”.

Wysłała wiadomość, zanim zdążyła się rozmyślić. Tej nocy spała spokojniej, przekonana, że zrobiła to, co musiała.

Navarre przeczytał tę wiadomość następnego dnia, gdy pracował w swoim imponującym paryskim gabinecie. Szok i niedowierzanie targnęły nim z siłą huraganu.

*Merde alors!* Dlaczego Tawny nie zatelefonowała? Zadzwoił do niej natychmiast, ale nie mogła odebrać, ponieważ leciała już do Londynu. W ciągu godziny odwołał wszystkie spotkania i również zorganizował sobie lot do stolicy Anglii.

Tawny wstąpiła do wynajmowanej przez siebie kawalerki tylko po to, by zostawić walizkę i przebrać się przed wieczorną zmianą w restauracji. Nie zrealizowała przekazu od Navarre'a, gdyż zdecydowała, że jedynie groźba śmierci głodowej skłoniłaby ją do przyjęcia pieniędzy od tego mężczyzny. Dlatego musiała ciężko pracować, by sprostać wszystkim swym finansowym zobowiązaniom. Na szczęście przed kilkoma tygodniami udało jej się sprzedać zestaw projektów kart z życzeniami, dzięki czemu mogła opłacić czynsz babki. Sama utrzymywała się z zarobków kelnerki, a jej agent miał nadzieję, że uda się wydać wybór jej karykatur typowego Francuza - czyli Caziera.

Navarre usiadł w kącie samoobsługowej restauracji, w której pracowała, i łyknął najbrzydliwszą kawę, jaką pił w życiu. Zirytowany tym, że Tawny tak długo ukrywała przed nim prawdę, patrzył, jak wyszła zza kontuaru i sprzątała ze stolików. Wydawała się chudsza i dopiero kiedy się wyprostowała, zobaczył jej zaokrąglony brzuch pod materiałem fartucha.

Nawet w ciąży nadal ciężko pracowała fizycznie. Pomyślał z dezaprobatą, że ciągle nie podjęła w banku pieniędzy od niego. Wbrew jego obawom nie opublikowała też w brukowej prasie relacji o ich krótkiej przygodzie. W końcu pojął, że obie te decyzje były z jej strony rodzajem zemsty - udowodnieniem, że mylił się co do niej i że ona wcale go nie potrzebuje. Wcześniej żadna kobieta nie potraktowała go w taki sposób.

Na dodatek, kiedy przyleciał do Londynu swym prywatnym odrzutowcem, zadzwoniła do niego apodyktyczna, pewna siebie kobieta. Przedstawiła się jako Bee Demonides, przyrodnia siostra Tawny. Dopiero wtedy zorientował się, że Tawny ukrywała przed nim fakt, że jej siostra jest żoną jednego z najbogatszych ludzi na świecie. Zlecił Jacques'owi zebranie bardziej szczegółowych informacji i dowiedział się, że również jej druga przyrodnia siostra Zara poślubiła zamożnego włoskiego bankiera.

Czy to zatem możliwe, by Tawny zamierzała zarobić, sprzedając sekrety Navarre'a brukowej prasie? Z drugiej strony jednak, dlaczego wykonuje taką podrzędną pracę, skoro ma bogatych krewnych, którzy niewątpliwie załatwiliby jej odpowiedniejsze zajęcie? To stanowiło dla niego niepojętą zagadkę. Jedną z wielu dotyczących tej kobiety, pomyślał ze zniecierpliwieniem.

Tawny wkładała zawartość tacy do zmywarki, kiedy podszedł do niej szef i oznajmił:

- Mężczyzna siedzący przy oknie mówi, że jest twoim przyjacielem i chce porozmawiać z tobą o pewnym problemie. Powiedziałem mu, że możesz wyjść wcześniej. Dziś wieczorem nie ma zbyt wielkiego ruchu. Mam nadzieję, że to nic poważnego.

Pierwszą myślą Tawny było, że coś się stało matce i jej partner Rob przyszedł ją o tym zawiadomić. Z sercem ściśniętym lękiem chwyciła płaszcz i torebkę i wbiegła do sali restauracji. Na widok siedzącego w kącie Navarre'a doznała wstrząsu.

- Wyjdźmy stąd - powiedział, ruszając ku niej.

Oszołomiona pozwoliła, by wyprowadził ją na zewnątrz do limuzyny.

- Nie spodziewałam się ciebie... - wyjąkała.

- Sądziłaś, że wiadomość o twojej ciąży nie zrobi na mnie żadnego wrażenia?

Nawet ja nie jestem tak nieczuły - rzekł z nutą ironii.

Tawny zaczerwieniła się.

- Zaskoczyłeś mnie.

- A mnie zaskoczył twój mejl, *ma petite*. Wciąż jestem w szoku. Dlaczego o niczym mi nie powiedziałaś?

- Wynik testu był negatywny. Chyba zrobiłam go zbyt wcześnie. Kilka tygodni później poczułam się źle i kupiłam drugi test ciążowy. Tym razem wynik okazał się pozytywny. Nie wiedziałam, jak ci wyznać, że się pomyliłam...

- I dlatego wołałaś milczeć! - rzucił sarkastycznie.

To ją dotknęło.

- Cała ta sytuacja nie była dla mnie łatwa! Musiałam pracować mimo okropnych porannych mdłości, jeszcze potęgowanych przez zapachy z restauracyjnej kuchni. Nigdy w życiu nie czułam się tak strasznie jak przez tych pierwszych kilka tygodni!

- Trzeba było wziąć z banku pieniądze ode mnie. Zarobiłaś je zgodnie z naszą umową - przypomniał jej ostro. - Ale rozumiem, dlaczego odmówiłaś ich przyjęcia.

Spojrzała na niego zaskoczona.

- Rozumiesz?

- Ostatniej nocy, kiedy byliśmy razem, zachowałem się wobec ciebie niewybaczalnie - przyznał, choć przyszło mu to z olbrzymim trudem.

Ta deklaracja złagodziła gniew Tawny.

- Ja jeszcze pogorszyłam sytuację - rzekła. - Nie powinnam była udawać, że chcę sprzedać prasie historyjkę o tobie. Tamtą kartkę podrzucono mi jeszcze przed naszym odlotem do Szkocji. To sprawka Julie. Ona zadzwoniła nawet do mojej babki, usiłując się dowiedzieć, dokąd oboje pojechaliliśmy. Wsadziłam ten świstek do kieszeni i zapomniałam o nim. Nigdy nie zamierzałam telefonować pod tamten numer.

- Zostawmy to. Mamy teraz ważniejsze zmartwienia.

- Skąd się dowiedziałeś, gdzie pracuję?

- Od twojej siostry Bee - odrzekł i opowiedział o telefonie od niej.

Tawny skrzywiła się. Kochała Bee, lecz jej interwencja wprawiała ją w zakłopotanie.

- Bee zawsze stara się godzić zwaśnionych, ale wolałabym, żeby pozostawiła mnie rozwiązanie tej sprawy.

- Chciała dobrze. Powinnaś cię cieszyć, że masz siostrę, która tak się o ciebie troszczy.

- Zara jest mniej natrętna, ale równie apodyktyczna - oświadczyła Tawny, a potem przypomniała sobie, że Navarre nie ma żadnej rodziny, i przepełniły ją żal i współczucie dla niego. - Dokąd jedziemy? - spytała.

- Twoja siostra i szwagier udostępniłi nam uprzejmie swój dom w Londynie, żebyśmy mogli spokojnie porozmawiać. Mam już dość hoteli. Pora, żebyśmy nabyli w tym mieście nieruchomość.

Tawny ucieszyło, że Bee zaoferowała im swój luksusowy dom w Chelsea i że nie musi zapraszać Navarre'a do swojej ponurej kawalerki.

Miła gospodyni wprowadziła ich do wytwornego salonu w miejskiej rezydencji Bee i Sergiosa. Tawny z rozkoszą zrzuciła pantofle i wyciągnęła się na sofie. Nagle przestała się przejmować tym, że jest w zwykłym codziennym ubraniu i prawie nie ma makijażu. Navarre nie interesuje się nią już w erotycznym sensie. Przed trzema miesiącami bez wahania od niej odszedł. A ponieważ tak bardzo się od siebie różnią, więc prawdopodobnie postąpił słusznie.

Navarre podziwiał bezpośredniość i bezpretensjonalność zachowania Tawny. Zwykle miał do czynienia z kobietami, które usiłowały za wszelką cenę wyrzeć na nim wrażenie. Kiedy przyglądał jej się leżącej na sofie, uderzyła go nagle myśl, że ona nosi w sobie jego dziecko.

Tymczasem Tawny zastanawiała się nad kłopotliwym położeniem, w jakim się znaleźli. Ich erotyczna przygoda się zakończyła, lecz jej ciąża skomplikowała sytuację. Uznała, że powinna być wobec Navarre'a całkiem szczerą, gdyż tylko w ten sposób mogą osiągnąć porozumienie satysfakcjonujące ich oboje.

- Chcę urodzić to dziecko - oświadczyła otwarcie. - Moja matka uważa mnie za idiotkę, ponieważ niegdyś podjęła podobną decyzję i sądzi, że to zrujnowało jej życie. Słyszałam to od niej stale, już od dzieciństwa. Ja jednak mam odmienny pogląd. Może nie planowałam tego dziecka, ale już je kocham i poradzę sobie z wychowaniem go samotnie.

- Podoba mi się twoje pozytywne podejście - powiedział Navarre.

- Naprawdę? - spytała mile zaskoczona i niepewny uśmiech złagodził napięcie w jej twarzy.

- Tak. Ale oboje pamiętamy, że żadne z nas nie miało ojca i cierpieliśmy z tego powodu. Dziecko nie powinno mieć tylko jednego rodzica.

- Owszem - zgodziła się.

- Dlatego nie zamierzam stać z boku i przyglądać się, jak zmagasz się z ciężarem samotnego macierzyństwa.



Tawny zaskoczyła i ujęła gotowość Navarre'a do przyjęcia odpowiedzialności za los ich dziecka.

- Nie lekceważę wysiłków mojej matki, by należycie mnie wychować - rzekła. - Wiem, że starała się, jak mogła, ale była przepelniona goryczą, a poza tym przypuszczam, że nie spełniałam jej oczekiwań. Nie chciałabym pójść w jej ślady i wieść równie gorzkiego życia.

- Właśnie dlatego do ciebie przyjechałem. Chcę cię prosić, żebyś została moją żoną. Nasze małżeństwo pozwoli mi wypełnić moje obowiązki ojca dziecka - powiedział Navarre spokojnym, stanowczym tonem. - Razem będziemy mogli dać mu o wiele więcej, niż żyjąc oddzielnie.

Tawny osłupiała, usłyszawszy tę propozycję, której kompletnie się nie spodziewała. Spojrzała w poważną, opanowaną twarz Navarre'a.

- Ale tak niewiele wiemy o sobie nawzajem...

- Czy to ważne? Nie sądzę, by to uczyniło nasz związek bardziej udanym - rzekł z przekonaniem. - O wiele istotniejsze, że łączy nas silny zmysłowy pociąg i pragnienie jak najlepszego wychowania naszego dziecka.

Tawny urzekła jego pewnością. Czowała wyrzuty sumienia, że nie doceniła głębi poczucia odpowiedzialności Navarre'a. Uświadomiła sobie poniewczasie, że podświadomie spodziewała się, że on zachowa się wobec niej tak, jak kiedyś jej nieodpowiedzialny ojciec wobec jej matki: pogardliwie i opryskliwie. Navarre jednak nie odrzucił brzemienia ojcostwa, lecz przeciwnie, chętnie je przyjął. Do oczu napłynęły jej łzy ulgi. Zamrugowała gwałtownie i odwróciła twarz w nadziei, że ich nie zauważył.

Lecz Navarre był zbyt bystrym obserwatorem, by dać się zwieść.

- Co się stało, *chérie*? Czym cię uraziłem?

Uśmiechnęła się przez łzy.

- Wszystko w porządku, to nie twoja wina. Chodzi o to, że kiedy moja matka oznajmiła ojcu o ciąży, potraktował ją okropnie. Chyba podświadomie zakładałam, że ty postąpisz podobnie. Jak więc widzisz, oboje zawiniliśmy, czyniąc błędne przypuszczenia.

Uświadomiła sobie z uczuciem ciepła w sercu, że Navarre starał się pozbyć cynicznych podejrzeń wobec niej. Kiedy nie podjęła z banku jego pieniędzy ani nie przekazała prasie informacji o nim, obdarzył ją zaufaniem i teraz odnosi się do niej z szacunkiem. Krótko mówiąc, odrzucił wszystkie bzdury, które zaśmiewały ich stosunki, i zaofiarował jej małżeństwo jako gwarancję swego zaangażowania w ich wspólną przyszłość. A ona pojęła nagle, że przyjmie jego oświadczenia. Byłoby grzechem z jej strony, gdyby przynajmniej nie spróbowała się przekonać, czy potrafią stworzyć harmonijny związek dla dobra dziecka.

Wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu zakochała się w tym mężczyźnie. Kiedy przebywali razem, zawsze o nią dbał, nie uwierzył w tamten oszczerczy artykuł w gazecie na jej temat i wypełnił wszystkie warunki ich umowy. Okazywał też uroczo absurdalną zazdrość i zaborczość, ilekroć inny mężczyzna choćby tylko spojrzał na nią. A także dał jej w łóżku cudowną, niewyobrażalną rozkosz!

- Czy lubisz dzieci? - spytała nagle.

Navarre roześmiał się.

- Nigdy się nad tym nie zastanawiałem, ale myślę, że tak.

Kiedy się śmiał, wyglądał tak ujmująco, że nie potrafiła mu się oprzeć. Serce zabiło jej mocno.

- Tak, poślubię cię - odpowiedziała mu po francusku.

- Jesteś artystką, więc przypuszczam, że spodoba ci się życie w Paryżu.

Wszystko potoczyło się dzięki niemu tak prosto i łatwo. Od razu zaproponował, żeby nazajutrz spotkali się przy kolacji z matką Tawny i jej partnerem życiowym. Z początku między matką i córką panowała nieco sztywna atmosfera, ale pod koniec wieczoru Susan Baxter odciągnęła Tawny na bok, by pomówić z nią na osobności.

- Jestem ogromnie szczęśliwa, że wszystko tak dobrze się dla ciebie ułożyło - rzekła ze łzami w oczach. - Wiem, że zirytowało cię rozwiązanie, jakie zaproponowałam, ale jesteś jeszcze taka młoda i nie chciałam, żebyś zmarnowała sobie życie. Obawiałam się, że powtórzysz moje błędy, a wówczas miałabym wrażenie, że to moja wina, i nigdy bym sobie tego nie darowała.

- Navarre nie jest taki jak mój ojciec - oświadczyła Tawny z wyraźną dumą.

- Istotnie, wydaje się bardzo dojrzały i odpowiedzialny - przyznała Susan.

Tak, Navarre nie porzuci swojego dziecka, ponieważ sam dorastał bez rodziców i wie, jaką cenę się za to płaci. Uświadomiwszy sobie jego motywy, Tawny poczuła się trochę jak zastępcza matka lub pracownica opieki społecznej. To niemiłe wrażenie rozwiałoby się, gdyby Navarre w trakcie tego wieczoru uczynił wobec niej choćby najdrobniejszy czuły gest - ale tego nie zrobił. Ponownie włożył jej na palec pierścionek z różowym brylantem - tym razem naprawdę - lecz jego obojętność i skupienie się wyłącznie na kwestiach praktycznych wzbudziły w Tawny niepokój i niepewność.

Bee i Sergios zaofiarowali się, że urządzą im przyjęcie ślubne w swojej londyńskiej rezydencji, i Navarre ostatecznie na to przystał, ulegając namowom Tawny. Wynajął dla niej wygodne, umeblowane mieszkanie i wymógł, by natychmiast się tam wprowadziła i zrezygnowała z pracy kelnerki, sam natomiast wrócił do Paryża. Stamtąd zlecił agencji nieruchomości, aby znalazła dla nich odpowiedni dom w Londynie.

Kilka dni po tym, jak Tawny oznajmiła Zarze, że wychodzi za mąż, przyrodnia siostra złożyła jej niespodziewanie wizytę, pozostawiwszy swoje dzieci - Donatę i małego Piera - pod opieką męża Vitalego w ich domu we Florencji.

- Czy to znaczy, że nie zdołasz przyjechać na ślub? - zapytała ją Tawny.

- Nie, chciałam po prostu porozmawiać z tobą w cztery oczy jeszcze przed ślubem - odrzekła z naciskiem Zara, unikając jej wzroku.

Gdy obie usiadły w salonie przy kawie i ciasteczkach, Tawny zapytała:

- Zatem o co chodzi?

Twarz siostry wykrzywił grymas.

- Naprawdę biłam się z myślami, czy mam przyjechać i ci o tym powiedzieć. Bee radziła, żebym siedziała cicho i pilnowała swojego nosa. Przedyskutowałam to więc z Vitalem, a on uznał, że powinnam być z tobą szczerą.

Tawny zmarszczyła brwi.

- Wybacz, ale nie rozumiem... - wyjąkała.

- Chodzi o Navarre'a. To tylko pogłoski, lecz krążą już od jakiegoś czasu. Nie wiem, czy o nich wiesz, ani nawet, czy powinnaś wiedzieć - mówiła Zara coraz bardziej zakłopotana. - Zwykle nie powtarzam plotek...

Tawny zeszywniała z napięcia. Zara jest łagodna i uprzejma, więc skoro zdecydowała, że jej przyrodnia siostra powinna poznać te plotki, musi to być coś poważnego.

- A ja zwykle ich nie słucham, ale chyba powinnam dowiedzieć się, w czym rzecz, skoro to dotyczy mojego przyszłego męża.

- Pamiętaj, że jestem żoną Włocha - rzekła zmieszana Zara. - A we Włoszech ludzie od dawna powtarzają z przekonaniem, że Navarre Cazier ma długoletni sekretny romans z Tildą Castelli... no wiesz, z tą włoską gwiazdą filmową.

TLR

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Tawny, która z napięcia wstrzymywała oddech, teraz wypuściła powietrze z płuc i roześmiała się z niedowierzaniem.

- Naprawdę? Kiedy widziałam ich razem...

- Poznałaś Tildę Castelli? - spytała zdumiona Zara. - Widziałaś ją z Navarre'em?

Tawny opowiedziała jej o ceremonii rozdania Złotych Laurów, na której była z Navarre'em i spotkała Tildę oraz jej męża Luke'a Convery'ego.

- Zdziwiałeś - rzekła w zamyśleniu Zara. - Gdyby ich coś łączyło, Navarre powinien unikać pokazywania się z nią publicznie.

- Zna Tildę od lat. Pracował w banku, który prowadził jej interesy. Ta aktorka to kokietka i lubi być w centrum uwagi, lecz poza tym jest bardzo miła.

- Czyli nie zauważyłaś między nimi niczego podejrzanego?

Tawny przypomniała sobie, że tamtego wieczoru Navarre zachowywał się wobec Tildy Castelli bardzo troskliwie i opiekuńczo. Pamiętała też irytację Luke'a z powodu zażyłości tych dwojga. Nie ma dymu bez ognia, pomyślała ze smutkiem. Całkiem możliwe, że Navarre i Tilda rzeczywiście byli niegdyś kochankami.

- Widzę, że się zdenerwowałaś. Powinnam była posłuchać Bee i siedzieć cicho! - wykrzyknęła Zara z poczuciem winy.

Tawny pomyślała o tym, jak wiele razy słyszała Navarre'a rozmawiającego przez telefon po włosku. Czy mógł gawędzić z Tildą? Późnym popołudniem, po wyjeździe Zary, uświadomiła sobie, że przyrodnia siostra zasiała w jej duszy ziarno wątpliwości, z którego może wyrosnąć wielkie drzewo podejrzania.

Navarre obecnie, przed ślubem, nawet nie próbował znowu z nią sypiać. Zastanawiała się, kto przez trzy miesiące ich rozłąki zaspokajał jego przemożny popęd seksualny. Tilda Castelli była piękna i niewątpliwie godna pożądania - a przy tym zameżna. Nawet jeśli sekretnie romansowała z Navarre'em, musiała pogodzić się z tym, że w jego życiu są też inne kobiety.

Te rozmyślania rozstroiły i przygnębiły Tawny. Położyła się do łóżka, lecz nie mogła usnąć, nękana podejrzeniami. Ponieważ jednak nie miała żadnego dowodu, nie chciała wyjawiać ich Navarre'owi.

W środku nocy wstała i poszukała w internecie jakichś powiązań między tymi dwójkiem. Nie znalazła niczego oprócz kilku wspólnych niewinnych zdjęć zrobionych w publicznych miejscach. Nie wskazywały na to, by łączyło ich coś więcej oprócz przyjaźni. A skoro paparazzi nic nie wytropili, prawdopodobnie nie ma tam niczego dwuznacznego. Jednak, paradoksalnie, Tawny po raz pierwszy zastanowiła się, co takiego zawiera laptop Navarre'a, czego ujawnienia tak bardzo się obawiał. Co miał nadzieję znaleźć ten dziennikarz, który wynajął Julie? Dręczona tymi myślami, wróciła do łóżka.

To była wspaniała suknia ślubna, zaprojektowana przez słynnego krawca tak, by ukryć ciążę panny młodej. Tawny przejrzała się w lustrze, mając obok siebie przyrodnie siostry.

- Jesteś szczęśliwa? - zapytała ją z niepokojem Zara. - Na pewno chcesz poślubić Navarre'a?

Tawny dotknęła diamentowego diademu spinającego jej ślubny welon.

- Cóż, być może chodzi mi o niego albo o biżuterię, którą mi podarował - odrzekła żartobliwie. - Ale tak, jestem szczęśliwa i całkowicie pewna swego wyboru.

Navarre nabył w Londynie komfortowy miejski dom z ogrodem w pobliżu rezydencji Bee i Sergiosa Demonidesów. Tawny była w siódmym niebie, bo wszystko w jej życiu zdawało się układać cudownie. Niedawno sprzedała swoje rysunki francuskiemu magazynowi i wydawca zaproponował jej podpisanie umowy na stworzenie kolejnych karykatur typowego Francuza. Zachwycona Tawny nie opowiedziała o tym jeszcze Navarre'owi; chciała zrobić mu niespodziankę i pokazać dopiero egzemplarz pisma, kiedy jej pierwszy rysunek ukaże się w druku.

- Jestem wściekła na tatę, że odmówił poprowadzenia cię do ołtarza - rzekła z goryczą Zara.

- Prawie nie znam naszego ojca - odparła Tawny. - Wolę, żeby uczynił to Sergios. On przynajmniej naprawdę dobrze życzy Navarre'owi i mnie.

Była ogromnie wdzięczna szwagrowi, bo załatwił przywiezienie babci Celestine limuzyną do Londynu na ślub i ulokował ją w swoim domu, tak aby udział w ceremonii nie był dla starszej pani zbyt uciążliwy.

W kościele Sergios poprowadził Tawny główną nawą, a z tyłu podążały jej przyrodnie siostry. Po drodze Celestine - drobna kobieta o gęstych siwych włosach - posłała jej promienny uśmiech. Navarre czekał przy ołtarzu, zabójczo przystojny w eleganckim srebrzystoszarym garniturze z kamizelką i w krawacie. Na jego widok zaparło jej dech w piersi. Pomyślała z rozkosznym drżeniem serca, że za chwilę zostanie żoną tego wspaniałego mężczyzny. Chociaż rozsądek podpowiadał jej, że zawierają to małżeństwo z czysto praktycznych powodów, wcale się tak nie czuła. Zachowanie Navarre'a podczas ceremonii ślubnej dowodziło, że naprawdę zależy mu na Tawny i ich dziecku. Kiedy wychodzili z kościoła, przystanął i przywitał się z Celestine, której wcześniej nie miał okazji poznać.

- Podoba ci się ta sukienka? - zapytała go, gdy znaleźli się już sami w limuzynie wiozącej ich z powrotem do domu Sergiosa i Bee.

- Ty mi się w niej podobasz, *ma petite* - odrzekł czule.

Pomyślał jednak, że odkąd Tawny weszła niespodziewanie w jego życie, stało się ono nieprzewidywalne. Lubił spokój, toteż miał nadzieję, że teraz, kiedy się pobrali, jego życie wróci do zwykłej, codziennej rutyny. Dlaczego cokolwiek miałyby się zmienić?

Tawny wyglądała czarująco. Nie mógł oderwać do niej wzroku. Zapanowała między nimi zmysłowa cisza. Pod wpływem nieodpartego impulsu żona przytuliła się do niego.

- Zrzuńniję ci makijaż - mruknął, ale już przycisnął wargi do jej warg i pocałował ją namiętnie.

Zalała ją fala pożądania. Miała ochotę pchnąć Navarre'a na siedzenie i kochać się z nim natychmiast, w samochodzie. Pogładziła go po muskularnym udzie, a potem przesunęła dłoń wyżej i przekonała się, że on także jest ogromnie podniecony. Zarumieniona i drżąca, z ociąganiem odsunęła się od niego.

- *Mon Dieu, ma belle...* rozpalasz mnie, jakbym był nastolatkiem - wyznał urywanym głosem.

I owo pożądanie, jakie w nim wzbudziła, stało się dla Tawny ukoronowaniem tego cudownego dnia. Spokojna i szczęśliwa weszła do sali balowej we wspaniałej rezydencji swojej siostry, gdzie odbywało się przyjęcie weselne. Pomyślała, że być może Navarre nie chciał z nią sypiać przed ślubem, aby okazać jej szacunek. Niekiedy bywał bowiem trochę staroświecki. Tak czy inaczej, jej niepokój się rozwiął. Stojąc z dumnie podniesioną głową u boku męża, witała bogatych, wpływowych gości - jego przyjaciół i partnerów biznesowych. Jeszcze niedawno stykała się z tego rodzaju ludźmi jedynie jako hotelowa pokojówka, a teraz była z nimi na równej stopie. Tilda pocałowała ją w policzek z chłodną uprzejmością, wyzbytą wcześniejszej serdeczności, natomiast jej mąż Luke obdarzył Tawny spokojnym uśmiechem.

Później w trakcie przyjęcia zobaczyła, że Navarre rozmawia z Celestine. Podeszła do niego, a on ujął ją za rękę i powiedział:

- Wiele przede mną ukrywałaś, *chérie*.

- I przede mną - dodała babka. - Przez wszystkie te miesiące nie miałam pojęcia, że opłacałaś mój czynsz. Wyrzucam sobie, że zorientowałam się dopiero niedawno.

- Nie przejmuj się, babciu, doskonale sobie radziłam - zaprotestowała Tawny.

- Tak, harując jako pokojówka i kelnerka - rzekła ze smutkiem Celestine. - Nie powinnam była do tego dopuścić.

- Zapewniłem Celestine, że odtąd jako członek rodziny zajmę się wszystkimi problemami i wyraziłem nadzieję, że będzie nas regularnie odwiedzać - oświadczył Navarre.

Wkrótce potem Celestine wyznała, że czuje się zmęczona, i Tawny odprowadziła ją na górę do pokoju, w którym miała przenocować.

- Navarre jest... *très sympathique* - powiedziała babka z aprobatą. - Uprzejmy i wyrozumiały. Będiesz z nim szczęśliwa.

Tawny życzyła jej dobrej nocy i zbiegła na dół. Mąż czekał na nią u stóp schodów.

- Dlaczego nie powiedziałaś mi od początku, na co potrzebujesz pieniędzy? - rzekł cicho z wyrzutem. - Teraz już nie pozwolę, żebyś ścieliła cudze łóżka.

- Nie ma sprawy. Nigdy nie pragnęłam zostać pokojówką, ale to łatwa praca i zostawiała mi wieczorami czas na moje projekty ilustracji.

Surowo spojrzął jej w oczy.



- Nie mogłaś zaufać mi na tyle, by wyjawić prawdę? - spytał z naciskiem. - Uznałem, że można kupić twoją lojalność, i pogardzałem tobą za to, że zgodziłaś się, żebym płacił ci za odegranie roli mojej narzeczonej.

- Tylko dlatego, że zapomniałaś, jak to jest być biednym i potrzebować pieniędzy - odparła szorstko. - Ubóstwo nie zna dumy. Kiedy byłam dzieckiem, doznałam od dziadków wiele dobrego, więc teraz zrobiłabym wszystko, aby zabezpieczyć byt Celestine i uczynić ją szczęśliwą.

- Szanuję cię za to i za ciężką pracę, jaką dla niej wykonywałaś - rzekł z powagą. - Ale dlaczego nie zwróciłaś się o pomoc do swoich sióstr?

- Celestine nie jest ich krewną i nie chciałam zawracać im głowy. Poza tym przywykłam zawsze polegać wyłącznie na sobie - oświadczyła.

Godzinę później, kiedy gawędziła z matką i jej partnerem, spostrzegła nieopodal Tildę Castelli, która wpatrywała się w nią intensywnie z twarzą dziwnie nieruchomą i pozbawioną wyrazu. Gdy aktorka napotkała jej spojrzenie, odwróciła się szybko i zniknęła w tłumie gości. Zdziwiona Tawny zmarszczyła brwi. W tym momencie zobaczyła, że Bee skinęła na nią i wskazała na zegarek. Nadeszła pora, by Tawny przebrała się ze swojej ślubnej sukni, ponieważ za nieco ponad godzinę wyjeżdżała wraz z mężem do Francji. Podążyła za siostrą na górę, a po dwudziestu minutach schodziła tylnymi schodami ubrana w ładną niebieską spódnicę, kwiecistą jedwabną bluzkę, długą marynarkę i pantofle na niebotycznie wysokim obcasie. Nagle idąca przodem Bee zatrzymała się tak gwałtownie, że Tawny omal na nią nie wpadła, i rzuciła napiętym szeptem:

- Wróćmy na górę... zapomniałam czegoś.

Tawny domyśliła się jednak, że siostra zobaczyła coś, co chce przed nią ukryć. Nie pozwoliła, aby Bee złapała ją za ramię i powstrzymała. Wyminęła ją weszła na korytarz u stóp schodów - i ujrzała scenę, której widoku siostra próbowała jej oszczędzić. Tilda Castelli łkała przytulona do piersi Navarre'a, a on spoglądał na nią z troską i czułością świadczącą o ich intymnej zażyłości. Tawny zamarła, a jej serce przeszył ból. Pogodziła się już bowiem z tym, że Navarre jej nie kocha, jednak nie potrafiła znieść tego, że darzy miłością inną kobietę.

Navarre spostrzegł żonę i cofnął się, a Tilda odwróciła się szybko i błyskawicznie odzyskała opanowanie. Oczy miała jeszcze pełne łez, lecz zmierzyła Tawny przenikliwym wzrokiem i rzekła:

- Miałam głupią sprzeczkę z Luke'em i chciałam publicznie zrobić mu awanturę, ale Navarre odprowadził mnie tutaj, żeby temu zapobiec.

Było to zgrabne wyjaśnienie, wypowiedziane tak przekonująco, jak potrafi to tylko utalentowana aktorka. Mogło nawet być prawdziwe, pomyślała w odrętwieniu Tawny, lecz nie uwierzyła w nie. W tej scenie dostrzegła coś więcej: silne mroczne emocje w nich obojgu. Rozpacz Tildy była szczera, chociaż piękna blondynka ukryła ją teraz pod maską opanowania i przepraszającego uśmiechu.

- Rozumiem - odrzekła Tawny bezbarwnym tonem.

Duma i zdrowy rozsądek nie pozwalały jej oskarżyć ich bez dowodu. Jednakże jej mgliste podejrzenie zmieniło się w jednej chwili w głęboki niepokój i niepewność.

- Wyglądasz czarująco, *chérie* - powiedział gładko Navarre, przyglądając się z wystudiowanym spokojem jej zszokowanej minie.

Tawny wiedziała, że on niczego nie wyjaśni, nie wyjawi, za nic nie przeprosi ani nie będzie próbował się bronić. Poślubiła człowieka traktującego manipulowanie ludźmi jak fascynującą grę, w której dzięki swej inteligencji i śmiałości zawsze wygrywał.

Zbladła, lecz zdołała się uśmiechnąć jak gdyby nigdy nic. Navarre zapewne był rad, że ona nie zna włoskiego, gdyż kiedy ich przyłapała, Tilda pośród szlochów mówiła coś gwałtownie w tym języku. Tawny uświadomiła sobie jednak, że Bee zna włoski. Zerknęła na siostrę, która również pobladła, i postanowiła przed wyjazdem zapytać ją, co usłyszała.

Gdy wraz z Navarre'em wróciła do sali balowej, nie dostrzegła nigdzie Tildy ani Luke'a. Ten strategiczny odwrót wcale jej nie zdziwił. Przeprosiła męża na chwilę i ponownie odszukała siostrę. Jeszcze mniej zdziwił ją widok Bee i Zary rozmawiających ze sobą z napiętymi, zatroskanymi minami.

- No, więc mam pecha, że tuż po ślubie przyłapałam męża z gwiazdą filmową uwieszoną na jego szyi - rzuciła kpiąco. - Bee, powiedz mi, co mówiła Tilda. Mam prawo się tego dowiedzieć.

Bee zerknęła na Zarę, po czym rzekła z ociąganiem:

- Tildę zdenerwowała wiadomość o waszym dziecku. Chyba wcześniej nie wiedziała, że jesteś w ciąży.

- Prawdopodobnie ci zazdrości - dodała Zara. - Ona nigdy nie mogła mieć dziecka.

- Ale powinna podzielić się tym żalem ze swoim mężem, a nie z moim - rzekła Tawny z łagodnym; naciskiem. - Nie martwcie się o mnie. Zawsze wiedziałam, że to nie jest małżeństwo z miłości. Jednak nie zamierzam w nim trwać, jeżeli Navarre darzy uczuciem tę kobietę. Nie mogę się nim z nią dzielić...

- Nie sądzę, że powinnaś się tym martwić - powiedziała pocieszająco Bee. - Gdybyś przyłapała ich podczas miłosnego uścisku, to co innego, ale tak nie było. Nie pozwól, by poniosła cię bujna wyobraźnia, tylko zachowaj trzeźwy rozsądek. Sądzę, że ta egzaltowana aktorka usiłowała po prostu przyciągnąć uwagę przystojnego mężczyzny. A Navarre wyglądał na zakłopotanego.

Tawny starała się zastosować do rady siostry, gdy wraz z mężem jechała na lotnisko. Gawędziła z nim spokojnie o minionym dniu, jednak radość wyparowała z niej w momencie, gdy zobaczyła Navarre'a pocieszającego Tildę. Czuła się przygnębiona. Jak mogłaby rywalizować z tą piękną i sławną aktorką? A Navarre'owi zależało na Tildzie Castelli. Dostrzegła to w jego twarzy, gdy spoglądał na tę zrozpaczoną kobietę. Tawny dałaby wiele, żeby choć raz spojrzeć tak na nią. Cierpiała właśnie dlatego, że to niemożliwe.

Ale muszę poradzić sobie jakoś z tą sytuacją, rzekła do siebie, gdy lecieli do Paryża prywatnym odrzutowcem Navarre'a. Nie mogła uciec już w pierwszym dniu małżeństwa. Musi spróbować stworzyć z Navarre'em udany związek, aby zapewnić ich dziecku prawdziwy dom i miłość obojga rodziców. Tego brakowało w jej własnym dzieciństwie i zawsze o tym marzyła. Być może jednak jest naiwna, sądząc, że uda jej się to osiągnąć...

Kiedy jechali limuzyną do jego domu, Navarre'a zaniepokoiło dziwne zachowanie Tawny. Owszem, odzywała się do niego, a nawet uśmiechała się z przymusem, jednak jej ożywienie, radość i dobry nastrój zniknęły.

- Nie podobasz mi się taka. Co się stało? - zapytał, choć obawiał się, że zna odpowiedź.

Rzuciła mu kolejny wymuszony uśmiech.

- Jestem po prostu trochę znużona, nic więcej. To był długi dzień.

- *D'accord*, stale zapominam, że jesteś w ciąży - rzekł gładko. - Masz prawo czuć się zmęczona.

Miała na końcu języka, że to ich poślubna noc, a ona nie czuje się aż tak zmęczona, jednak zabrakło jej pewności siebie, by to powiedzieć.

Zapadła niezręczna cisza, którą przerwało urywane westchnienie podziwu Tawny, gdy wyjrzała przez okno samochodu na zamek o licznych wieżyczkach otoczony rozległym parkiem.

- Gdzie jesteśmy? - spytała.

- To mój paryski dom. Jest niedaleko moich biur, a po pracy lubię mieć wokół siebie zieleń.

Tak, Tawny nie wątpiła, że on lubi rozległe zielone tereny. Nie dziwiło jej też, że nie zrobił na nim wrażenia zamek Strathmore, który zmieściłby się cały we frontowym holu jego zamczyska. Mimo bogactwa Navarre'a nie podejrzewała dotąd, że żyje we Francji jak udzielny książę. Dopiero teraz uświadomiła sobie w pełni przepaść społeczną, jaka ich dzieli.

- Czuję się jak Kopciuszek - wyszeptała cicho. - Mieszkasz w prawdziwym zamku.  
Zmarszczył brwi.

- Myślałem, że będziesz zadowolona.

Służący powitał ich w ogromnym holu o ścianach wyłożonych marmurem i lustrom i poinformował, że na piętrze czekają na nich przekąski.

- To w istocie nie zamek, lecz raczej pałac - rzekła z podziwem, gdy wchodzili po wielkich schodach. - Od jak dawna tu mieszkasz?

- Od kilku lat - odpowiedział Navarre. - Wiesz, w twoim obecnym stanie nie powinnaś nosić takich wysokich obcasów.

- Nie mów mi, jak mam się ubierać - rzuciła ostro. - Już mnie nie zatrudniasz.

- Istotnie, nie. Jesteśmy teraz małżeństwem - odpowiedział takim tonem, jakby już tego żałował. Nie spodobało jej się to. Pomyślała, że mógłby przynajmniej udawać zadowolenie. - Nie chcę się kłócić w dzień naszego ślubu - dodał.

Weszli do olbrzymiej sypialni z szerokim łóżem, kanapami, stołami i kilkorgiem drzwi.

- Wszystko jest tu dla mnie zbyt wielkie i nazbyt wytworne - poskarżyła się.

- To sprzedamy ten zamek i przeprowadzimy się do...

- Ale wówczas nie byłbyś szczęśliwy - przerwała mu.

- Dorastałem w slumsach - przypomniał szorstko.

Tawny powściągnęła ciętą ripostę. Wciąż miała przed oczami to, jak obejmował wiotką, smukłą, piękną Tildę. Pomyślała o frywolnym peniuarze, który kupiła z myślą o nocy poślubnej. Kogo chciała zwieść? Nawet ten strój nie ukryje jej widocznej ciąży...

- Wiesz... - wymamrotała zakłopotana - nie jestem w nastroju do nocy poślubnej.

- Rozumiem, jak się czujesz - rzekł nieruchomy jak posąg. - Jesteś zmęczona.

Przenocuję w innym pokoju.

Spodziewała się, że Navarre będzie ją namawiał, spróbuje przekonać pocałunkiem czy pieszczotą, może nawet się zirytuje. On jednak przyjął to całkowicie obojętnie. Wciąż nie mogła zapomnieć, że spoglądał na Tildę tak, jak nigdy nie patrzył na nią. Nie chciała zastępować mu tej pięknej aktorki. Zresztą, byłaby nader kiepskim substytutem.

Navarre z irytującą uprzejmością życzył jej dobrej nocy i wyszedł z pokoju. Bezsilnie osunęła się na sofę, wydana na pastwę niepewności i podejrzeń.

Czy popełniła błąd, poślubiając go?

Spojrzała na łóżę, które mieli dzielić tej nocy, i ból przeszył jej serce.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Tawny podpisała rysunek i przyjrzała mu się z satysfakcją. Siedziała w pokoju, w którym Navarre urządził dla niej pracownię. Jej seria karykatur zatytułowana „Angielska żona” ukazywała się w modnym ilustrowanym tygodniku i zyskała już liczne pochlebne komentarze we francuskiej prasie. Z Tawny przeprowadzono nawet wywiad jako z utalentowaną rysowniczką i żoną jednego z najpotężniejszych francuskich przemysłowców.

Zapukano do drzwi i wszedł Gaspard, zawiadujący gospodarstwem i personelem. Przyniósł jej poranną kawę i przekąskę.

W gruncie rzeczy wiodę cudowne życie, pomyślała, starając się skupić na pozytywach. Navarre wczoraj wieczorem wyjechał w interesach do Londynu. Nie towarzyszyła mu, ponieważ chciała skończyć swoje rysunki. Zgodnie z jego przewidywaniami pokochała Paryż - szlachetną architekturę budynków i mostów, brukowane ulice, Sekwanę lśniąca w jesiennym słońcu. W istocie, władając francuskim i będąc żoną Francuza, czuła się w tym mieście świetnie, a jej zawodowa kariera nabrała tu rozpędu. Nie miała żadnych trosk finansowych, mieszkała w pięknym zamku ze służbą gotową spełnić każde jej życzenie. Była zdrowa, a jej ciąża przebiegała prawidłowo.

Po sześciu tygodniach małżeństwa z Navarre'em skłonna była przyznać, że jest bardzo szczęśliwa. Jedyne problem stanowił właśnie ów związek małżeński, a właściwie jego brak. Z perspektywy czasu pojmowała, że rujnując ich noc poślubną, popełniła błąd. Powinna była raczej wszcząć gwałtowną kłótnię, zażądać wyjaśnienia sceny z Tildą. Lecz ona nie chciała o nic pytać i schroniła się za murem zranionej dumy. A to nie była dobra decyzja, gdyż stworzyła między nimi dystans niemożliwy do przewyciężenia. Zwłaszcza w takim wielkim zamku. Do licha, przecież Navarre sypia w odległości dwóch korytarzy od niej!

Właściwie nie unikał jej, jednak pracował do późnych godzin nocnych. Nie mogła też zarzucić mu, że ją zaniedbuje. W ciągu dnia poświęcał jej sporo czasu i uwagi. Pokazał jej Paryż, umawiał się z nią telefonicznie na lunch lub kolację albo zabierał ją na zakupy. Odnosił się do niej czarująco, ale nie interesował się nią jako kobietą. Doprowadzał ją tym do szaleństwa i wiele razy miała ochotę wrzasnąć na niego z frustracji.

Czasami zastanawiała się, czy Navarre nie karze jej w ten sposób za to, że odmówiła mu tamtej pierwszej nocy po ślubie. Zabierał ją w romantyczne miejsca, lecz nigdy nawet jej nie dotknął, jakby była dziewięćdziesięcioletnią starą panną i w dodatku jego ciotką. Kiedyś jedli kolację w wytwornej restauracji Laperouse. Przyćmione światło i widok Sekwany za oknem wręcz zachęcały do intymności, lecz Navarre pozostał zdystansowany i obojętny.

Stale obdarowywał ją prezentami - od albumów sztuki po pantofle firmy Louboutin lśniące jak czyste złoto, nie wspominając już o wspaniałej biżuterii i kwiatach. Nie rozumiała tego mężczyzny, którego poślubiła. Nie wiedziała, czego od niej oczekuje. Czy był zadowolony z takich ich relacji? Platoniczny związek małżeński zawarty dla dobra dziecka? Czy nagradzał ją prezentami i atrakcyjnymi wypadami do miasta za to, że nie kwestionowała jego romansu z Tildą Castelli? Czy mógł być aż tak podły i pozbawiony skrupułów?

A jednak potrafił też ścisnąć jej rękę ze szczerą radością i wdzięcznością, gdy podczas badania ultrasonograficznego po raz pierwszy zobaczył na ekranie ich dziecko. Tylko wtedy Tawny doświadczyła z jego strony gorącej, serdecznej reakcji. Wiedziała, że dla tej małej dziewczynki, którą już głęboko kochała, Navarre uczyni wszystko, czego jego w dzieciństwie pozbawiono. Widziała, że darzy córeczkę prawdziwą miłością, i bolało ją, że nie potrafiła wzbudzić w nim nawet odrobiny takiego uczucia do siebie.

Teraz po lekkim lunchu spacerowała po parku, dopóki drobny deszczyk nie zagnał jej do domu. Dostarczono paczkę i zaniósł ją na górę, zastanawiając się, co takiego tym razem podarował jej Navarre. Otworzyła pudło i spomiędzy warstw bibulek wyjęła zestaw najpiękniejszej jedwabnej bielizny, jaką kiedykolwiek widziała. Uśmiechnęła się z rozmarzeniem na myśl o możliwym powodzie, dla którego mąż kupił jej ten bardziej intymny prezent. Zaproszenie? Propozycja? A może nie kryje się za tym nic więcej niż za poprzednimi podarkami? Może powinna włożyć tę bieliznę dziś wieczorem, kiedy Navarre wróci z Londynu, i po prostu zapytać go, co miał na myśli? Ten ekstrawagancki pomysł przyprawił ją o wybuch śmiechu.

Jednak ta myśl nurtowała ją przez całe popołudnie. Może powinna po prostu porozmawiać z Navarre'em o ich małżeństwie. Lecz on był zbyt podejrzliwy wobec kobiet,

by przystał na szczerą, otwartą rozmowę. Może więc zamiast słów powinny przemówić czyny? Przyszły jej do głowy takie, że spłonęła rumieńcem.

Wciąż rozważając tę ostatnią możliwość, wzięła prysznic, a potem natarła się wonnym kremem, nałożyła makijaż i uszminnowała wargi. Kiedy przejrzała się w lustrze, ubrana w tę wytworną bladozieloną bieliznę, omal nie zemdląła. Jej ciąża była wyraźnie widoczna! Pocieszyła się myślą, że to także jego dziecko, którego narodzin Navarre niecierpliwie wyczekuje. Włożyła wysokie szpilki i spoglądając tylko na swoją twarz, a unikając patrzenia na brzuch, uznała, że nie wygląda wcale tak źle. Narzuciła oryginalny czarny płaszcz przeciwdeszczowy ozdobiony mnóstwem suwaków, który niedawno kupiła, i wyszła z sypialni.

Na lotnisku Navarre'a ogarnęło zdumienie, kiedy udzielając dziennikarzowi ekonomicznemu wywiadu na temat reorganizacji koncernu CCC, rozejrzał się po hali przylotów i spostrzegł swoją żonę czekającą na niego. A to niespodzianka! Prawdę mówiąc, czuł się trochę spięty z powodu ostatniego prezentu, jaki jej przysłał. Obawiał się, że posunął się trochę za daleko i zaburzył chwiejną równowagę ich małżeństwa. Nigdy dotąd nie doznawał takich rozterek w stosunku do żadnej kobiety, toteż ogarnęła go irytacja. Przeprosił dziennikarza i ruszył w kierunku Tawny, która uśmiechnęła się promiennie na jego widok.

- Witaj - powiedziała i ujęła go pod ramię.

- Podoba mi się ten płaszcz, *ma petite* - mruknął.

Zastanawiał się, co Tawny nosi pod płaszczem - ponieważ w dekolcie nie widział żadnego ubrania. Kiedy wsiadała do limuzyny, mignęły mu przez moment jasnozielone jedwabne majteczki.

Gdy samochód ruszył, Tawny założyła nogę na nogę i zapytała go o najnowsze wieści z Londynu. Odpowiedział z roztargnieniem, przyglądając się jej z podziwem. A kiedy spostrzegł, że ona też się w niego wpatruje, twarz zabarwił mu lekki rumieniec podniecenia.

- Zapewne wiesz, że wyglądasz cudownie - powiedział zmienionym głosem. - Nie mogę oderwać od ciebie oczu.



- Tak dawno mi tego nie mówiłeś... ani tak na mnie nie patrzyłeś.

- Dzień naszego ślubu powinien być wspaniały, lecz zamiast tego wszystko poszło źle, z mojej winy. Kiedy wtedy wieczorem powiedziałaś, że jesteś zmęczona, nie nalegałem, aby cię nie odstraszyć.

- Nie bałam się - szepnęła cicho.

Pogładził ją po policzku.

- Skąd mogłem wiedzieć?

- Teraz już wiesz - rzekła łagodnie.

- Jesteś tak różna od wszystkich kobiet, jakie znałem. Nie chciałem cię urazić - wyznał. Pochylił się i pocałował ją namiętnie, a potem wyprostował się i posłał jej zmysłowy uśmiech. - Nie odważę się dotknąć ciebie, póki nie wrócimy do domu. Jestem przy tobie jak dynamit przy zapalanej zapałce - jęknął, wpatrując się w nią pożądliwie. - Zbyt długo czekałem i mógłbym eksplodować.

Upajając się swą kobiecą władzą nad nim, Tawny spytała otwarcie:

- Jak długo czekałeś? Czy wtedy w Londynie byłam twoją ostatnią kochanką? Nie spałeś od tamtej pory z żadną inną kobietą?

Zaśmiał się speszony.

- Zawsze wolałem jakość od ilości, *chérie*. Wyrosłem już z wieku, kiedy sypia się na prawo i lewo.

A zatem nawet gdy ich krótki związek zdawał się dobiec kresu, Navarre nie wziął sobie innej kochanki. Najwidoczniej nie spotkał żadnej kobiety, której wystarczająco by pragnął, co, zważywszy na jego wyrafinowany gust, stanowiło dla Tawny wielki komplement. Oznaczało to zarazem, że nie wdał się nawet w przelotny romans z Tildą Castelli. Może kiedyś kochał tę piękną gwiazdę filmową i po prostu zachował sympatię dla niej, pomyślała.

Jednak naprawdę zaskoczyła ją deklaracja, że zachował wstrzemięźliwość przez ostatnie miesiące. Uwierzyła mu i olbrzymi kamień spadł jej z serca. Nagle poczuła złość na siebie, że wcześniej nie zapytała go o scenę z Tildą i nie zażądała wyjaśnień. Pod pozorem dumy w gruncie rzeczy zachowała się jak tchórz, obawiając się poznać prawdę, ponieważ mogłaby ją zranić.

W olbrzymiej sypialni, w której przywykła już sypiać sama, pozwoliła, aby Navarre rozpiął jej płaszcz, położył ją na łóżku i zdjął jej buty. Powiódł dłonią wzdłuż jej uda do cienkiego trójkątnego skrawka materiału. Ciało Tawny, od tak dawna tęskniące za jego pieścizotami, silnie zareagowało. Nie poświęcił zbyt wiele uwagi nowej bieliźnie, dzięki której znowu znaleźli się intymnie razem. Zdjął ją z Tawny w ciągu kilku chwil i zafascynowany przyjrzał się jej nagości.

- Gdzie byłaś przez całe moje życie? - wyszeptał.

Niecierpliwie ściągnęła z niego koszulę i pogładziła jego płaski, umięśniony brzuch. Pocałował namiętnie żonę, a potem wszystko potoczyło się bardzo szybko. Wprawdzie Navarre próbował przedłużyć to, co miało być ich ogromnie spóźnioną nocą poślubną, lecz Tawny nie chciała czekać. Rozebrała go, pociągnęła do siebie na łóżko i smukłymi nogami objęła jego wąskie biodra. Zachowywała się niezwykle władczo i po krótkich pieścizotach i szeptach zachęty wymogła na mężu zaspokojenie, którego pragnęła. Później leżała drżąca w jego ramionach, a on pokrywał delikatnymi pocałunkami jej szyję i tulił ją do swego szczupłego spoconego ciała.

Kiedy wstał z łóżka, poczuła niemal panikę i chwyciła go za rękę.

- Dokąd idziesz?

Wyjął swoją komórkę.

- Zamówię dla nas coś do jedzenia, *ma petite*. Oboje musimy się pokrzepić.

- A potem? - spytała, wciąż podniecona.

- Weźmiemy razem prysznic i zostanę z tobą... przez całą noc? - Spojrzał na nią pytająco, a ona pojęła, że nie potrafi mu odmówić, zwłaszcza że pragnęła tego samego. - A gdybyś w ciągu tej nocy chciała mnie obudzić i dotknąć, nie będę miał nic przeciwko temu.

- No cóż, już zaszłam w ciążę, więc nic gorszego mnie nie spotka.

- Nie mów tak nawet żartem - rzekł. - Nie mogę się doczekać, kiedy zostanę ojcem.

Przyniesiono im winogrona, parmeńską szynkę i małe słodkie pomidory. Zjedli i położyli się znowu do łóżka. Tawny, czując się bezpieczna w jego objęciach, usnęła i po raz pierwszy od przybycia do Francji spała spokojnie i błogo. Ku rozczarowaniu Navarre'a nie zbudziła go, toteż nie mógł jej dowieść, jak bardzo ją kocha.

Obudziła się późnym rankiem, zamrugła sennie i wyciągnęła rękę, lecz nie znalazła męża obok siebie. Oczywiście, pomyślała, pojechał do biura już o świcie, jak niemal co dzień. Dopiero kiedy wstała z łóżka i ruszyła do łazienki, zorientowała się, że nawet nie opuścił pokoju. Siedział w półmroku w fotelu.

- O rany, nie zauważyłam cię. Ale mnie przestraszyłeś - wyjąkała. Pospiesznie narzuciła szlafrok. - Dlaczego zostałeś w domu?

- Mogę rozsunąć kotary? - zapytał, a gdy skinęła głową, zrobił to, wpuszczając do pokoju blask dnia, który oświetlił jego napiętą twarz. - Czekałem, aż się obudzisz.

- Dlaczego? Co się stało?

- Od dwóch godzin twoja komórka dzwoniła bez przerwy. Chyba siostry usiłują się z tobą skontaktować. Nie odebrałem i wyłączyłem ją. Chciałem powiedzieć ci jako pierwszy, co się wydarzyło.

- Muszę najpierw iść do łazienki! - wykrzyknęła i pospiesznie wpadła do niej, zatraskując za sobą drzwi.

Nie chciała usłyszeć żadnej złej wiadomości! Po raz pierwszy od długiego czasu obudziła się szczęśliwa, spokojna i pełna optymizmu.

Czy to musi tak szybko zostać jej odebrane?

# ROZDZIAŁ JEDENASTY

Kiedy Tawny odświeżyła się i przygotowała w duchu na wieść o jakiejś katastrofie, wyszła z łazienki blada i zdenerwowana.

- Czy ktoś umarł? Moja bab...

- Nie, nic tego rodzaju! - zapewnił ją szybko.

Odetchnęła głęboko, próbując się uspokoić. Obawiała się, że Navarre powie jej albo wyzna coś, co zdruzgotuje ją i zrujnuje ich małżeństwo.

- Podczas pobytu w Londynie odwiedziłem Tildę w apartamencie hotelowym, który wynajęła. Wczoraj angielski tabloid doniósł, że przebywaliśmy tam razem ponad godzinę, i opublikował zdjęcia pokazujące, jak wchodzimy i wychodzimy oddzielnie.

Tawny poczuła, że całe ciało ma napięte jak struna, która za chwilę pęknie.

- Wiesz, mężczyzna przed powrotem z pracy do żony spotyka się między piątą a siódmą na sekretnej schadzce ze swoją sekretarką lub koleżanką. Taka jest norma. Nie musiałeś posuwać sławnej na cały świat gwiazdy filmowej - rzuciła gniewnie, mając wrażenie, że obudziła się do jakiegoś koszmaru.

Navarre zbladł.

- Tilda nie jest i nigdy nie była moją kochanką. Przyjaźnimy się i zjedliśmy lunch w jej apartamencie - oznajmił. - Paparazzi stale depczą jej po piętach, dlatego zazwyczaj spotykamy się potajemnie...

- Ona mnie nie obchodzi. Co z naszym małżeństwem? - przerwała mu porywczo Tawny.

Tylko lunch i żadnego seksu? Czy on mnie uważa za idiotkę? - pomyślała.

Natarczywie zapukano do drzwi. Navarre poszedł otworzyć, mamrocząc pod nosem przekleństwo świadczące o tym, jak bardzo też jest zdenerwowany. Tawny, usłyszawszy głos Gasparda, osunęła się bezwładnie na łóżko. Czowała się słaba, kręciło jej się w głowie i miała mdłości. To nerwy i lęk, rzekła do siebie zniecierpliwiona. Nie zamierzała zwymiotować ani zemdleć jak jakaś głupia wiktoriańska dziewczuszka. Jej mąż przespał się z Tildą Castelli. Zapewne sypiał z nią regularnie od kilku lat.

Navarre zamknął drzwi i przegarnął dłonią włosy. Na moment zamknął oczy, jakby usiłował odzyskać duchową równowagę.

- Czego chciał Gaspard? - spytała.

Z sykiem wypuścił z płuc powietrze i zerknął na nią.

- Powiedział, że przyjechała Tilda.

- Tutaj? - wykrzyknęła Tawny z krańcowym niedowierzaniem.

- Porozmawiam z nią na dole, a potem ją gdzieś ulokuję - oznajmił ponuro. - Przykro mi, że cię w to wplątałem.

- Jej będzie jeszcze bardziej przykro, kiedy ją dorwę - warknęła wściekle Tawny. - Jak ona śmiała się tu zjawić?

- Zastanów się - powiedział z napięciem. - Tylko kobieta niebędąca moją kochanką mogła przyjechać do domu, który dzielę z żoną.

- Ta aktorka uważa niewątpliwie, że może sobie na wszystko pozwolić! Ubiorę się i zejść na dół, ale nie waż się choćby zbliżyć do niej beze mnie! - ostrzegła go zapalczywie Tawny.

Gorączkowo pogrzebała w szufladach i szafach, chwyciła ubranie i wpadła do łazienki.

On mnie zdradza, a jego kochanka miała czelność przyjechać tutaj! - pomyślała wstrząśnięta. - A przecież ubiegłej nocy było nam ze sobą tak dobrze.

Włożyła dzinsy i luźną jedwabną bluzkę w geometryczny wzór. Nawet nie próbowała konkurować strojem z tą sławną divą filmową. Navarre był z Tildą związany od dawna, a mnie poślubił tylko dlatego, że zaszłam w ciążę, pomyślała przygnębiona. Mogłaby wybaczyć mu tamten związek, gdyby go zerwał i skupił się na małżeństwie. Lecz on tego nie zrobił. Czyżby myślał, że może mieć i żonę, i kochankę?

- Dlaczego przyjechała do Francji? - zapytała go, gdy schodzili po schodach.

- Wkrótce się dowiemy - odrzekł beznamiętnie.

W holu stał zestaw eleganckich bladoniebieskich skórzanych walizek. Ten widok przeraził Tawny. A zatem Tilda Castelli nie tylko przyjechała z wizytą, lecz najwyraźniej zamierza tu zamieszkać.

Gdy oboje weszli do salonu, Tilda ubrana w obcisłą czarną sukienkę uwydatniającą jej kształty wyrzuciła z siebie potok włoskich słów.

- Proszę, mów po angielsku - rzekł do niej Navarre.

- Luke mnie wyrzucił! Nie chciał słuchać żadnych moich wyjaśnień! - wykrzyknęła aktorka i padła w ramiona Navarre'a. - Co ja zrobię? Dokąd mam pójść?

Tawny, czując się ignorowana i zbędna jak piąte koło u wozu, wycodziła przez zęby:

- W każdym razie nie możesz zostać tutaj. Nie jesteś tu mile widziana.

Tilda cofnęła się wstrząśnięta i spojrzała na Navarre'a.

- Pozwolisz jej mówić do mnie w ten sposób?

- Tawny jest moją żoną i to także jej dom. Ona nie chce, żebyś przebywała tutaj po tym londyńskim skandalu, który uderzył również we mnie. Obawiam się, że będziesz musiała jej posłuchać.

Napięcie Tawny nieco zelżało.

- Ja powinnam być dla ciebie najważniejsza! - wrzasnęła Tilda i dramatycznie potrząsnęła głową, aż jej złociste włosy spłynęły na ramiona.

- Na pierwszym miejscu stawiam moje małżeństwo - odrzekł Navarre opanowanym tonem. - Już dawno powinienem był to zrobić. Pozwól, że wyjawię Tawny prawdę o naturze naszego związku.

Tilda zatoczyła się chwiejnie ku niemu. Na jej twarzy odmalowały się wściekłość i niedowierzanie.

- Nie... pod żadnym pozorem nie wolno ci jej powiedzieć!

- Nie mamy wyboru - rzekł, hamując zniecierpliwienie i spoglądając na nią wyczekująco.

Aktorka gniewnie zmierzyła wzrokiem Tawny.

- Nie ufam jej.

- Ale ja jej ufam. - Otoczył ramieniem żonę. - Tawny jest teraz częścią mojego życia. Nie możesz jej ignorować ani lekceważyć.

- Jeśli jej powiesz, narażając na ryzyko moje małżeństwo i karierę, nigdy ci tego nie wybaczę! - rzuciła z furią Tilda.

- Już naraziłaś swoje małżeństwo, ale to nie powód, żebym ja ryzykował moim - odparł. Mocniej objął żonę i zwrócił się do niej: - Tilda... jest moją matką, ale nie wolno ci nikomu zdradzić tego sekretu.

- T-twoją matką? - wyjąkała osłupiała Tawny. - Ale przecież ona jest za młoda, żeby mogła być twoją matką!

Navarre uśmiechnął się z cierpkim rozbawieniem.

- Tilda jest o wiele starsza, niż wygląda.

Aktorka zeszywniała z urazy.

- Byłam jeszcze dzieckiem, kiedy cię urodziłam.

- Miała wtedy dwadzieścia jeden lat, lecz udawała nastolatkę - wyjaśnił ze znużeniem. - Resztę tej historii opowiem ci kiedy indziej. W tej chwili istotne jest tylko to, że to moja matka i że regularnie się ze sobą kontaktujemy.

Tawny wpatrzyła się z niedowierzaniem w tę elegancką kobietę. A zatem Tilda musi mieć ponad pięćdziesiąt lat, a jednak wciąż mogła uchodzić za kobietę trzydziestokilkuletnią. Tawny była tak zszokowana, że nie potrafiła zebrać myśli.

- Ale to nigdy nie może wyjść na jaw - podkreśliła gniewnie aktorka. - Zrujnowałoby moją reputację, a nie chcę też, aby Luke się dowiedział, że jestem starsza od jego matki.

Tawny przyjrzała się niemal z podziwem tej kobiecie, w której dopiero co odkryła swoją teściową.

- Ona z pewnością nie jest tak piękna jak ty - rzekła do niej. - Ale dlaczego płakałaś na naszym weselu?

- Nie chcę zostać babcią! - wyznała Tilda ze zgrozą. - Czy wyglądam aż tak staro?

- Sądzę, że nikt nie będzie wymagał od ciebie pełnienia tej roli - odparła sucho

Tawny.

Przyjrzała się uważnie rysom Tildy i zaczęła dostrzegać podobieństwo między matką i synem. W istocie, Navarre jest tak przystojny, ponieważ odziedziczył po niej urodę.

- Teraz chciałabym tylko położyć się i odpocząć. Czuję się kompletnie wykończona - oświadczyła z rozdrażnieniem aktorka, spoglądając oskarżycielsko na syna i jego żonę, jakby to była ich wina. - Przypuszczam, że teraz już mogę tu zostać.

- Tak, oczywiście - potwierdziła Tawny.

Pomyślała, że matka Navarre'a jest egoistyczna, kapryśna i porywcza, a jednak on niewątpliwie się o nią troszczy.

- Jeśli chcesz naprawić stosunki z Luke'em, będziesz musiała powiedzieć mu prawdę - rzekł opanowanym tonem. - Myślę, że on się z tym pogodzi. Przecież nadal jesteś tą samą kobietą, którą pokochał i poślubił.

Tilda z macierzyńską szorstkością kazała synowi pilnować własnego nosa, jakby był małym chłopcem. Tawny zaofiarowała się, że zaprowadzi ją do jej pokoju, lecz aktorka odrzuciła ten przyjazny gest. Niewątpliwie nadal żywiła urazę do Navarre'a za jego lojalność wobec żony. Wezwano więc Gasparda.

Kiedy Castelli wyszła, Tawny spojrzała na męża i rzekła słabym głosem:

- O rany, twoja matka ma niezły charakterek.

- Zachowuje się tak tylko wtedy, gdy coś ją zdenerwuje. Chciałem powiedzieć ci prawdę, ale już dawno temu przyrzekłem jej, że zachowam to w sekrecie, i wymogła na mnie dotrzymanie obietnicy.

- Twoja matka... - Tawny powoli potrząsnęła głową. - Nigdy w życiu bym się tego nie domyśliła.

Niezwłocznie zadzwoniła do sióstr i zapewniła je, że ani trochę nie przejmuje się tym głupim artykułem w tabloidzie. Potem przy śniadaniu Navarre opowiedział jej o zawiłych okolicznościach swych narodzin, starannie ukrywanych dla dobra kariery matki. Według oficjalnej wersji piętnastoletnią Tildę odkrył sławny reżyser. Aby uprawdopodobnić jej wiek, posłużono się świadectwem urodzenia młodszej siostry. Pierwszy film Tildy stał się światowym hitem, dzięki czemu natychmiast zyskała status gwiazdy. W rzeczywistości miała wówczas dwadzieścia jeden lat i wkrótce zaszła w ciążę z owym reżyserem. Ten skandaliczny romans z żonatym mężczyzną mógł zniszczyć jej reputację niewinnej nastolatki i zrujnować dopiero startującą karierę aktorską. Dlatego narodziny Navarre'a zachowano w ścisłej tajemnicy. Tilda wyjechała do Paryża, podając się za



swoją starszą siostrę, i pod jej nazwiskiem urodziła syna. Intryga się powiodła. Tilda wróciła do przemysłu filmowego i płaciła swojej siostrze i jej chłopakowi za wychowywanie Navarre'a w Paryżu.

Tawny zmarszczyła czoło.

- To dlaczego trafiłeś potem do rodziny zastępczej?

- W ogóle nie pamiętam mojej ciotki. Byłem u niej tylko przez pierwsze dwa lata. Pieniądze od Tildy wydawała na narkotyki, a kiedy zmarła wskutek przedawkowania, zajęła się mną opieka społeczna. Nie miałem pojęcia, że moja matka żyje. Dowiedziałem się o tym dopiero jako osiemnastoletni student uniwersytetu - wyznał cierpko. - Najpierw skontaktował się ze mną jej prawnik i wymógł na mnie przyrzeczenie zachowania dyskrecji. Dopiero potem poznałem matkę.

- To musiał być dla ciebie szok.

Przez twarz Navarre'a przemknął niemal chłopięcy wyraz. Potem jego wargi wykrzywił drwiący uśmiech.

- Na jej widok wpadłem w podziw.

Tawny mogła sobie wyobrazić, jaki wpływ wywarła Tilda Castelli na samotnego, osieroczonego nastolatka.

- No tak, jest bardzo piękna - przyznała.

- Może teraz tego nie okazała, ale potrafi też być nadzwyczaj czarująca. Odtąd spotykaliśmy się co najmniej raz na miesiąc, a poza tym często rozmawialiśmy przez telefon i wymienialiśmy mejle. Między innymi dlatego obawiałem się, że ktoś mógł uzyskać dostęp do mojego laptopa. Wspierałem ją w wielu kryzysach i bardzo ją lubię - wyznał. - Wiem, że daleko jej do ideału, ale pochodzi z biednej rodziny i miała ciężkie dzieciństwo.

Tawny nie była aż tak wyrozumiała dla wad Tildy Castelli.

- Ale czy kiedykolwiek zrobiła coś dla ciebie? Ty też miałeś trudne dzieciństwo.

- To mnie zahartowało i uczyniło silnym, *ma chérie*. A jeśli chodzi o Tildę, to nawet teraz, po tylu dekadach sukcesów, nadal żyje w obawie, że straci wszystko, co zdobyła. Robiła to, co, jak sądziła, było dla mnie najlepsze. Pomogła mi znaleźć pierwszą

pracę, zainwestowała w moją pierwszą firmę i niewątpliwie przyczyniła się do tego, co obecnie osiągnąłem.

- Mówisz o pieniądzach, a wątpię, czy znaczyły cokolwiek dla kogoś tak bogatego jak ona - rzekła Tawny ze łzami w oczach. - Ja mam na myśli matczyną miłość, której ci odmówiła.

Navarre podszedł do niej i wziął ją w ramiona.

- Nie martw się, poradziłem sobie. Ale przyznaję, nie znałem miłości, dopóki nie spotkałem ciebie. Pragnąłem cię od pierwszej chwili, kiedy cię ujrzałem, i tak głęboko zapadłaś mi w serce, że kiedy się rozstaliśmy, poczułem się zdruzgotany. Fałszywa duma nie pozwoliła mi cię odszukać.

Tawny położyła mu dłoń na ramieniu.

- Zdruzgotany? - spytała z powątpiewaniem.

- Byłem nieszczęśliwy i zagubiony. Pomyślałem, że rzuciłaś na mnie urok. Próbowałem go zwalczyć i zapomnieć o tobie, lecz nie potrafiłem.

- Navarre... - wyszeptała niepewnie, bez tchu. - Czy próbujesz mi powiedzieć, że mnie kochasz?

- Tak, chociaż idzie mi to nieporadnie. Myślę, że to miłość od pierwszego wejrzenia. Kochałem cię na długo przed naszym ślubem. Jak myślisz, dlaczego tak chętnie się z tobą ożeniłem?

- Z powodu dziecka - wyjąkała.

Położył opiekuńczo dłoń na jej brzuchu.

- Chcę dla niego wszystkiego, co najlepsze, ale poślubiłem cię, ponieważ cię kochałem i pragnąłem dzielić z tobą życie.

To wyznanie męża nappełniło Tawny radością. Zarzuciła mu ramiona na szyję i pocałowała go czule. Jednak w głowie wciąż wirowały jej kolejne pytania.

- To co, u licha, było w tym twoim laptopie?

- Szczegóły umowy przejęcia koncernu CCC i bardzo osobiste mejle od Tildy. Zwierzała mi się ze wszystkiego.

- Nic dziwnego, że Luke jest o ciebie zazdrosny.

- Dopóki Tilda nie wyzna mu prawdy, nie mogę nic na to poradzić.

Tawny popatrzyła na niego przenikliwie.

- To ze względu na nią potrzebowałeś fałszywej narzeczonej na tamtej ceremonii wręczenia Złotych Laurów, prawda?

- Obiecałem jej, że przyprowadzę przyjaciółkę, aby rozwiać podejrzenia Luke'a. Niestety, ta kobieta w ostatniej chwili zawiodła.

- I wynająłeś mnie - dokończyła Tawny. - Co się stało z tą przyjaciółką?

- Kiedy wróciła do Paryża, oznajmiłem jej, że poznałem kogoś innego.

- Przecież to nie była prawda. Wtedy już mnie porzuciłeś.

Oczy mu błysnęły.

- Ale wciąż nie chciałem żadnej innej. Pamiętasz naszą ostatnią noc w Londynie?

Tawny zeszywniała.

- Pamiętam też, jak na odchodnym powiedziałeś mi, że jestem dobra w...

Przyciągnął ją do siebie i spojrzał jej w oczy.

- To był rewanż za twoją pogroźkę, że wyjawisz prasie, jaki jestem w łóżku.

- Cóż, skoro o tym mowa, teraz właściwie mogłabym to zrobić - zakpiła łagodnie.

Pomyślała o miłości, która połączyła ich pomimo tylu nieporozumień. - Kiedy zobaczyłam cię na przyjęciu weselnym z Tildą, obawiałam się najgorszego.

- Poczułem ulgę, że nie zrobiłaś mi z tego powodu sceny. Chociaż bowiem desperacko pragnąłem wyznać ci prawdę, nie mogłem złamać przyrzeczenia danego matce - rzekł ponuro. - A jednak powinienem był to zrobić. Niestety, dopiero po kilku tygodniach pojąłem, że jestem winien lojalność przede wszystkim tobie.

- Przepraszam cię za tę noc poślubną, której nie było - szepnęła ze smutkiem. - Czułam się zagubiona po tym, jak zobaczyłam cię z Tildą. Dostrzegłam więź między wami, a tak bardzo cię kocham...

Navarre popatrzył badawczo w jej twarz.

- Od kiedy? - spytał. - Odkąd ujrzałaś mój piękny zamek we Francji?

Tawny rzuciła mu karcące spojrzenie.

- Powinnam się obrazić za to pytanie. Nie, pokochałam cię o wiele wcześniej. Pamiętasz to śniadanie w Szkocji, po tym jak w brukowcu ujawniono, że byłam pokojów-

ką? Przyniosłeś mi jedzenie na oczach wszystkich, jak gdyby nic się nie stało. Naprawdę cię za to pokochałam.

- A ja pokochałem cię za twoje poczucie godności i opanowanie, *ma petite* - rzekł czule i pocałował ją z zębem, który przyprawił ją o gwałtowne bicie serca.

Tym razem Tawny zjadła tylko lekkie śniadanie, gdyż rozmowa i to, co nastąpiło później, było zbyt zajmujące, by tracić czas na jedzenie. Navarre zaprowadził ją na górę do sypialni i kochali się z namiętnością, którą wcześniej tak długo powściągali.

Kiedy już nasycili zmysłowe pragnienie i zaspokojeni leżeli leniwie, Tawny spojrzała na swego przystojnego męża i spytała:

- Jaką grę prowadziłeś ze mną przez wszystkie te tygodnie po naszym ślubie?

- To nie była gra - odparł ze śmiechem. - Nie przeżyliśmy okresu zalotów, więc usiłowałem powrócić do początków w nadziei, że dzięki temu odwzajemnisz moje uczucie.

Zaskoczona i wzruszona jego idealizmem Tawny w zakłopotaniu przytknęła dłoń do ust.

- Och, Boże, ależ byłam głupia, że tego nie dostrzegłam! - wykrzyknęła.

Navarre przybrał protekcyjną minę i przeciągnął się błogo w skłębionej pościeli.

- Z nas dwojga to ja jestem romantykiem. Nie zapomnij o tym, kiedy będziesz rysować kolejną karykaturę przedstawiającą mnie jako uganiającego się za spódniczkami Francuza!

Tawny uśmiechnęła się do niego nadzwyczaj potulnie.

- Dobrze - przyrzekła uszczęśliwiona. - Kocham cię takiego, jakim jesteś.

# EPILOG

Mała Joie, raczkując po podłodze, przyniosła Luke'owi Convery'emu klocek.

- Jest milutka, ale nie chciałbym mieć własnego dziecka - wyznał muzyk rockowy z przepaszającym uśmiechem. Ukląkł, wziął klocek od czarnowłosej, błękitnookiej córki Navarre'a i Tawny i ułożył tam, gdzie wskazała. - Dorastałem jako najmłodszy z dziewięciorga rodzeństwa i nie zniósłbym podobnego rozgardiaszu w moim domu.

- Nie każdy to lubi - przyznała Tawny.

Pomyślała, że jej matka nie przepadała za macierzyństwem. Obecnie jednak Susan Baxter okazała się nadszpiewanie czułą babcią. W istocie matka i córka bardzo się do siebie zbliżyły od narodzin Joie przed półtora rokiem.

Tawny często spędzała weekendy w Londynie. Spotykała się z siostrami i matką, a potem jechała odwiedzić babkę. Była żoną Navarre'a od dwóch lat i nigdy nie czuła się szczęśliwsza. Tworzyli zgodną parę małżeńską. Energia i poczucie humoru Tawny złagodziły charakter Navarre'a, a z kolei jego opanowanie odrobinę ją utemperowało. Dzięki swoim rysunkom zyskała sławę wśród paryskiej śmietanki towarzyskiej, a kiedy jej seria karykatur „Angielska żona” wytraciła impet, wystąpiła z komiksem opowiadającym o życiu przeciętnej rodziny, który jeszcze bardziej ugruntował jej pozycję.

W holu ich przestronnego londyńskiego domu rozbrzmiał śmiech, a następnie potok włoskich słów. Luke uśmiechnął się i wstał.

- Wróciła Tilda...

Piękna teściowa Tawny ubrana w efektowną fioletową sukienkę stanęła w drzwiach w pozie hollywoodzkiej divy. Luke podszedł do niej z uśmiechem i objął ją czule, po czym oboje zniknęli na piętrze. Tilda właśnie ukończyła zdjęcia do filmu w Chorwacji, a Luke miał wkrótce rozpocząć tournée po Stanach Zjednoczonych. Ponieważ nie widzieli się od kilku tygodni, Tilda wprosiła się z mężem na kolację i nocleg do domu syna i synowej.

Od chwili, gdy zdecydowała się poprosić Navarre'a, by wyjawiał prawdę Luke'owi, skończyły się niesnaski między obiema parami. Szok Luke'a złagodziła ulga, że nie musi

się już obawiać związku Navarre'a z Tildą, a wiadomość o wieku żony nie zmniejszyła jego uczucia do niej.

Tilda odmawiała odgrywania roli babki i zamierała z przerażenia, ilekroć Joie ze swymi nie zawsze idealnie czystymi rączkami zanadto się do niej zbliżyła. Jej życie kręciło się wokół najnowszego filmu, ostatnich recenzji i Luke'a, którego bezkrytycznie uwielbiała. Ich małżeństwo wpłynęło ostatnio na spokojniejsze wody, co uciszyło plotki o jej rzekomym romansie z Navarre'em Cazierem. Tilda stała się przyjaźniejsza wobec synowej, jednak niewątpliwie nigdy nie połączy ich prawdziwa rodzinna więź.

Pojawił się Navarre, który przywiózł matkę z Chorwacji swoim prywatnym odrzutowcem.

- Gdzie się podziiali nasi goście? - zapytał, po czym schylił się, wziął na ręce córeczkę i jego poważną twarz rozpromienił serdeczny uśmiech.

- Świątują swoje ponowne spotkanie - odpowiedziała z uśmiechem Tawny. - Być może zjemy kolację sami.

- Nie mam nic przeciwko temu - oświadczył i podał córeczkę niani, która właśnie weszła do pokoju. - *Merci, Antoinette* - rzekł, a gdy niania zabrała Joie, wyznał szczerze żonie: - Naprawdę nie potrzebuję towarzystwa, kiedy wracam do ciebie po dwóch dniach nieobecności. Czyim pomysłem była ta ich wizyta?

- Czy musisz pytać? Oczywiście Tildy. Jesteś taki zaborczy - rzuciła prowokująco Tawny.

- A ty z każdym dniem jesteś coraz piękniejsza, *ma petite*.

- Skąd mam wiedzieć, czy od czasu, gdy mnie poznałeś, nie stałeś się po prostu mniej wybredny? - zakpiła.

- Ponieważ coraz bardziej cię kocham - wyszeptał z uczuciem. - Moje życie bez ciebie i Joie byłoby takie puste.

- Stęskniłam się za tobą - przyznała.

- Ja za tobą też - odrzekł i pocałował ją namiętnie. - O której kolacja?

- Ponieważ nasi goście się ulotnili, więc może być... później.

- Właśnie dlatego tak cię uwielbiam - powiedział żarliwie. - Domyślasz się, czego pragnę, jeszcze zanim to powiem.

Tawny zaśmiała się i rozwiązała mu krawat.

- A czasami nawet daję ci to, czego pragniesz, ponieważ cię kocham...

- A ja ciebie - szepnął Navarre, wpatrując się w nią z podziwem i miłością.



TLR